

Śląska Biblioteka Publiczna

30259

I

T.

MISJA DZIEJOWA POLSKI A CHWIŁA OBECNA



Dr. Mieczysław Skrudlik



2.56

2.50 f. 57
2.50 f. 57
2.50 f. 57

MISJA DZIEJOWA
P O L S K I
A CHWILA OBECNA

KSIAŻNICA MARIANUM

Nr 1

NAKŁADEM TOW. NAJSW. MARYI PANNY ZWYCIĘSKIEJ

MARIANUM

Wilno, ul. Zamkowa 8



Cudowny obraz Najśw. Maryi Panny
Ostrobramskiej

DR MIECZYŚŁAW SKRUDLIK
CZŁONEK TOWARZ. NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY ZWYCIĘSKIEJ
MARIANUM

MISJA DZIEJOWA POLSKI A CHWIŁA OBECNA

DZIEJE KULTU
NAJSW. MARYI PANNY
ZWYCIĘSKIEJ
W POLSCE

256

WILNO
1937

Nihil obstat — Wilno, dn. 17 kwietnia 1937. — St. Zawadzki
Imprimatur — Wilno, dnia 21 kwietnia 1937.

(L. S.) Kuria Metropolitana Vilnensis

† Romualdus

Archiepiscopus - Metropolita Vilnensis

N. R. 92/37. Joannes Ostreyko, Curiae Notarius

30259

T



6100

X-89515
302591

Wszelkie prawa zastrzeżone

Tłoczono w Drukarni Instyt. Marianum, Wilno, św. Anny 13

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA!

Jego Ekscelencji Księdzu Metropolicie
Romualdowi Jałbrzykowskiemu
Najdostojniejszemu Arcypasterzowi
Archidiecezji Wileńskiej

Towarzystwo Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej »Marianum«, mające na celu apostołstwo czci dla Niebieskiej Patronki Narodu oraz badanie wszelkich przejawów kultu Maryańskiego w Polsce, wydając dzieło niniejsze ku upamiętnieniu dziesięciolecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, Zwycięskiej Królowej Polski i Wielkiej Księżny Litewskiej — nie może i Ciebie pominąć, Najdostojniejszy Arcypasterzu Archidiecezji Wileńskiej.

Ty bowiem jesteś Tym, który pobłogosławił pierwsze kroki i prace naszego Instytutu z miłości ku Maryi Zwycięskiej podjęte i otworzył dla nas Swe serce gorące z prawdziwie ojcowską łaskawością i miłością.

Pozwól więc, Ekscelencjo, ozdobić Twem czcigodnem Imieniem pierwszą kartę pracy niniejszej, zespalającej się z tytułem Patronki i Fundatorki Niebieskiej Towarzystwa i przyjmij to jako dowód naszego hołdu, synowskiego przywiązania i wdzięczności.

Towarzystwo Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej
„Marianum”

Wilno — w święto Nawiedzenia N. M. P.
2 lipca 1937 r.

3886
37

30259
I

Kuutamilla - K-e

22 XII 1937

pena 2,50



J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski
Metropolita Wileński
Wielki Protektor T-wa Najśw. Maryi Panny
Marianum



Odnowienie Ślubowań Narodu Polskiego przed cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej przez J. E. Ks. Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego w czasie Zjazdu Maryańskiego, dnia 2 maja 1936 r.

S Ł O W O W S T Ę P N E

Świętym zwyczajem było zawsze w Kościele w chwilach groźnych zwracać się do Maryi, wołać Maryę. Wszak Ona dziewiczą stopą starta głowę zjadliwego węża i wzięła w obronę oddany Swej pieczy Kościół — groźna dla zastępów wrogów i „potężna jako wojsko w szyku bojowym”.

Papież Pius XI

Walka przeciwko dziełu Jezusa Chrystusa na ziemi, to jest Kościołowi, trwa już bezmała dwa tysiące lat, to znaczy, sięga początkami swemi pierwszych lat chrześcijaństwa. Zmieniają się tylko ludzie, organizacje — bój jednak nie ustaje.

Czy tak trwać będzie aż »do skończenia wieków«? Słowa Protoewangelji zapewniają nas, że promotor zła, szatan, padnie wreszcie pokonany u stóp Krzyża.

Nastąpi to wówczas, gdy słowa modlitwy codziennej — *Przyjdź Królestwo Twoje* — staną się najgorętszem wołaniem i celem pragnień wszystkich.

Tymczasem walka nie ustaje, ale potęguje się.

Od zarania tych zmagañ się, państwa i narody biorące udział w tym niewygasającym boju o panowanie Krzyża nad światem, wypisały na swych sztandarach imię *Marya*, imię niewiasty, która zetrze głowę węża.

To też historia tej walki jest zarazem historją kultu *Matki Boskiej Zwycięskiej*.

Niewiasta, która zetrze głowę węża, to nie symbol, tutaj jedynie forma jest symboliczna, treść natomiast jest odpowiednikiem całkowicie realnej drogi Maryi w dziejach Odkupienia, drogi wytkniętej Jej przez Stwórcę.

Imię — *Marya* — wypisane na sztandarach narodowych jest wykładnikiem *misji dziejowej tych narodów*, to jest *współdziałania* z Maryą w walce o panowanie światłości nad ciemnością, dobra nad złem — Chrystusa nad szatanem.

Nie przypadek — ani takie czy inne warunki zewnętrzne sprawiły, że *przedmurze chrześcijaństwa*, Polska, podniosła tak wysoko sztandar Bogarodzicy.

Naród, któremu Opatrzność wyznaczyła ziemie u *bram Europy*, i na *wschodnim szaniec chrześcijaństwa*, musiał się zwracać do Tej przedewszystkiem, *której Bóg powierzył pogrom szatana*, słusznie bowiem spodziewał się pomocy Maryi — ilekrotnie wysiłek narodu pokrywał się z drogą wyznaczoną Bogarodzicy.

Współdziałanie Maryi z narodem polskim — wypełnia karty naszej historii.

Współdziałanie to jest koniecznością na przyszłość. Nie ustawa bowiem ani walka, ani nie zmieniły się jej tereny. Jak niegdyś tak i dzisiaj jesteśmy *antemurale christianitatis*.

Ustąpić z tych szanów, to znaczy wyrzec się Jezusa Chrystusa i zaprzepaścić dusze tych milionów, z których składa się Naród.

Ks. Jan Kretowicz

Rektor Tow. N. M. P. Zwycięskiej



Cudowny Obraz Małki B. Zwycięskiej na Górze św, Maryi
w Jodłówce pod Pruchnikiem, u stóp którego zapoczątko-
wało się Towarzystwo, wydające niniejszą pracę



Król Jan Kazimierz
portret z klasztoru Kamedulów na Bielanach
pod Krakowem

PODSTAWY KULTU MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ

I

Jeszcze Marya istniała tylko w myśli i zamiarach Bożych, jeszcze Jej imię nieznane było duchom zapelniającym niebo w początkach istnienia świata, kiedy zjawiła się przed obliczem aniołów, wolą Bożą stawiona, jako znak walki i zwycięstwa.

Jej to zjawa wywołała walkę w niebie; Ona to była tą próbą, która rozdzieliła niebo i otworzyła piekło, próbą, na którą Bóg wystawił duchy niebieskie, aby swój stan łaski pomnożyły własną zasługą.

Były to czasy, kiedy z rozkazu Bożego, stworzenie budziło się do życia, wolne jeszcze od wszelkiego grzechu, rzesze aniołów jaśniały darami łaski a „Stwórcę chwałyli współ gwiazdy zaranne i śpiewali wszyscy synowie Boży“ (Job, XXXVIII, 1).

„Zanim Bóg powołał duchy niebieskie do szczęśliwego jeszcze stanu, zanim objawił się im w jasnym widzeniu swojej istoty, zażądał od nich dowodów wierności. Objawił im zamiar zjednoczenia Słowa z naturą ludzką, a przedstawiając im Słowo wcielone na ręku niewiasty, kazał im złożyć cześć.

Natychmiast spokój w niebie zamącony został wielką walką. Były to zmagania się wolnych duchów, kierujących się w przeciwne strony.

Jedni odmawiając w pysze swojej złożenia hołdu, oderwali się na wieki od Boga i od Chrystu-

sa Jego. Inni, i ci byli liczniejsi, zwrócili się ku Bogu i Jego Pośrednikowi w kornem poddaniu wiary i miłości; w posłuszeństwie względem Stwórcy nabierali mocy nad krnąbrnymi stworzeniami, stracili zbuntowanych w przepaść ognia, którą pierwszy grzech otworzył.

I stała się wielka bitwa na niebie, mówi św. Jan Ewangelista w „Objawieniu“; Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok (Lucifer) walczył i aniołowie jego.

I zrzucen jest on smok, wielki wąż, którego zowią djabelem i szatanem, który zwodzi wszystek świat“ (Rozdz. XII, 7-9).

Upadli aniołowie stali się nieprzyjaciółmi Boga i Jego dzieł, przedewszystkiem rodzaju ludzkiego.*)

Pierwszy człowiek uległ pokusie szatana i zerwał swe przymierze ze Stwórcą.

Ale wówczas przemówiła miłość Boża i wypędzonym z raju zaświeciła gwiazda nadziei.

Zwracając się do węża, którym szatan posłużył się jako swem narzędziem, a przez niego do samego szatana, rzekł Bóg:

„Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twojem, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętą jej“ (Gen. III. 15).

Przytoczone słowa z księgi Genezis tworzą protoewangeliczną, pierwszą dobrą nowinę dla świata skalanego już grzechem.

*) Ks. Broisse: Najśw. Pauna

Nakreślając w ten sposób drogę współdziału Maryi w dziele Odkupienia, Bóg sam nadał Jej tytuł Pogromicielki szatana, zła, tytuł — Maryi Zwycięskiej.

Chrystus tryumfuje nad odwiecznym wrogiem rodzaju ludzkiego, bo będąc Bogiem i człowiekiem zarazem, w ludzkiej swej naturze ponosi na krzyżu śmierć za swych braci, a boskość Jego Osoby nadaje temu zadośćuczynieniu wartość nieskończoną. On wtedy niszczy prawa szatana do tych dusz, które zechcą skorzystać z owoców jego męki, przez którą stał się Odkupicielem wszystkich ludzi bez wyjątku.

„Jak grzech samego Adama, ojca rodzaju ludzkiego, zgubił wszystkich synów jego, choć obok niego stoi niewiasta, która grzech zapoczątkowała, podając mu owoc śmierci, tak też sam Chrystus nas zbawi lecz obok niego stanie Marya, która zapoczątkuje dzieło zbawienia, podając wszystkim owoc żywota. Pierwsza niewiasta, była matką „wszystkich żyjących“ (Gen. III. 20). Niestety, dając im życie doczesne, rodziła ich dla śmierci.

Nowa Ewa, odłączona od reszty ludzkości, współdziałać będzie z Odkupicielem w jego zwycięstwie, jak dawna Ewa współdziałała z Adamem w jego upadku.

Upadek w raju i przekleństwo, ściągnięte przez Ewę, poddało rodzaj ludzki pod władzę szatana, grzechu, pożądliwości i śmierci.

Marya musiała zatem przez szczególne błogosławieństwo i szczególne zwycięstwo odnieść tryumf nad szatanem, grzechem i śmiercią.

I rzeczywiście widzimy, że zjednoczona z Odnowicielem zwyciężyła z Nim i przez Niego szatana, grzech i śmierć. *)

Przez swe Niepokalane Poczęcie Marya pokonała ducha ciemności. Wolna od wszelkiej zmaży, tryumfowała nad grzechem — a wniebowzięcie Jej świadczy o zwycięstwie Maryi nad śmiercią.

„Złączona ze swym Synem“ mówi bulla Piusa IX „Ineffabilis Deus“ z roku 1854, ogłaszająca dogmat o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny, „z Nim i przez Niego prowadzić będzie Marya odwieczną walkę przeciw wężowi jadowitemu, a odnosząc pełne zwycięstwo, zmiażdży głowę jego niepokalaną stopą swoją“.

Tylko raz jeden, mówi bł. Ludwik de Mantfort, położył Bóg nieprzyjaźń, ale nieprzyjaźń nieprzejednaną, która trwać będzie do końca i wzmacniać się nieustannie, to nieprzyjaźń między dziećmi i sługami Najśw. Dziewicy, a dziećmi i współnikami Lucyfera, tak iż Marya, Najśw. Matka Boża, największą jest nieprzyjaciółką, jaką Bóg przeciwstawił szatanowi.

Bóg położył nie tylko nieprzyjaźń, lecz nieprzyjaźnie (inimicitias), bo nie tylko między Maryą i szatanem, ale między potomstwem Najśw. Dziewicy a potomstwem szatana, to znaczy, że Bóg położył nieprzyjaźń, odrazę i skrytą nienawiść między prawdziwymi dziećmi i sługami Najśw. Dziewicy, a dziećmi i niewolnikami szatana.

*) O. R. de la Brosse.

Poprzez wszystkie czasy i na całym świecie, Marya, Chrystus oraz dusze z Nimi żyjące, zwalczać będą herszta szatanów i jego nasienie, diabłów i ludzi wrogich Bogu.

W tej walce będą mogli wprowadzić odnosić rany, nieprzyjaciół będzie mógł prześladować ciało mistyczne Chrystusa (Kościół), tak jak mógł ukrzyżować Jego ciało śmiertelne.

Są to pociski, któremi pogiębiony wąż piekielny usiłuje zranić stopę swej Pogromicielki.

Ale ostatecznie Jezus i Niewiasta odniosą ze swymi wiernymi chwalebne zwycięstwo, a tryumfując nad światem i piekłem, nad prześladowaniem i śmiercią, ugodzą ciosem nieuleczalnym głowę węża piekielnego.“ *)

„Kościół, oświecany długowiekowem doświadczeniem, mówi jeden z pisarzy kościelnych, nazywa Maryę Obroną i pomocą, gdyż broniła go Ona przed zewnętrznymi wrogami. Marya broniła Kościół od nieprzyjaciół wiary, odnosiła zwycięstwa nad herezjami, ponieważ prawdziwa nauka o Jej posłannictwie utwierdzała prawdziwą naukę o Jezusie i wkładała w ręce wiernych broń duchową“

Bez wahania stosuje też Kościół do Maryi słowa „Pieśni nad pieśniami“: „Pięknaś jest przyjaciółko moja, wdzięczna i ozdobna jak Jeruzalem, straszna jak wojska uszykowane porządnie“ (Pieśń VI, 3).

„Jako wieża, którą zbudowano z obronami;

*) Ks. Broisse.

tysiąc tarcz wisi na niej, wszystka broń mocarzów“ (Pieśń, IV, 4).

Marya, mówi św. Augustyn, jest siłą walczących i palmą zwycięzców.

„Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami“ — poucza bł. Ludwik de Montfort, że jak często sami zmuszeni byli wyznać przez usta opętanych, więcej boją się jednego Jej westchnienia za jakąś duszę, niż modlitw wszystkich świętych; więcej boją się jednej Jej groźby niż wszelkich innych mąk“.

Walka dobrego ze złem, światłości z mrokami, Chrystusa z szatanem, rozgrywa się w duszy każdego człowieka i uzewnętrznia się w życiu kolektywnem.

Terenem tej walki są również narody, państwa i społeczeństwa.

Kiedy chrystjanizm wyszedł z katakumb na światło dzienne i stał się religią uznaną przez państwo a później panującą, kiedy prześladowanie ustąpiło miejsca naporowi sił zewnętrznych, zagrażających cywilizacji chrześcijańskiej, kiedy pod naporem tych sił trzeba było podjąć zbiorowy wysiłek obronny, wówczas dusze wiernych zwróciły się do tej, w której widziały swą Matkę i Pośredniczkę, swój znak zwycięstwa.

W ten sposób narodził się kult Nikopoi — Matki Boskiej Zwycięskiej.

Kult Nikopoi, Matki Boskiej Zwycięskiej, narodził się na Wschodzie, w epoce wzmagań się cesarstwa bizantyjskiego z nawałą hord barbarzyńskich, zalewających ziemie imperjum i szturmujących do bram stolicy.*)

Krzyżowy charakter wojen średniowiecza, prowadzonych w imię utrzymania religijnego stanu posiadania, zmaganie się z wrogami, grożącymi zagładą Kościołowi, stwarzały doskonały grunt dla rozkwitu kultu Nikopoi, uzgadniały jego istotę z celami wojen.

Barwne opowieści wschodnie, mówiące o bezpośredniej ingerencji sił nadprzyrodzonych w walkach o całość imperjum, głoszą chwałę Bożej Rodzicielki,

*) Wodzowie bizantyjscy, Belizar i Narzes, zburzyli w r. 533 państwa wandalskie w Afryce a w latach 537—552 państwa ostrogockie w Italji

Tenże sam Narzes, wódz Justyniana I (518—565) zlał arjanizm.

W r. 622, cesarz Herakliusz, powierzwszy swą stolicę opiece Bogarodzicy, wyruszył przeciwko Chozroesowi II, królowi perskiemu, którego armje zajęły ziemie Imperjum Wschodniego

Pod Issus odniósł Herakliusz decydujące zwycięstwo. W r. 626 rozgromił ponownie siły perskie. W pomoc Chozroesowi przyszedł Chagan, wódz Awarów, który korzystając z tego, że armje bizantyjskie operowały na dalekim tere-

której wizerunki wiodły w bój armje i flotę bizantyjską.

Gdziekolwiek rozlegał się szczęk oręża i grały trąby wojenne, tam wśród kurzawy walki jawił się Jej wizerunek, jako zapowiedź zwycięstwa.

Hufcom chrześcijańskim, walczącym w imię krzyża, przewodziła „Niewiasta“, która „zetrze głowę węża“ i na gruzach panowania zła i ciemności, zatknie zwycięski sztandar Chrystusa.

Kult Nikopoi doszedł na Wschodzie do szczytów za Leona III, w czasie oblężenia Bizancjum przez Arabów.

Ludność stolicy, w przekonaniu, że Najśw. Marya Panna obroni miasto przed niewiernymi, stała się bohaterski opór. W sierpniu 717 r. Arabowie zamknęli miasto od strony lądu, a 1 wszeźnia zjawiła się także ich flota, złożona z 800 okrętów, która odcięła wszelką łączność oblężonego miasta ze światem, także od strony morza.

nie, obległ Konstantynopol. Lud i senat, wezwawszy na pomoc Bogarodzicę, odparli nowego wroga.

Wreszcie Herakliusz rozgromił ostatecznie Chozroesa pod Niniwą. Władca perski padł, zabity przez własnego wodza Siroesa, który wstąpił następnie na tron i zawarł pokój.

W r. 655 flota cesarska odparła Arabów, pragnących zaatakować Bizancjum od strony morza.

Za cesarza Konstantego IV Brodatego (668—685), Arabowie zjawiają się ponownie pod murami stolicy Cesarstwa Wschodniego. Walka o Konstantynopol trwała od r. 672 do 678 i zakończyła się odparciem najeźdźców.

Justynian II (685—698) walczył szczęśliwie z Bułgarami.

Niezwyczajnie ostra zima, głód i zaraza, zadały straszliwe ciosy potęgze arabskiej. Z wiosną 718 roku nadeszły wprawdzie posiłki, przyłynęła mianowicie flota z Egiptu i Afryki północnej, ale załoga tych okrętów złożona z chrześcijan, przeszła na stronę obleżonych i z zapalem broniła miasta.

W parę tygodni później, zdziesiątkowana i demoralizowana niepowodzeniami armja arabska cofnęła się z pod Konstantynopola.

Klęska najeźdźców pod murami stolicy imperjum złamała na długie dziesiątki lat ekspansję arabską.

Dopiero za Michała III (842 — 867) Konstantynopol ujrzał znowu najazd arabski. Najazd ten zlikwidowano jednak szybko, poczem cesarz zwrócił się przeciwko Słowianom, którzy od Północy wtargnęli do cesarstwa. Pobite watahy słowiańskie w popłochu wycofały się.

Wiara w opiekę Bogarodzicy nad stolicą Imperium Wschodniego, znalazła swój wyraz w pie-

Tyberjusz III (698—705) odparł nowy najazd Arabów. Brat jego Herakliusz wkroczył do Syrii i pod Samotą, nad górnym Eufratem odniósł w r. 703 świetne zwycięstwo.

W r. 787 wódz cesarzowej Ireny-Staurakios odparł najazd Słowian. Ponowną klęskę tym najeźdźcom zadał w r. 802 pod Patras cesarz Nicefor. Mikołaj III (842—867) stawiał zwycięski opór Arabom i Rusinom.

Nowy najazd bułgarsko-ruski w r. 971 zlikwidował Jan Zimiskes (969—976). Późniejszy napór Arabów i Bułgarów złamał Bazyli II (976—1025) w latach 994—995 i 1015—1019. Wódz Bazylego II, Andrzej, przed walną rozprawą z Arabami otrzymał od dowodzącego siłami nieprzyjacielskimi, następujące pismo: „Zobaczę czy Syn Maryi i Jego Matka potrafią cię wyrwać z moich rąk“

częściach miasta, na których widzimy Bożą Rodzicielkę, unoszącą się nad murami obronnymi grodu.

Nadszedł jednak czas, kiedy Cesarstwo Wschodnie — uległo kuszeniu szatana. Rozkład moralny w życiu prywatnem i państwowem podciął siły żywotne państwa.

Nikopoią odwróciła swe oblicze od Bizancjum, które zdradziło swój sztandar i przestało być wschodnią redutą chrześcijaństwa.

W dniu 29 maja 1453 roku, Konstantynopol padł po 53 dniach oblężenia i sułtan turecki wjechał na koniu do kościoła św. Zofji.

Cesarstwo Wschodnie przestało istnieć; na jego gruzach ugruntowała się potęga turecka.

Pod sztandarami Maryi stanęła Europa Zachodnia. Krzyżowców ciągnących do Ziemi świętej błogosławił papież Urban II w imię Maryi.

Marya wiodła hufce krzyżowców aż pod bramy Jerozolimy, na której murach zatknęli sztandar Chrystusa.

W walkach Hiszpanji z Saracenami (za Alfonsa VIII i Alfonsa IX), kult Matki Boskiej Zwycięskiej rozkwitał również z żywiołową siłą.

Cześć dla Nikopoi w średniowieczu osiągnęła wyżyny klasyczne, uzgodnione całkowicie z nauką Kościoła o Matce Bożej, wykwiatała bowiem na podłożu prawd wiary o współudziale Maryi w dziele Odkupienia.

Żyjące wartościami nadprzyrodzonymi średniowiecze, regulujące swój stosunek do wszelkich zagadnień w myśl tych wartości, u stóp ołtarzy Matki

Boskiej Zwycięskiej szukało pomocy przedewszystkiem w walkach przeciwko szatanowi.

Klasyczny charakter kultu Matki Boskiej Zwycięskiej wypaczył się pod koniec wieków średnich, kiedy to państwo i narody Europy południowej i zachodniej, wznosić poczęły kościoły pod wezwaniem Madonny della Vittoria, jako vota za zwycięstwa odniesione na polach, zrumienionych bratnią krwią chrześcijańską.

Zwłaszcza renesans czczył w pomnikach i kościołach Madonny Zwycięstwa — przedewszystkiem pamięć rodów panujących i kondotierów.

POCZĄTKI KULTU MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ W POLSCE

III

Bogurodzica wyprowadziła Polskę na widownię dziejową. W samym zaraniu państwowości polskiej, ułożona przez św. Wojciecha pieśń „Bogurodzica“, była pierwszą pieśnią polską, śpiewaną w kościele a później stała się pieśnią bojową, rodzajem hymnu narodowego.

Jak to stwierdziły badania Józefa Birkenmajera, „Bogurodzica“ wzorowana była na greckich pieśniach błagalnych *).

Klasztor Monte Casino we Włoszech, tak ściśle zespolony z życiem św. Wojciecha, — był za czasów Apostoła Pomorza centrum greckiego ruchu umysłowego i artystycznego. Jak we wszystkich ośrodkach greckich, tak i w Monte Casino, kult Matki Boskiej Zwycięskiej, Nikopoi, rozkwitał ze szczególną siłą.

Kult ten nie mógł być obcy twórcy „Bogurodzicy“. Dlatego też z wszelkiem prawdopodobieństwem uznać należy św. Wojciecha za pierwszego apostoła kultu Nikopoi na ziemiach polskich. Wyraźne tradycje kultu tego za czasów późniejszych Piastów zdają się potwierdzać to przypuszczenie.

Za Bolesława Krzywoustego „Bogurodzica“

*) Józef Birkenmajer: „Bogurodzica wobec hymnografii łacińskiej“. Warszawa, 1935.

rozbrzmiewa już na polach bitew. Jak mówi najstarsza kronika nasza, władca ten, w nocy przed szturmem na Kołobrzeg wzywał w uroczystych modłach pomocy Bogarodzicy.

Władysław Łokietek, wyparty z ojcowizny przez Czechów, ukrywał się w podziemiach kościoła w Wiślicy i tam błagał Bogarodnicę słowami pieśni: „Witaj Gwiazdo nasza“. „Władysławie, powstań, ufaj, zwyciężysz!“ — usłyszał król w czasie modlitwy.

Podaje Marcin Kromer, że król Jagiełło, stanąwszy pod Grunwaldem, „polecił się z wojskiem Najśw. Maryi Pannie i uderzył na wroga“.

Bezpośredni kontakt Polski z ziemiami ruskimi, ulegającymi supremacji kultury bizantyjskiej, spowodował, że, jak już zaznaczyliśmy, wschodniego pochodzenia kult Nikopoi, przyjął się u nas i rozpowszechnił wcześniej aniżeli na Zachodzie.

Pierwszy kościół pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej stanął w Polsce za czasów Władysława Jagiełły.

Był to, po dzień obecny istniejący kościół P.P. Brygidek w Lublinie, ufundowany w r. 1426 na pamiątkę pogromu krzyżaków pod Grunwaldem, pogromu, jak mówi kronikarz, łotrów bluźnierczo krzyżem naznaczonych.

W malowidle zachowanem w kaplicy zamkowej w Lublinie, a pochodzącem z czasów Jagiełły, widzimy zwycięzcę z pod Grunwaldu klęczącego przed Nikopoią i składającego Jej dzięki za okazaną pomoc.

„Bogarodzica poprowadziła rycerstwo polskie do zwycięstwa, które Polskę wyniosło do wysokości pierwszorzędnej potęgi europejskiej“ — pisze znakomity historyk J. Treliak, nawiązując do pieśni bojowej rycerstwa polskiego „Bogurodzica“.

Ośrodkiem kultu Patronki narodu i Nikopoi polskiej stała się za Jagiellonów Jasna Góra.

„Na tej górze“ — mówi historyk Jasnej Góry Nieszporkowicz — „królowie zniżają korony, twoją o Królowo nieba i ziemi, wenerowali klemencję (czcili łaskawość), a otrzymane ze wschodu słońca z północy i z innych części świata, na Twoje czoło składali laury“.

„Jakoż było tam tych znaków tureckich, moskiewskich, tatarskich, kozackich dosyć, w kaplicy na gzymsach rozwieszonych“.

Pierwszym monarchą, który złożył hołd Patronce narodu polskiego na Jasnej Górze był Kazimierz Jagiellończyk (w r. 1448).

Na Jasnej Górze dziękował Nikopoi królewicz Jan Olbracht, za świetne zwycięstwo odniesione w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny w 1489 roku nad Tatarami pod Kopystrzynem.

Wspaniałe zwycięstwo pod Orszą, przypisała wiara współczesnych orędownictwu Bogarodzicy.

„Kiedy Zygmunt I król polski, z carem moskiewskim ciężką staczał bitwę, tegoż dnia i godziny tejże, Jan Konarski, biskup krakowski, odprawiał mszę św. przed obrazem Najświętszej Panny na Jasnej Górze, przy konkursie ludnym, na tę intencję, aby Pan Bóg szczęścił polskiemu wojsku.

Zwycięstwo odniesiono tegoż dnia i tejże godziny, podczas mszy św. onej“ *)

„Najlepiej potwierdził to sam najjaśniejszy Zygmunt I, który umyślną odprawując drogę do Najświętszej Panny, śluby swoje wypełnił, a wydatie nieprzyjacielowi chorągwie pod stopy Tryumfatorki, Najświętszej Panny rzucając, na tę pamiątkę zostawił“ (Nieszporkowicz).

Po bitwie pod Obertynem w dniu 22 sierpnia 1531 r., w której cztery tysiące jazdy polskiej pod wodzą hetmana Jana Tarnowskiego rozbiło całkowicie dwadzieścia cztery tysiące Wołochów, zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie złożono jako vota dziękczynne na Jasnej Górze.

Kult Polskiej Nikopoi z Jasnej Góry sięgał nawet poza granice państwa:

Roku 1627, miasto Gliwice, od Mansfelda i innych heretyków na cesarza i jego państwo zbuntowanych, ściśnione zewsząd w murach i w niewielkiej liczbie żołnierzy swoich, kiedy ni tak wielkiemu nieprzyjacielowi, ni odsiecz na niego mieć mogło, wszyscy obywatele jednostajnem sercem i głosem wezwali na pomoc N. Panny i uczynili ślub nawiedzić miejsce Jej święte w Częstochowie.

Pokazała się zatem Najświętsza Panna nad

*) Mowa tu o bitwie z wojskami moskiewskimi pod Orszą w dniu 8 września, w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny 1514 r. W bitwie tej hetman wielki koronny, Konstanty książę Ostrogski pobił na głowę przeważające siły moskiewskie.

miastem, płaszczem pokrywając je, co i sami widząc nieprzyjacielem pierzchnęli zaraz od miasta a tylko szemrali sobie: Ci Gliwiczanie pod obroną Pani jakiejś możnej zostają, zaczęły daremne imprezy nasze. Skoro odstąpili, mieszczanie celniejsi ośmdziesiąt pieszo z kompanją przyszedli na Jasną Górę do Najświętszej Panny, jako do oczywistej Tryumfatorki i oddali za votum chorągiew z osobą Najśw. Panny, miasto płaszczem pokrywającej (Nieszporkowicz).



Najświętsza Marya Panna Śnieżna
z kościoła O. O. Dominikanów
w Krakowie



Montemezzano (1550 – 1600). Apoteoza bitwy pod Lepanto
(Wenecja i jej Patronowie u stóp N. M. P.)

BITWA POD LEPANTO

IV

Napór ekspansji tureckiej na Europę w wieku XV skonsolidował Chrześcijaństwo i przygotował grunt do odrodzenia się czci dla Matki Boskiej Zwycięskiej, do powrotu do klasycznych założeń tego kultu.

Pogrom niezwyciężonej dotąd floty tureckiej w bitwie pod Lepanto (7 października 1571 r.) upowszechnił kult Matki Boskiej Zwycięskiej w całym świecie chrześcijańskim, a orędzie Stolicy Apostolskiej, wydane bezpośrednio po zwycięstwie nadało czci tej charakter oficjalny.

Renesans czci dla Matki Boskiej Zwycięskiej u schyłku XVI wieku był dziełem papieża Piusa V, właściwego zwycięcy z pod Lepanto.

„Lepanto było niemniej od bitwy pod Maratonem i Salamis rozstrzygające.

Gdyby flota turecka zwyciężyła połączone siły Chrześcijaństwa, to wówczas barbarzyńskie hordy Azji Mniejszej byłyby zalały Europę i doprowadziły ją do takiegoż stanu ogołocenia i jałowości, w jakim znajdowały się wszystkie ziemie, podpadłe pod niszczycielską władzę Sułtanów ottomańskich“*)

W dniu bitwy pod Lepanto, 7 października 1571 roku, w chwili, gdy połączona flota hiszpańsko-

*) VHR D' Abernon: Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r. Warszawa, 1932.

papiesko-wenecka zaatakowała potężną armadę turecką u wybrzeży Grecji, wyszła z kościoła na Eskwilinie uroczysta procesja różańcowa, na czele której niesiono wizerunek Najświętszej Panny Śnieżnej*).

„Obraz Matki Boskiej Śnieżnej, pisze znakomity marjolog polski O. K. M. Żukiewicz, obnoszono procesjonalnie przy śpiewie różańca, a jeśli dodamy jeszcze, że modlitwa różańcowa w tak krytycznej dla Chrześcijaństwa chwili, wysłuchaną została,

Za czasów papieża Liberjusza (352—368), pewnej rodziny patrycjuszowskiej w Rzymie — objawiła się Najśw. Panna i wyraziła swą wolę, aby na wzgórzu, które znajdą pokryte śniegiem, wystawiono kościół pod Jej wezwaniem.

W parę dni później, wśród największych upałów, rankiem 5 sierpnia 359 roku spadł w Rzymie śnieg i białym całunem pokrył wzgórze Eskwilinu. Spełniając wolę Najświętszej Panny, wzniesiono na wzgórzu tem wspaniałą bazylikę pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej (w wiekach późniejszych przyjęła się nazwa inna, mianowicie Santa Maria Maggiore — Najśw. Marya Panna Większa). Klejnotem nowej świątyni był starożytny obraz Matki Bożej, przypisywany św. Łukaszowi Ewangeliste.

Wizerunek ten od wezwania kościoła nazwano obrazem Najśw. Maryi Panny Śnieżnej. Tak mówi legenda. W istocie rzeczy, obraz Najśw. Maryi Panny Śnieżnej jest dziełem wieków znacznie późniejszych. Według definicji badaczy z XIX wieku, wizerunek ten pochodzi z V wieku.

Jednakże już Kondakow twierdził, że czas powstania tego obrazu przesunąć należy o trzy stulecia naprzód.

W latach ostatnich ustaliła się definicja, traktująca malowidło to jako dzieło XIII stulecia. Najśw. Marya Panna Śnieżna piastuje Dzieciątko Jezus na ramionach skrzyżowanych ruchem pełnym naturalności. Ruchowi temu odpowiada swobodny układ całej postaci.

nic dziwnego, że wiara ludów odtąd obraz ten jako obraz Matki Boskiej Różańcowej chce uznawać“.

W ten sposób, zwycięstwo pod Lepanto dało nowe szczegóły do dziejów Matki Boskiej Śnieżnej. Stał się przez nie obrazem i synonimem Matki Boskiej Różańcowej. Matka Boska Różańcowa od tego pamiętnego zwycięstwa, będzie uważaną wyrokiem Kościoła, jako Matka Boska Zwycięska.

„Matka Miłosierna, pisał w encyklice, wydanej bezpośrednio po zwycięstwie, papież Pius V,—Przyjaciółka pobożnych i całego rodu ludzkiego Pocieszycielka, przyczyniła się u Zbawiciela wieków za tymi, których obciążają grzechy, a oni nie przestali wołać do Niej, aż wyprosili dnia 7 października 1571 roku wspaniałe owo nad Turczyńcem zwycięstwo, które nigdy nie powinno być zapomniane.

Zwycięstwo pod Lepanto wywarło olbrzymie wrażenie w całym świecie chrześcijańskim i zdecydowało o rozpowszechnieniu kultu Najśw. Panny Śnieżnej.

W Polsce, wystawionej na ciągły napór ekspansji tureckiej, kult ten przyjął się szybko i szeroko.

Obrazy Najśw. Maryi Panny Śnieżnej, należały, obok wizerunków Matki Bożej, malowanych na wzór cudownego obrazu z Częstochowy, do najpopularniejszych wizerunków w Polsce.

Niemal połowa obrazów Matki Boskiej, wslawionych cudami u nas, od końca XVI w. to kopje obrazu z bazyliki na Eskwilinie w Rzymie.

Zachowany w zamku królewskim na Wawelu

obraz nadwornego malarza Zygmunta III, T. Dolabelli († w Krakowie 1650) łączy się również z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej. Na brzegu morza, na którego falach wre bój armady chrześcijańskiej z flotą turecką, przedstawił malarz błagalną procesję różańcową. Obraz ten powstał około 1621 roku, a więc w piędziesiątą rocznicę bitwy pod Lepanto, w czasach, w których naród polski doświadczył szczególnej opieki Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej.

Te same czynniki, które wywołały na Południu odrodzenie czci dla Matki Boskiej Zwycięskiej, doprowadziły i w Polsce kult ten do wyjątkowego rozkwitu.

Krzyżowy charakter wojen polskich XVII stulecia nie ulega żadnej kwestji. Najistotniejsze interesy Kościoła, wiary i narodu zespoliły się zdecydowanie i walka o całość państwa równała się wówczas obronie katolickiego stanu posiadania. To też cześć dla Zwycięskiej Dziewicy opierała się w tym wieku krwi i chwały o najistotniejsze założenia kultu.

Polska, jak mówiła bulla papieża Leona X, była wówczas ową „twierdzą graniczną, o którą rozbijało się wszelkie odszczepieństwo i łamał się półksiężyc“.

V

W marcu 1616 r. przywiózł hr. Althan do Warszawy statuta świeżo założonego w Wiedniu zakonu Rycerzy chrześcijańskich (*militia christiana*), pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny i św. Jerzego*). Zakon miał na celu walkę zarówno z niewierną Turcją, jak i protestancką Europą.

Zygmunt III przyjął protektorat nad tym zakonem, a za jego przykładem zapisało się w poczet rycerzy Najśw. Maryi Panny wielu znakomitych panów, jak Łukasz Opaliński, kasztelan gnieźnieński, mianowany przeorem, Samuel ks. Korecki, Albrecht St. Radziwiłł, podkanclerzy litewski, Stanisław Lubomirski i inni.

W zakonie Rycerzy Najśw. Maryi Panny widzimy powrót do tradycji średniowiecznych zakonów nawpół rycerskich, nawpół religijnych.

Te próby odświeżenia ducha katolicyzmu reminiscencjami wypraw krzyżowych są cechą znamionną owego okresu czasu. Podobny zakon, pod nazwą związku obrony chrześcijaństwa (*societas christianae defensionis*) powstał równocześnie w Austrii.

Pod znakami Maryi sposobiła się Polska do ciężkich walk, wypełniających całe niemal stulecie XVII.

*) Szelański: Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego.

„Lat temu dziewięćdziesiąt siedem, mówi ks. Atanazy Kierśnicki w swem kazaniu, wydanem z powodu uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w r. 1717, — gdy przed osmanową potencją, do granic naszych zbliżoną we trzykroć sto tysięcy pohańców, zadrżały przedmurza tego fundamenty, gdy pod ludźmi, końmi, mułami wielbłędami, armatami, stękała ziemia, a po zabitym hetmanie Stanisławie Żółkiewskim, po zabranych w bisurmańskie łyka najznacniejszych wojowników, strach powszechny w tęgie lody okował serca koronnych obywatelów, na ten czas, Wawrzyniec Gembicki arcybiskup gnieźnieński, prymas i prorex Rzeczypospolitej, ustawicznie łzami miękczył, niby w djament skamieniałe gniewy niebieskie, aż też nocy jednej, w Skierniewicach przez okno pałacowe w niebo patrząc, obaczył w jasności wielkiej Najświętszą Bogarodzę, na nowiu księżycowym stojącą i głos usłyszał: „Nie trać serca! Staram się Ja pilnie o Polskę, imieniowi memu przychylną. Syn mój odwrócił od was te plagi, których się obawiasz“.

Stowa kaznodziei odpowiadały wiernie rzeczywistości.

Tak zwana wojna chocimska była odpowiedzią Turcji i współdziałających z nią tajnych organizacyj protestanckich — na przygotowania Zygmunta III do wystąpienia na widownię wojny trzydziestoletniej po stronie państw katolickich.

Pragnąc uzyskać wolną rękę w stosunku do Polski, zawarł sułtan Osman bezpośrednio po swem wstąpieniu na tron, pokój z Persją. Podjęte przez

posła polskiego w Konstantynopolu, Hieronima Otfinarskiego próby pokojowego załatwienia sprawy — nie dały żadnego rezultatu. Kroki wojenne rozpoczęła Turcja w lecie 1620 roku.

Iskander pasza wyruszył na Mołdawię w celu wyparcia stamtąd przychylnego Polsce hospodara Gratianiego. Równocześnie ruszyła horda krymska. W odpowiedzi na błagania hospodara o ratunek i pomoc, hetman i kanclerz Stanisław Żółkiewski przekroczył granice Mołdawji i rozpoczął ofensywę, mając do dyspozycji zaledwie ośm tysięcy wojska.

„Albo, Panie Boże, daj“ — pisał bezpośrednio po rozpoczęciu działań wojennych hetman do króla Zygmunta III, — „zwyciężym nieprzyjaciela, albo nieprzyjaciel nas zwycięży, a ja wtedy nie chcę przeżyć nieszczęścia Rzeczypospolitej. Dawnom tego szukał, nie nad wolę żywot swój położę dla wiary świętej, dla służby Waszej Królewskiej Mości, dla Rzeczypospolitej“.

Żółkiewski liczył na pomoc hospodara. Tymczasem Gratiani zbiegł przed nadciągającą armją turecką pod opiekę hetmana, przyprowadzając ze sobą zaledwie sześciuset ludzi, zamiast obiecywanej pomocy w liczbie dwudziestu pięciu tysięcy. W pierwszych dniach września 1620 roku wyruszył Żółkiewski ku Jassom i stanął na polach pod Cecera, gdzie otoczywszy się taborem, oczekiwał wroga.

Iskander pasza nadciągnął 17 września, wiodąc ośm tysięcy Turków, trzydzieści tysięcy Tatarów Kantemira Murzy i równie liczną horde Soltana Gałgi.

W dniu 18 września podjął Iskander uderzenie. Walka trwała trzy dni. Przygniatająca przewaga sił wpływała deprymująco na obóz polski. Rozpoczęła się dezercja, która pokrzyżowała plany hetmana. Pierwszy uciekł Gratiani, wślad za nim poszli Samuel Korecki i Aleksander Kalinowski.

W dniu 29 września Żółkiewski dał rozkaz odwrotu. Tabor polski począł się cofać ku Dniestrowi. Z początku w szeregach polskich panował zupełny porządek, jakkolwiek cofano się pod ustawicznym naporem ordy. Gdy jednakże w dniu 7 października hetman zatrzymał tabor o dwie mile od Dniestrzu, w pobliżu Mohylewa Podolskiego, w obozie wybuchła anarchja. Kozacy na własną rękę rozpoczęli bezładną przeprawę przez rzekę. Tragedja cecorska dobiegała końca.

Hetman Żółkiewski otoczony czernią tatarską zginął, walcząc do ostatka. Dowódca Nogajców Kantemir Murza ściał głowę siedemdziesięciu trzech letniego bohatera i ofiarował ją Iskaderowi.

„Podobnej klęski wojennej od niepamiętnych czasów nie doznała Rzeczpospolita.

Całe wojsko nieliczne wprawdzie, ale stanowiące jedyną w owym czasie obronę, zniesione, hetman wielki i kanclerz koronny, zabity, hetman polny w niewolę wzięty, granice Rzeczypospolitej na oścież otwarte Tatarom, którzy też nie omieszkali skorzystać z tej sposobności i rozpuścili zagony swoje, zapędzając się aż do Jarosławia, Wiśniowca, Dubna, Ostroga i Zaslavia, obracając w popiół sioła

i dwory możne, unosząc z sobą wielki plon ludzi, bydła i innej zdobyczy. *)

Bitwa pod Cecorą zakończyła się wprawdzie dla Polski dotkliwą klęską, ale w ogólnym rozrachunku dała rezultat dodatni. Operacje polskie na polach mołdawskich zwolniły na zachodnim froncie siły austriackie, które zabezpieczone zasłoną polską od ataku tureckiego, rozgromiły pod Białą Górą w Czechach zjednoczone armje protestanckie.

„Wieść o klęsce cecorskiej przerażeniem napełniła kraj cały. Wiedziano, że wojsko Skinderbazy to tylko jakoby przednia straż olbrzymiej armji, z którą miał sam cesarz turecki wyruszyć w roku następnym. Czegóż się spodziewać od starcia z całą potęgą turecką, skoro drobna tylko część tej potęgi tak straszny cios zadała.

Wojna, której się tak lękano i której przez tyle dziesiątków lat tak starannie unikano, stawiała przed Rzeczypospolitą w całej grozie, nieodwołalna i nieunikniona“. **)

Plany tureckie przewidywały podbój całej Polski aż po Bałtyk przy współdziale floty protestanckiej Holandji, która zaatakować miała wybrzeża polskie.

Hetman Chodkiewicz zebrawszy 25.000 wojska regularnego i 30.000 kozaków wyszedł naprzeciw nieprzyjaciela i pod koniec sierpnia 1621 roku okopał się pod Chocimem. W pierwszych dniach września straże polskie dały znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela.

*) Józef Tretiak: Historja wojny Chocimskiej 1621, Kraków, 1921.

**) J. Tretiak

W parę dni później blisko półmiljonowa armja turecka ścisnęła oblężeniem okopy polskie. Rozpoczęły się długotrwałe walki. Wiew gorącego, płomiennego uczucia religijnego przeleciał nad Polską. Kościoły błyszczały światłem, rozbrzmiewały śpiewem i nieustającymi modłami.

W tych to miesiącach walk pod Chocimem powstała u nas następująca modlitwa, doskonale odzwierciadlająca nastrój czasu:

„Bądź pozdrowiona Panno Matko Boga,
Ciebie wzywamy wspomóż zwalczyć wroga,—
Ocal nam Polskę w tym srogim frasunku,
Niechaj znów dozna Twojego ratunku!
Przyczyn się Panno, niech z Twojej obrony
Zbawienie będzie dla Polskiej Korony“.

Z owych to dni grozy i oczekiwania zmiłowania Pańskiego pochodzi następujący utwór znakomitego poety tej epoki, Śarbiewskiego:

„Panno! Królowo Sarmackiej ziemi,
Oddal zagubę od naszej głowy.
I Matczynemi modłami Twemi
Przebłagaj słuszną pomstę Jehowy!“

Tytuł „Królowo Sarmackiej ziemi“, użyty po raz pierwszy w literaturze, wyraźnie wskazuje drogę przyszłej ewolucji kultu maryjańskiego w Polsce.

Finałem tej ewolucji były śluby króla Jana Kazimierza, oddające koronę państwa polskiego w błogosławione ręce Matki Bożej.

W przededniu walk pod Chocimem odżyła w szeregach polskich, prastara, zapomniana już wówczas pieśń „Bogurodzica“. Stało się to za stara-

niem sędziwego kawalera maltańskiego, zasłużonego rycerza polskiego, Bartłomieja Nowodworskiego.

Starość nie pozwoliła Nowodworskiemu przyjąć bezpośredniego udziału w wyprawie chocimskiej, pozostał w Krakowie, pełniąc straż przy osobie króla.

Udział Nowodworskiego w przygotowaniach do obrony i wyprawy chocimskiej nosił charakter religijno-propagandowy.

Akcja kawalera maltańskiego i jego przyjaciela kapelana wojskowego, dominikanina O. Fabjana Birkowskiego, przypominała żywo przygotowania rycerstwa oraz duchowieństwa polskiego i hiszpańskiego do wojny z Turcją w r. 1571, zakończonej zwycięstwem pod Lepanto. *)

Z różańcem w rękę, propagując wszędzie kult Najśw. Maryi Panny Różańcowej, ucząc w obozach starego śpiewu „Bogurodzica“, przebiegali dwaj przyjaciele szeregi polskie, budząc zapal religijny. „Straszny to był głos kiedyś w bitwach“ mówi o pieśni „Bogurodzica“ w jednym z swych kazań O. Birkowski, „który wychodził z ust polskich, gdy pogaństwo gromili mężni owi chrześcijanie, straszny i po dziś dzień, lubo to on w namiotach samych przy kapłanach zostaje obozowych. **)

*) O. Fabjan Birkowski, urodził się w r. 1566, zm. 1636 r.

**) Nagrobek Osmanowi:

Bogurodzica, to jest pienie, testament św. Wojciecha, apostoła polskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego na naukę niektórych członków wiary, Polaków zostawiony. Daje Bogurodzicę na pogrom pogański, Bartłomiej Nowodworski, kawaler Maltański.

W r. 1621 sam Nowodworski zajął się wydaniem „Bogurodzicy“. Była to pierwsza książka polska, wybita drukiem łacińskim. Drugie jej wydanie ukazało się w r. 1624.

W onych to czasach trwogi i oczekiwania zmiłowania Pańskiego, żył w klasztorze OO. Jezuitów w Kaliszu, ksiądz Mikołaj Oborski.

W pierwszych dniach października 1621 roku, kiedy pod Chocimem decydowały się losy garści wojska polskiego a z niem całego państwa, ks. Oborski, modląc się przed Naświętszym Sakramentem, ujrzał nagle dalekie pola chocimskie, okopy polskie, tysiące namiotów tureckich i zwarte zastępy nieprzyjaciół. W górze, ponad świetlanymi obłokami, unosiła się w promiennym rydwanie, zaprzężonym w dwa białe rumaki, Najświętsza Panna. Rydwan posuwał się uroczyście z zachodu na wschód.

Kiedy w parę dni potem nadeszła do Kalisza radosna wieść o odparciu ostatniego szturm i zawarcia zaszczynego dla Polski rozejmu, ojcowie Jezuitów, zestawivszy dnie i godziny, stwierdzili, że widzenie ks. Oborskiego uprzedziło bezpośrednio zawarcie rozejmu.

Pod Chocimem umilkły wprawdzie działa i rozpoczęły się wstępne pertraktacje, ale położenie wojsk polskich było niemal beznadziejne.

Zapasy amunicji wyczerpały się całkowicie, a głód i zaraza zdziesiątkowały szeregi obrońców.

„Już przez sześć dni traktowaliśmy o pokój z Turkami, ale przystać na ich warunki nie można było, bo mniejsza już o stratę, jaką poniosłaby Rzeczpospolita, ale pokój ten byłby hańbiący.

W tem w nocy z dnia 3 na 4 października, gdym nie spał, bo nieszczęścia ojczyzny sen odganiały ode mnie, notuje słowa hetmana Stanisława Lubomirskiego, który po śmierci Chodkiewicza objął dowództwo pod Chocimem, kronikarz OO. Dominikanów w Krakowie, objawiła mi się Matka Boska, bo ktoby Jej nie rozpoznał po otaczającym Ją świetle z wszystkich barw, od których noc zajaśniała mi jasnością nawet w życiu mojem niewidzianą wśród dnia i usłyszałem od Niej to jedno słowo: „Wytrwałość“.

Znikła, a ja w zachwyceniu ukląknęłam i po tem dopiero odzyskałam wiedzę, co mi czynić należy; podniósłszy oczy, ręce i serce w niebo, złożyłam dzięki Bogu, że mnie niegodnemu tem napomnieniem dał poradę. I dzięki złożyłam Najświętszej Maryi, objawiającej swem pojawieniem, iż ta Jej tylokrotnie nad nami w ubiegłej przeszłości widoczna opieka i teraz nas nie opuściła.

To pojawienie taką ufnością mnie natchnęło, że na drugi dzień dałam sułtanowi odpowiedź, że jedynie zapewnienie o dotrzymaniu dawnych umów z Polską, wstrzyma mnie od dalszej wojny, do której prowadzenia mieliśmy tylko jedną już beczkę prochu w obozie. I tą odpowiedzią tak go zdumiałem i przeraziłem, iż teraz wielki wezyr Dylawer-pasza słał nam łagoniejsze warunki, ale ich nie przyjąłem, obstając przy pierwszych, które podałem, a tak po trzydniowych rokowaniach, mając na pamięci święte słowo: „wytrwałość“, przywiodłem Turków do tego, że zrobili pokój, jaki sam chciałem.“

Jak zwycięstwo pod Lepanto zespoliło się

z wizerunkiem Najśw. Maryi Panny Śnieżnej z kościoła Santa Maria Maggiore na Eskwilinie w Rzymie, tak pomyślnie zakończenie wojny tureckiej w roku 1621 wiara współczesnych związała z wizerunkiem Matki Boskiej Różańcowej, Pogromicielki niewiernych, z kościoła OO. Dominikanów w Krakowie.

W niedzielę, dnia 3 października 1621 r. na cztery dni przed zawarciem chlubnego dla Polski rozejmu z Turcją, biskup krakowski Marcin Szyszkowski zarządził uroczystą błagalną procesję, w czasie której obnoszono po ulicach Krakowa wizerunek Matki Boskiej Różańcowej.

„Z szczególną uroczystością i okazałością“ — pisał kronikarz klasztoru Dominikanów, „odbyła się ta procesja; widziałeś w niej żaków szkolnych, sodalisów wszystkich bractw kościelnych z mnogimi chorągwiami i feretronami, wszystkie zakony i całe duchowieństwo świeckie z kanonikami, a celebrował sam J. O. Książe J. Mc. Biskup, prowadzony przez wielkorządcę krakowskiego, Stanisława Witowskiego chorążego łęczyckiego. Z obu zaś stron duchowieństwa postępowało kilkaset mężczyzn i kobiet z Bractwa Różańcowego z gorejącymi świecami. Obraz Matki Boskiej niesiony i otoczony był przez uczniów akademji, jako też braci z Konfraterni Różańcowej i gdy ukazał się przed kościołem św. Trójcy, odezwały się dzwony z wieżyc, dał się słyszeć huk dział z baszt i bram miasta, co zawiadomiło okoliczne włości na kilka mil o tem nabożeństwie.

Podczas tego procesyjnego pochodu, ani bicie dzwonów, ani huk dział, nie były w stanie zagłuszyć śpiewu zgromadzonych tłumów, śpiewu, co niósł

w niebo błagalne modły o ratunek dla wiary i ojczyzny. Gdy z tym cudownym obrazem przybyto przed kościół Marjacki, zatrzymała się procesja; na dany znak z wieży, umilkły działa i dzwony; wśród uroczystej ciszy odśpiewano jeden z psalmów pokutnych, rozpoczynający się antyfoną:

Nie racz pamiętać, o Boże,
Ojców naszych przewinienia,
Ani nasze przekroczenia
Błagamy Ciebie w pokorze,
I powstrzymaj ukaranie
Za grzechy nasze, o Panie.

Po tym śpiewie, wróciła procesja do kościoła O.O. Dominikanów, a gdy na wzniesionym tam ołtarzu, w pośrodku świątyni, przy wejściu do prezbiterjum postawiono obraz Najświętszej Maryi, zabrzmiała z chóru stara pieśń: Bogurodzica...

Słuchano tej odwiecznej bojowej pieśni z takim uczuciem, jakoby ją wytrąbywano przed rozpoczynającą się pod Chocimem walką. Pobudziła ona wszystkich do serdecznych modłów o wstawiennictwo Najśw. Panny do Boga, aby w tej walce pobłogosławił orężowi polskiemu.

A ta niewysłowionego miłosierdzia nasza Matka większe nam dobrodziejstwo u Boga wyjednała, bo powstrzymała walkę z bisurmanami i padła na nich taka trwoga, iż sami naglili o pokój i w cztery dni potem, na dniu 7 października stanęły chocimskie traktaty.

Echem tych wydarzeń były ody ks. Krasuskiego i ks. Sebastjana Piskarskiego. napisane pod wraże-

niem zwycięstwa Chocimskiego, przepojone wiarą
w opiekę Najśw. Dziewicy nad Polską:

„Dzień zwycięstwa nad pokonaną w
[walce Turcją
Obchodzi miasto królewskie z wielką wy-
[stawnością,
Zwleka wór z siebie, a przyodziewa się
[w purpurę.
I szła wtedy Przejasna, bielsza od śniegów
[jutrenka
Na wozie gwieździstym wieziona po niebie;
Depcząca noc — Bogarodzica, a jednak
[Dziewica korna
Ulicami i rynkiem Krakowa,
Krwią spływają morskie wybrzeża,
Miecz Polski rąbie nieprzyjaciół szeregi.
Dziewico, nad słońce jaśniejąca,
W gwiazdy zdobna niebieskie,
Pod Twoje stopy rzucił się
Księżyc skruszony.
Spójrz więc łaskawie na króla Lechji,
Daj, niech w wyrokach Opatrzności Bożej,
Nosi zawsze na czole
W laury ozdobioną koronę“.*)

Słuchajcie wszyscy
Co wydzwaniają mi struny lutni;
Gdy opowie nam wszystkie pomoce Maryi
Wyświadczone ziemi Lechickiej,
Wielbić będą, Dziewico,
Blask Twojego Cudownego obrazu,

*) Ks. Piskowski

Co róż otoczony diademem
Zdobi świątynię Przenajświętszej Trójcy...

I tak, jak zginęła potęga turecka, krwią
[obfitą plamiąca brzegi Neupaktu,
Spraw, aby i teraz powróciła Ci Lechia
Dawne uroczystości w kornym pokłonie... *)

„Od czasu bitwy grunwaldzkiej“ — mówi historyk, aż do zwycięskiej odsieczy, przyniesionej Wiedniowi przez króla Jana, nie było w dziejach Polski wypadku wojennego, któryby tyle blasku zlał na oręż polski, ile tak zwana wojna chocimska.

Ze wszystkich wojen, jakie prowadziła Polska, wojna z Turcją największe budziła zajęcie w Europie, ponieważ Turcja była najpotężniejszym państwem militarnem i najwięcej miała wrogów wśród państw chrześcijańskich. Od niepamiętnych czasów nie stawała u progów Polski tak wielka siła zbrojna, nie groziło jej tak wielkie niebezpieczeństwo. **)

„Takiej siły wojsk nie widziała jeszcze nigdy Europa“, — pisał Zygmunt III w liście do Papieża Grzegorza XV. Cała Europa na cienkiej zawisła nici.

Do dnia obecnego, kościoły polskie obchodzą, z polecenia Papieża Grzegorza XV, uroczystem nabożeństwem i hymnem „Te Deum“, pamiątkę zwycięstwa chocimskiego, odniesionego za łaską Bogarodzicy. ***)

*) S. Krasucki. **) S. Tretiak.

***) Żywą pamiątką tych czasów, pomnikiem zwycięstwa pod Chocimem, jest wspaniały kościół wotywny OO. Karmelitów, wzniesiony przez hetmana Stanisława Lubo-

Zaszczytny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa“, zdobyły sobie w walkach z Turcją również Węgry.

Współzycie Polski z Węgrami było w owych czasach współdziałaniem kombatanatów na jednym froncie. „Łączy nas z Węgrami“—pisze Karol Stefan Frycz,—„jednakowe źródło cywilizacji: Rzym—a nie Bizancjum. I tu kryje się jądro zagadnienia, bo choć są wśród Słowian narody rzymskie, jak Czesi, to jednak my i Węgrzy jesteśmy ostatnimi geograficznie z rzymskich narodów, a to tworzy między nami tak silny węzeł, jakiego gdzieindziej nie znaleźć.

Z tego kardynalnego w swem znaczeniu faktu, że wschodnie granice naszych państw były zarazem wschodnimi granicami świata rzymskiego, i że oba nasze społeczeństwa były przedmurzami chrześcijaństwa, walcząc od zarania swych dziejów z bizantyjsko-turańskimi elementami Wschodu, wypływa całe wyjątkowe podobieństwo naszej wzajemnej historii, a przez nie także podobieństwo obu dusz narodowych, mimo, że rasą i charakterem jesteśmy sobie zupełnie obcy“.—(Karol Stefan Frycz: Polska i Węgry. Myśl Narodowa, Nr. 47, Listopad, 1934).

Łączył nas dalej z Węgrami, do wyjątkowych wyżyn w obu narodach, podniesiony kult Bogarodzicy, *Reginae Poloniae et Patronae Hungariae*. (*Hungaria est Regnum Marianum*). *)

mirskiego w Wiśniczu pod Bochnią i kościół Dominikanek, zbudowany na Gródku w Krakowie pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Śnieżnej Zwycięskiej, kosztem Anny z Brannickich Lubomirskiej, kasztelanowej wojnickiej, matki hetmana Stanisława Lubomirskiego.

*) Adoraiu Divécy: O katolicyzmie na Węgrzech, Kraków, 1930.

PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI I POLSCE

VI

Motorem głównym, jeśli nawet nie jedynym średniowiecza, była walka światopoglądów, które tworzyły siłę kształtującą całe życie ówczesne. Linja demarkacyjna świata średniowiecznego jest całkowicie jasna: Jest to linja graniczna dwóch światopoglądów — chrześcijańskiego i antychryścjanistycznego.

Głównym ośrodkiem światopoglądu drugiego był potężny i agresywny obóz wyznawców Mahometa.

Walka tych dwóch światów wypełnia karty historii aż po koniec XVII stulecia.

Głównymi terenami tych wzmagających się wzajemnie walk były kraje leżące nad morzem Śródziemnym, następnie Węgry i Polska. Napór ekspansji turecko-arabskiej załamał się ostatecznie u wschodniej granicy Polski, „przedmurza całego chrześcijaństwa“.

Rozłam świata chrześcijańskiego na skutek tak zwanej reformacji — na dwa wrogie obozy, stał się nie tylko czynnikiem sprzyjającym ekspansji tureckiej, ale dostarczył obozowi mahometańskiemu nowego sprzymierzeńca.

Sojusznikiem tym stały się państwa protestanckie. W w. XVII, Turcja nie walczy już sama, popiera ją polityka tajnych organizacji protestanckich.

Okultystyczne organizacje protestanckie stały się zawiązkiem masonerii. Te to właśnie organizacje,

posługując się jako łącznikiem — światem żydowskim, zmobilizowały w XVII w. wszystkie siły przeciwko katolicyzmowi.

Fermenty t. zw. reformacji i wzmagająca się laicyzacja życia — załamały, nawet w obliczu najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jedność chrześcijańską, jedność państw katolickich.

Akcja wojenna Ligi katolickiej (Państwo Papieskie, Hiszpanja i Wenecja) przeciwko Turcji w r. 1571 odbyła się bez udziału Polski, która w tych decydujących chwilach, zachowała w stosunku do Turcji życzliwą neutralność pod wpływem Salomona ben Natana Askenazego, byłego lekarza nadwornego króla Zygmunta Augusta, doradcy i inspiratora wielkiego wezyra Sokollego.

Pierwsze plany rozbioru Polski, opracowane były i przygotowane w okultystycznej organizacji protestanckiej, w tak zwanym „Zakonie Palmowym“.

„Zakon“ ten wyrósł na podłożu tajnej propagandy Akademji florenckiej, w której w epoce renesansu gnieździła się centrala robót konspiracyjnych na kontymencie europejskim.

Członkiem „Zakonu Palmowego“ był od r. 1648 król szwedzki Karol Gustaw, obdarzony tytułem „Der Erhabene mit der hochsteigenden Sonnenblume“ — „Wzniosły, z wysoko pnącym się słonecznikiem“.

Współtwórcami planów rozbiorowych byli — obok Króla Szwedzkiego — inni „bracia“ tego zakonu, a mianowicie Fryderyk Wilhelm brandenburski („Osobliwe światło w Niemczech“), Rakoczy, książę Siedmiogrodzki i Komeński z Leszna w Wielko-

polsce, który na ziemiach polskich pełnił służbę łącznika i informatora „wielkich wtajemniczonych” zakonu.

Zdradziecka działalność Komeńskiego sięgała aż do obozów kozackich i jeszcze dalej — do Stambułu. *) **)

Ogólne powstanie narodowe, zapoczątkowane obroną Częstochowy, przekreśliło plany międzynarodowego spisku przeciw Polsce.

*) Jan Amos Komeński (Comenius) członek sekty braci czeskich, Czech z pochodzenia, osiadł w Lesznie w czasie wojny trzydziestoletniej jako protegowany głośnego poplecznika protestantyzmu, magnata Rafała Leszczyńskiego.

***) K. Morawski: Źródła rozbiorów Polski.

VII

Czasy Władysława IV stanowią u nas dalszy etap rozwoju czci Matki Boskiej Zwycięskiej. Król ten „niejednokrotnie wyznawał, że wszystko z ręki i łaski Najświętszej Panny, na tem miejscu wzywanej, miewał. Wdzięczny tak wielu łask, Władysław stał się ich wyznawcą na tem miejscu świętem i wiele razy na jaką wyprawiał się wojnę, zawsze tu swoje oddawał vota osobą swoją“.

„Niem mało znaków wojennych, nieprzyjaciołom wydartych, pod stopy Najświętszej Panny rzucał“.

Król Jan Kazimierz „po bitwie pod Zborowem na Jasną Górę do Najświętszej Panny pośpieszył, której pod stopy panieńskie ośm chorągwi kozackich oddawszy, solenną wotywę z tryumfem huczącej armaty obmyślił“.

Gdy w r. 1648, po klęsce piławickiej, Bohdan Chmielnicki stanął pod Lwowem i zajął przedmieścia, „zdawało się, że już ostatnia godzina nadchodzi...“

Masy kozactwa ruszyły do szturm na mury miejskie, „kiedy na dany znak, niewiadomo z jakiego powodu, atak na całej linii został wstrzymany i kozacy rozpoczęli odwrót.

Mieszczanie, przypisując swe ocalenie Najświętszej Pannie, wmurowali w ścianę kaplicy przy katedrze tablicę dziękczynną z takim napisem:

„Maryę straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych, poczuli Tatarzy i Kozacy zbuntowani, a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia Roku Pańskiego 1648“.

Przytoczone wyjątki z kronik, pamiętników i kazań XVI i XVII stulecia stwierdzają, że jak za czasów Jagiellonów tak i w epoce Wazów, Matka Boska Jasnogórska odbierała cześć jako Nikopoia polska, jako Matka i Orędowniczka narodu.

Wiek XVII obfitował w Polsce w szereg wydarzeń historycznych, które wiara i przeświadczenie najgłębsze współczesnych — zaliczyły bez wahania do kategorii wydarzeń cudownych.

Ocalenie po pogromie cecorskim, zwycięskie zakończenie operacji wojennych pod Chocimem w roku 1621, wyzwolenie od najazdu szwedzkiego, sukcesy w walce z Turcją za panowania Jana III Sobieskiego, przypisały pokolenia minione orędownictwu Najśw. Maryi Panny, szczególnej Patronki państwa polskiego i jego sił zbrojnych, Jej nadprzyrodzonej i bezpośredniej ingerencji.

„Trzeźwe“ badania historyczne uznały tego rodzaju ocenę wydarzeń dziejowych jedynie za przejaw entuzjazmu religijnego, zrodzonego z chwili.

Nie ulega wątpliwości, że daleko idąca rewizja poglądów dawniejszych była rzeczą wysoce wskazaną, konieczną nawet, dla stworzenia odpowiadającego rzeczywistości obrazu przeszłości. Jednakże metody naukowe, odrzucające kategorycznie wszelką ingerencję świata nadprzyrodzonego w życiu i w dziejach świata doczesnego — zawodziły przy omawianiu szeregu faktów i sprawiały, że badacze hołdu-

jący tym metodom znaleźli się w ślepym zaułku i dla wydarzeń, które przeszłość nazwała cudem, stworzyli nowy termin — przypadek.

Termin ten w istocie rzeczy pokrywał się z treścią dawną, dotyczył bowiem faktów, które gwałtownie odchyłały się od linii normalnego i przewidywanego biegu wypadków.

W epoce Jana Kazimierza, „przypadek“ ten panoszył się w dziejach narodu nagminnie, decydował o jego losach i przyszłości.

Kapitałnym przykładem ingerencji owego „przypadku“ i to przypadku wręcz zdumiewającego, całkowicie nieoczekiwanego — była bitwa pod Beresteczkiem, tworząca w całości swojej splot wręcz fenomenalnych niespodzianek.

Przebieg tej trzydniowej, jednej z największych i najkrwawszych bitew w dziejach świata, opracował szczegółowo znakomity znawca historii XVII wieku Ludwik Kubala. *)

Wymowne są wstępne uwagi historyka:

„W obozie pod Sokalem znajdowały się wszystkie siły Rzeczypospolitej; w razie przegranej nie było ratunku, nie było po co wracać do domów“. Na tyłach bowiem armji polskiej, w najodleglejszych nawet zakątkach państwa, działali emisariusze Chmielnickiego i przygotowywali wybuch powszechnego buntu chłopskiego.

Wojsko polskie pod Sokalem znajdowało się w istocie rzeczy w dwóch ogniach.

*) Dr. Ludwik Kubala: Szkice historyczne. Serja pierwsza. Kraków, 1896.

Wiadomem było, że nieprzyjaciół znajduje się w pobliżu, że rośnie w siły z każdą godziną. Anarchja i bezład paraliżowały wszelkie poczynania polskie.

„Szlachta sejmikowała, podjazdy wymawiały posłuszeństwo, żołnierz nie chciał pełnić obowiązków, w obozie z dnia na dzień coraz gorzej, nikt nie wiedział co robić“.

Wreszcie po dwóch tygodniach bezczynności ruszono z pod Sokala pod Beresteczko z całym tabor. Wkrótce ogromna ta masa wozów i ludzi w takim tłoku i zamieszaniu stanęła, że się trzeba było zabijać z upornymi.

Ogromna masa kilkuset tysięcy wozów, pół miliona koni i ludzi ruszyła, ścisnęła się śrubowym ruchem, nie mogąc w żaden sposób z miejsca ruszyć. Wołania, krzyki, przekleństwa, tentent i rżenie koni, skrzypienie wozów, wszystko to tworzyło zamęt i chaos, który każdego chwycił w swój wir i odbierał rozum i przytomność.

Dopiero około południa ruszono... Zaczęto siec i mordować nieposłusznych i cały tabor ruszył powoli naprzód.

Wszechwładny „przypadek“ zdarzył, że Chmielnicki, rozporządzający znakomicie zorganizowaną i funkcjonującą służbą wywiadowczą, posiadający ponadto do swej dyspozycji, dziesiątki i tysiące lekkiej jazdy, niewykorzystał anarchji w obozie polskim i nie zniósł sił królewskich gwałtownym uderzeniem.

Tenże sam „przypadek“ spowodował, że ten człowiek, który tę całą potęgę stworzył, zgromadził

i postawił — zdawał się teraz nie troszczyć o to wszystko. Hetman kozacki chodził jak błędny po namiotach, czasami zrywał się jakby ze snu twardego, wyrzucał z siebie rozkazy, odgrażał się całemu światu, bluźnił, kłął i znów popadał w apatię i pił całymi dniami. Wszelkie działania wojenne zależały od tego, czy hetman był pijany czy trzeźwy, od tego również zależała karność i posłuszeństwo w obozie.“

Wreszcie po długim marszu, na polach Beresteczka, spotkały się wrogie armje, których liczebność budziła zdumienie Europy.

Pierwsze starcia przyniosły powodzenia armji polskiej. Uderzenia jej zepchnęły masy jazdy tatarsko-kozackiej i otworzyły szeroki teren dla dalszych walk. Nie ulega jednak kwestji, że sukcesy te posiadały jedynie przejściowe znaczenie, iż na losach bitwy zaważyć nie mogły.

Okazało się to wkrótce, kiedy Chmielnicki zmienił nagle plan bitwy.

„Hetman kozacki nie myślał wcale przyjmować bitwy na miejscu, które królowi, ale nie jemu było dogodne. On chciał zużytkować miejscowość dla siebie, czując się trzy razy mocniejszym, chciał pod wieczór zająć pole bitwy, chciał z prawej strony osadzić lasy, przejąć wszystkie przeprawy i pomiędzy lasami i bagnami Styru i Pleszowy zamknąć taborem swoim całe wojsko królewskie, okopać wałami i nie wypuścić żywej nogi.“

Plany Chmielnickiego, których realizacja przyniosłaby niebywały w dziejach pogrom

armji polskiej i katastrofę państwa, przekreślił znowu ów fenomenalny przypadek.

Oto armatnia kula polska uderza w pierś Amurata, brata hana i kładzie go trupem. Druga kula rani hana Islana Gereja w nogę.

„Wstyd, strata brata i ludzi, dokuczliwa rana, wszystko to zatrzęsło tatarem na widok swego sprzymierzeńca i przyjaciela (Chmielnickiego). Nie dał mu przyjść do słowa, kazał pochwyć, związać i przywiązawszy go do konia popędził przed sobą cztery mile, w stronę Wiśniowca.“

Orda, pisze Bogusław Radziwiłł, zagarnawszy Chmielnickiego — uszła.

Harce przypadku na polach pod Beresteczkiem nie zakończyły się bynajmniej na sromotnem porwaniu Chmielnickiego.

Odwrót tatarów i nieobecność hetmana wywołały wprawdzie przerwę w operacjach, ale losy ostatecznego i decydującego rozstrzygnięcia były wciąż jeszcze pod znakiem zapytania.

Opuszczeni przez sprzymierzeńców kozacy, zamknęli się w taborze. Siły ich dochodziły do 200 tysięcy ludzi. Tabor był świetnie zaopatrzony w żywność, broń i amunicję. Dowódcy taboru Dziedziała a później Bohun szybko zaprowadzili w obozie ład i karność.

I oto znowu — przypadek — rozpoczął swój straszliwy taniec:

Siódmego lipca rano, a więc w dzień, w którym ostateczny szturm do taboru w obozie królewskim gotowano, wyjechał Bohun z całą starszyzną i jazdą kozacką, aby spędzić wojewodę braclaw-

skiego, który przeprawił się na drugą stronę Pleśni, aby kozakom tył zająć. Jazdę zostawił Bohun w odwodzie, a sam z pułkownikami i wielkim orszakiem starszyny ruszył naprzód powiadając, że ma zamiar upatrzyć miejsce na założenie obozu.

W taborze patrzano spokojnie na odjazd Bohuna, kiedy ktoś nagle krzyknął:

— Zdrada! Starszyna ucieka!

„Wszystko co żyło, ruszyło ku grobli na rzece, jak w oblężeniu, dusząc się i zabijając po drodze. Bohun ze starszyną rzucił się naprzeciw lecących mas. Napróżno, wezbranej nawały żadna siła ludzka powstrzymać już nie była w stanie.

Przerażające krzyki napełniły powietrze, uciekająca czerń zaczęła się tysiącami topić przeprawach, jeden drugiego na łeb potraçał, kupami do wody się pchali. Tysiące ludzi zawałyły bagna i błota, powstały pomosty i groble z trupów. Ludzie uciekali w przerażeniu na oślep, nie wiedzieć gdzie.“

Na widok tego masowego samobójstwa, zdumienie sparaliżowało szeregi polskie. Kiedy wreszcie zrozumiano co się dzieje, jak wichur bez rozkazów, ruszyły chorągwie królewskie i rozpoczęła się straszliwa rzeź.

Działo się to wszystko w dniu, w którym Chmielnicki, doszedłszy znowu do porozumienia z hanem i odnowiwszy z nim przymierze, śpieszył gwałtownym marszem na pomoc zamkniętym w taborze kozakom.

Na wieść o pogromie taboru, zawrócił i nakazał szybki odwrót.

„Przypadek“ wygrał swą rolę do końca, nie zawiódł ani na chwilę.

„Połowa nieprzyjaciół uciekła; połowa została bez głowy. Niebo zasłoniło się ciężkimi chmurami, błyskawice latały w powietrzu, burza i deszcz jak z cebra puścił się na pole bitwy, kiedy król i wojsko upadło na kolana i Te Deum śpiewać zaczęło.

Pieśń przerywana hukami grzmotów i strzałów armatnich, bijących w tabór kozacki, była dla żołnierzy jedynym dowodem tego niespodziewanego i szczęśliwego zwycięstwa, z którego sobie nikt sprawy zdać nie potrafił.

„Był to szczęśliwy dzień dla Rzeczypospolitej, cały ogrom niebezpieczeństwa poszedł jak chmura, wichrem w inną stronę pędzona“.

„Nie wiem“ — mówi współczesny świadek tego wielkiego wydarzenia, — „czy ojczyzna nasza, czy świat cały widział po grunwaldzkiej bitwie coś podobnego. Z obu stron było wojska więcej niż czterysta tysięcy. Postronni ludzie wielkości tego zwycięstwa wierzyć nie będą i przyszłość nasza, a nawet ci, co na to nie patrzali, więcej dziwić się jak wiary dawać będą, bo umysł każdego z obecnych pierwiej zdumienie jak pewność tego, co się stało, objęło.“

Przytoczone słowa uczestnika bitwy pod Beresteczkiem, znakomicie ilustrują owe zdumienie, które było pierwszym i dominującym następstwem niespodziewanego finału walki.

Dodać tu należy, że w całej tej trzydniowej bitwie po stronie polskiej padło zaledwie 700 ludzi.

Gdy minęło pierwsze wrażenie, współcześni

poczęli dociekać przyczyn tego niebywałego w dziejach skojarzenia całego mnóstwa przypadków.

O kierunku tych rozważań mówią słowa Stanisława Oświęcima, zanotowane w dyaryuszu w czasie pochodu pod Beresteczko:

„Tej nocy zaraz (t. j. 31 maja), która była ze środy na czwartek, chorągiew Pana Stanisława Potockiego, wojewody podolskiego, na straży będąc w polu, widzieli białogłową na powietrzu płaszczem swym obóz nasz okrywającą, co Najświętszej Panie przypisawszy, padli na kolana zaraz i litaniam lauretanam śpiewali nabożnie. Które widzenie mieliśmy sobie za oczywiste znaki protekcyj Jej nad wojskiem i przyszłych da Bóg zwycięstw. A nie dziw, było albowiem na ten czas tak żarliwe w obozie nabożeństwo, że szopa królewska, w której na ołtarzu cudowny N. Panny stał zawsze obraz, we dnie i w nocy bez przestanku napełniona zawsze była towarzystwa, czeladzi i inszych różnych ludzi, nabożeństwa swoje z wielką odprawujących pokorą,“ *)

Wizja Nikopoi, unoszącej się nad polami Beresteczka, wyjaśniła współczesnym przyczynę tego „dziwnego splotu przypadków“, mówiła przekonująco o związku zaświatów z ziemią, o ingerencji sił nadprzyrodzonych w życiu narodu.

Wiara ta była źródłem siły Polski. Wydarzenia z sierpnia 1920 r. obudziły tę wiarę ponownie, niewcząc rozpaczliwy, beznadziejny pogląd na rolę „przypadków“ w dziejach państw i narodów.

*) Stanisław Oświęcim: *Daryusz 1643—1651*. Wydał dr. Wiktor Czerniak, Kraków, 1907, s. 289.

VIII

„W latach walk o byt państwa za ostatniego z Wazów na tronie polskim, — losy całego narodu poruczono Jej opiece, a kiedy nadeszła chwila, w której wśród buntów domowych, pod silnemi ciosami z zewnątrz, zaczęły pękać sklepienia Rzeczypospolitej i zdawało się, że w gruzy runie wielka budowa państwa, wówczas w powszechnym pogromie tylko wiara w cudowną pomoc Opiekunki pozostała niezachwianą opoką i z Jasnej Góry opromieniowanej cudowną opieką Najświętszej Panny błysnął pierwszy promień ratunku, wyszło ówczesne ocalenie.“ *)

Rok 1655 był dla Polski rokiem klęski i hańby. Trzy armje szwedzkie pod osobistem dowództwem króla Karola Gustawa wkroczyły do Polski i zajęły ją całą — niemal bez wystrzału, bez wydobycia rapierów z pochew!

Naród zdradził siebie, odstąpił własnego króla, ten symbol państwowej niezależności i jedności i poddał się obcemu panu, najeźdźcy. Miasta, twierdze, zamki — otwierały bramy szwedzkiemu królowi i witały go jako swojego władcę; wojsko polskie, hetmani złożyli na jego imię przysięgę wierności. Zdawało się, że wybiła ostatnia godzina Polski.

*) Prof. J. Tretiak: Najśw. Marya Panna w poezji polskiej.

Królowi szwedzkiemu przyświecały olbrzymie plany. Pragnął on po ujarzmieniu Polaków podbić Moskwę i założyć wschodnie imperium protestanckie.

Nagle zaszedł fakt, którego nikt się nie spodziewał, o którym nikt nawet nie marzył.

Oto mała, słaba forteczka, klasztor jasnogórski odmówił przyjęcia załogi szwedzkiej i na propozycję poddania się odpowiedział ogniem i gromami dział. Mnisi paulińscy z swym przeorem, księdzem Kordeckim na czele, wypowiedzieli wojnę najeźdźcy i podnieśli zdradą narodu skalany sztandar państwowy. Uczynili zaś to w chwili, gdy pomocy mogli się spodziewać jedynie od Boga i od Tej, której wizerunek od wieków cudami wsławiony, jaśniał w ołtarzu klasztorного kościoła. I nie zawiedli się, albowiem wiara stwarza cuda! *)

Huk dział klasztornych obudził sumienia w narodzie, wskrzesił śpiące niewiarą ubezwładnione siły i dał hasło powszechnemu zwycięskiemu powstaniu. *)

„Włóścianie i małomieszczanie — pisze historyk — gdzie znalazł się dobry dowódca, ochotnie szli do boju z hasłem: śmierć za śmierć, giń a bij! Gdziekolwiek bój się toczył, tam zaraz chmury

*) Ks. A. Kordecki: Nowa gigantomachia.

Ks. Walenty Odymalski: Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej, pieśni dwanaście. Z rękopisu wydał Jan Czubek, Kraków, 1930. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Biblioteka Pisarzy Polskich nr. 83.

**) Czwartego dnia po nadciągnięciu Szwedów pod Częstochowę stanęła w Tyszowicach konfederacja, skierowana przeciwko najeźdźcy, a 8 listopada 1655 r. Jan Kazimierz wydał uniwersał, wzywający naród do powstania.

chłopstwa ciągnęły, a Szwed, spotkany bez świadków w polu lub lesie, ginął bez śladu.“

Wybuch powstania umożliwił Janowi Kazimierzowi, przebywającemu na Śląsku, powrót do kraju.

Po odparciu najazdu szwedzkiego, polecił król „Jasną Górę“ zwać Górą Zwycięstwa.

W r. 1661, „po rozbiciu połączonego z Moskwą hetmana kozackiego Ciecziury, „król Jan Kazimierz, buławę srebrną, złocistą, którą Ciecziura miał od Moskwy, jako znak władzy swojej i chorągiew kozacką, oddał pod stopy Najświętszej Pannie za votum“.

„W r. 1662, po pobiciu Moskwy, król siedem chorągwi, wydartych nieprzyjacielowi, oddał, w kaplicy rozwieszono“ (Nieszporkowicz).

Już w r. 1657 wznosił Jan Kazimierz na polach pomiędzy Marymontem a Powązkami — drewniany kościół Matki Boskiej Zwycięskiej (Sancta Maria de Victoria).

W r. 1676 kościół ten przeniesiono na róg Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata, na plac, uzyskany przez zburzenie tak zwanej „kaplicy moskiewskiej“.

Budowlę tę ufundował król Zygmunt III w roku 1620 jako kaplicę grobową, w której złożono ciała Wasyla i Dymitra Szujskich, wziętych do niewoli po bitwie pod Kłuszynem w r. 1611.

Prochy Szujskich spoczywały w Warszawie zaledwie piętnaście lat. W r. 1635, król Władysław IV zezwolił carowi Aleksemu Michajłowiczowi zabrać doczesne szczątki władców moskiewskich.

Nowy kościół Matki Boskiej Zwycięskiej od-

dano pod opiekę Dominikanów — obserwatorów, którzy wystawili sobie tutaj klasztor. *)

Powstanie kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie było następstwem ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych w dniach 1 i 8 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej. W ślubach, złożonych 1-go kwietnia, oddał Jan Kazimierz koronę polską w błogosławione ręce Bogarodzicy, jako Królowej Polski.

O ślubach z dnia 8 kwietnia, tak mówi współczesny kronikarz lwowski:

„Kiedy w siedem dni po ślubach nadeszła do Lwowa radosna wieść o wielkiem zwycięstwie polskiem nad Szwedami pod Warką, król udał się do katedry i uczynił votum, że któregokolwiek czasu zwycięstwo otrzyma, tedy w dowód wdzięczności, bazylikę pod tytułem Królowej Polski wystawi, poczem uklękawszy, jedną z szesnastu na nieprzyjaciela zdobytych chorągwi, do stóp Najświętszej Panny rzucił.“

Następcy Jana Kazimierza i magnaci polscy przyczynili się znacznemi ofiarami do rozszerzenia i przyozdobienia kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie, który dopiero za Stanisława Augusta ukończono ostatecznie.

W początkach minionego stulecia, kościół Dominikanów-obserwantów począł chylić się do ruiny.

*) Pieczęć klasztoru przedstawiała Matkę Boską, piasną Dzieciątko Jezus, stojącą pomiędzy armaturą z dział, mieczów, kotłów i chorągwi. Całość obiegał następujący napis: S. Maria de Victoria, Sigilum conv. Vars. Ord. S. D de Observ.

Ponieważ nie było środków na odbudowę, zamieniono w roku 1808 zrujnowany gmach na ko-szary, a w jedenaście lat później przystąpiono do rozbiórki kościoła i klasztoru. W r. 1820, Stanisław Staszyc wzniósł na tem miejscu pałac, który ofiarował Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

OD POWIETRZA, GŁODU, OGNIA I WOJNY...

IX

W latach rozpaczliwych zmagania się cesarstwa bizantyjskiego z nawałą ludów barbarzyńskich, zalewających ziemię imperjum i szturmujących do bram stolicy, w atmosferze grozy najazdów, mordów, pożarów i zarazy — zrodziła się jedna z najpotężniejszych i najbardziej wstrząsających pieśni kościelnych:

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami...

Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie...

Od nagłej a niespodziewanej śmierci, zachowaj nas Panie...

My grzeszni, Ciebie Boga prosimy, wysłuchaj nas Panie...

O Jezul! Jezul! Jezul! zmiłuj się nad nami...

O Maryo, Maryo, Matko Boża, przyczyn się za nami...

Pieśń ta przetrwała wieki i dzisiaj jeszcze posiada wagę najbardziej aktualnego wołania.

Na kawnie tej pieśni przedła twórczość ludowa swe skargi i żale, czerpali z Suplikacyj także wielcy artyści wieków minionych.

Refren pieśni: „O Maryo Matko Boża, przyczyn

się za nami“, stał się przewodnią i wytyczną dla pieśniarzy ludowych i artystów plastyków.

Wołanie zawarte w Suplikacjach, skierowane jest do Przedwiecznego i Chrystusa jako Pośrednika oraz do Maryi Pośredniczki.

Powstałe w czasach wojen i „czarnej śmierci“, srożącej się u nas zwłaszcza w XVII stuleciu, polskie pieśni ludowo-kościelne, są pod względem treści swobodną trawestacją Suplikacyj. Idea przewodnia bizantyjskiej pieśni powtarza się w całym szeregu utworów polskich:

Ty, coś karmiła świata zbawienie,
Ty nam jak matka daj pożywienie...
O lekarko chrześcijańska!
Racz nas chorób pozbawić,
Co nie zdoła ludzka siła, racz nam u Syna
[sprawić.
Odwróć od nas głód mór ciężki, zachowaj od
[krwawej wojny,
Użycz zdrowia i żyznych lat, racz nam dać
[wiek]spokojny.

W tych zwartych, prostych słowach pieśni z XVII w. streszcza się cała groza pożogi wojennej i jej następstw.

Głód, zaraza i wojna zrodziły również inną pieśń kościelną:

Zdrowaś Marya, Bogarodzico...
Panno przeczysta, Panno bez zmayı,
Broń nac od chorób, broń od zarazy...
Ty coś płakała nad śmiercią Syna,
Przez te łzy gorzkie, Matko jedyna,
Oddal chorobę co lud zabija.

Wołaniem zrozpaczonych do Orędowniczki
i Pośredniczki jest szeroko dotąd spopularyzowana
pieśń: Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...

Idea Suplikacyj wraca w tej i pokrewnej pieśni
następnej:

„kiedy ojciec rozgniewany siecze —
szczęśliwy, kto się do matki uciecze...

— — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — —

Wysłuchaj nas, gdyż Tobie Syn
odmówić nic nie może.
Zbaw nas dla prośby Matki Twej
O Jezus, wieczny Boże!

X

Mówią wiarogodne źródła, że w chwilach decydujących dla narodu polskiego, w momentach wielkich niebezpieczeństw, zjawia się wrogom naszym Ta, co na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie jaśnieje, w takim majestacie władzy i mocy, promieniującym z Jej oblicza, że „Swedzi, Kozacy, Tartarzy na jej widok trupem padali.“ W obozach wrogów, szeptem, zbladłemi usty, podawano sobie wieść o „Pani o groźnem obliczu“ o „Maria terribilis“, której wejrzenie porażało jak grom!

Maria terribilis... słodka i łaskawa Pani i Matka dla Swego narodu, pioruny i śmierć miała w oczach dla jego wrogów. *)

Jak mówią zeznania oficerów szwedzkich, Jerzego Eichnera i Arensa Lukmana, często zjawiała się Szwedom, obozującym pod Jasną Górą, postać niewieścia, „niebieską zasłoną odziana“, która „po murach obronnych klasztoru się przechadzała, a na Jej widok nasi z przestachu padali, tak, iż kiedy wychodziła, musieli twarze spuszczać i oczy zasłaniać, gdyż kto na Nią spojrzał, trupem natychmiast padał.“ W jednym dniu, zeznają wymienieni oficerowie, „czterdziestu żołnierzy tem okropnem widzeniem przerażonych, życie utracił!

*) Piękna jest przyjaciółka moja, wdzięczna i ozdobna jak Jeruzalem, straszna jak wojska uszykowane porządnie (Pieśń, VI, 3).

Przytacza ks. Augustyn Kordecki w swym pamiętniku, że „pan Grodziecki, generał artylerji Jego Królewskiej Mości i inni świadczyli, że Muller to jedynie za przyczynę do odstąpienia Jasnej Góry w obozie podawał, że słowy i groźną twarzą kobiety, która przed nim stanęła porażony został.“

„Z tem opowiadaniem“ — pisze dalej obrońca Jasnej Góry, „zgadzają się listy Dominikanek z Piotrkowa, pisane na Jasną Górę do sióstr tam bawiących, które między innemi i to w sobie zawierały: Muller z wielką uwagą przypatrywał się tu, w naszym kościele obrazowi N. Panny Częstochowskiej (po odwrócie z pod Jasnej Góry), a ponieważ tłumacz prosił o podarowanie sobie jakiego małego wizerunku tego obrazu, darowano mu przeto taki obrazek, a sam Muller wziął go z rąk tłumacza.“

„Stąd łatwo było można wnosić, że generał chciał dostrzec, czy postać, którą widział onej nocy, podobna była do obrazu. Też same zakonnice w Piotrkowie opowiadały potem Wielebnemu Ojcu Prowincjałowi, iż Muller, odebrawszy z rąk tłumacza wizerunek w te słowa się odezwał: „Wcale nie jest podobny do owej dziewicy, która mi się ukazała, bo niepodobną jest rzeczą widzieć równą na ziemi. Coś niebieskiego i boskiego, czemem się nadzwyczajnie przeraził, jaśniało na Jej wspaniałem obliczu“.

Dobre samopouczenie generała Wirtza, gubernatora Krakowa z ramienia króla szwedzkiego, zniknęło bez śladu*). Trawił go nieokreślony niepokój,

*) Oblężenie Krakowa trwało od 23 września do

z którego przyczyn nie mógł zdać sobie sprawy. Zrobił wszystko aby opanować miasto i zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem zewnętrznym. Wojska polskie były pobite i poddawały się masowo królowi szwedzkiemu. Nieliczne kupy partyzantów, które znajdowały oparcie w zameczkach podkarpackich, — rozgromił, rozbił na cztery wiatry, dowódców pojmał i stracił a zameczki w krótkim czasie zdobył i obsadził załogą szwedzką.

Wewnątrz miasta zaprowadził żelazny rygor, wszelkiej możliwości jakiegokolwiek oporu. Mimo to wyczuwał tuż, w pobliżu, obecność nieznanej mu, tajemniczej siły, grożącej w każdej chwili katastrofą. Starał się uświadomić sobie, kiedy zrodziła się w nim świadomość owego niebezpieczeństwa. Tak przypominał sobie, było to wówczas, kiedy pierwsze wozy z rannymi przybyły z pod Jasnej Góry. Już w parę dni później krążyć zaczęły po mieście wśród żołnierstwa i mieszczaństwa dziwne wieści o zjawie, która unosząc się nad murami klasztoru częstochowskiego, razila swym wzrokiem jak gromem żołnierzy szwedzkich, o „Pani o groźnym obliczu“ zstępującej ze swego ozrazu **). Na Jej widok żołnierze marli jak od zarazy.

18 października 1655 r. i zakończyło się kapitulacją miasta i obsadzeniem dawnej Stolicy Polski przez Szwedów.

30 sierpnia 1657 r., Szwedzi przez bramę Florjańską opuścili Kraków. Miasto zajęło wojska polskie wraz z przymierzonymi oddziałami austriackimi.

***) Matka Boska „wejrzenia strasznego“, „Pani o groźnym obliczu“.

„Pani o surowem obliczu“, „Mariam terribilem“ naz-

„Pani o strasznem obliczu“ — określenie to utkwilo w mózgu generała, narzucało się ustawicznie jego świadomości, paliło, bolało go wprost fizycznie. Wszystko to są czary papistów, upraszczał sobie Wirtz zagadnienie, ale to mu spokoju nie przynosiło. Wirtz był nieustraszonym żołnierzem, ale lękiem zabobonnym przejmowało go wszystko co nosiło znamię nieznanego, zaświatowego, a co sumarycznie określał jako czary.

W zjawienie się Pani o groźnem obliczu na murach Jasnej Góry nie wątpił ani na chwilę, — opierał się bowiem nie na majaczeniach rannych żołnierzy i doniesieniach swych zaufanych, ale na służbowych raportach i zeznaniach oficerów swoich, Jerzego Eichnera i Arensa Lukmana, których cenil i którym ufał.

Mroczone wnętrza gotyckich kościołów Krakowa, pełne tajemniczych lśnień i blasków, napętniały go nieznaną trwogą.

Te nieuświadomione w pełni myśli i uczucia nieznośne, ciążyły jego żołnierskiej duszy.

Niebezpieczeństwa konkretnego, w formie spotkania z wrogiem w polu czy pod murami twierdz, nie lękał się, zdawał sobie bowiem sprawę z jego granic. Wiedział, że o ile natrafi na przeciwnika słabszego liczebnie, lub gorzej uzbrojonego, wtedy załatwi się z nim bez większego wysiłku. Ta prosta matematyka żołnierska stawiała się teraz zawodna.

wał zjawienie nuncjusz Jego Świątobliwości... „Daj Wasze pokój, modli się (król)... Mówią, że miał widzenie Maryi Świętej o surowem obliczu..“

Stanisław Wyspiański: Królowa Polskiej Korony. Dzieła. Tom pierwszy. Warszawa, 1924.

Groziło mu bowiem niebezpieczeństwo, którego rozmiarów nie umiał ocenić, zbliżała się do niego jakaś siła nieuchwytna, niedostępna dla jego doświadczenia i wiedzy.

Pod wpływem opowiadań oficerów Mullera, ustalił sobie Wirtz pewien pogląd na „czary“ jasno-górskie. W świadomości jego błękitna zjawia na murach oblężonego klasztoru zespalała się z obrazem, w klasztorze tym znajdującym się.

Z tego to obrazu promieniowała tajemnicza a tak groźna dla Szwedów siła; oczywiście, siła ta poczyniała działać pod wpływem jakichś praktyk zakonników. Tak przynajmniej informowali generała krakowscy protestanci i żydzi.

Trzeba więc przedewszystkiem skończyć z czarownikami, zadecydował gubernator Krakowa.

Dnia 15 czerwca 1656 r. rozkazał gen. Wirtz opuścić duchowieństwu miasto, akademików i profesorów pozostawił po jednym, najwyżej po dwóch przy kościele. Zakonników wypędzono. Największą nienawiścią płonął Wirtz do OO. Dominikanów, których przegnał z miasta co do jednego. Klasztor opieczętowano a klucze oddano kapitanowi Krauzowi.

Usłudźni luteranie i arjanie donieśli generałowi, że największe niebezpieczeństwo grozi Szwedom ze strony obrazu Matki Boskiej w kościele Dominikanów. Był to bowiem wizerunek otoczony czcią wyjątkową i przed nim to właśnie modliło się miasto w dniach grozy najazdu tureckiego w roku 1621. *)

*) Przysługa ariańska, którą się w Koronie Polskiej podczas wojny szwedzkiej przysłużyli, wydana przez szlachcica polskiego w r. 1657.

— Musimy ten obraz zniszczyć, zdecydował generał.

Historję zamachu na cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Śnieżnej z kościoła św. Trójcy OO. Dominikanów, przekazały nam akta klasztoru.

„A.D. 1656, d. 8 Juliia w dzień naszego świętego rodaka Jana z Dukli, zeznaje ks. Józef Węgrzynowicz, mansjonarz przy kościele Panny Maryi w Krakowie, przyszedł do mnie pod wieczór znany mi brat Gwalbert z konwentu OO. Dominikanów, z wezwaniem, abym pośpieszył do klasztoru, gdzie niema żadnego zakonnika, a umierający tamże kapitan szwedzki pragnie księdza katolickiego, takiego jak ja, coby po niemiecku mówił. Ma się rozumieć, iż skwapliwie tego dopełnił. Wprowadzony do jego kwatery, przystąpiłem do łoża i od leżącego tam młodego człowieka, ale ze śmiertelną, żółtosiną twarzą i usłyszałem, iż pragnie umierać katolikiem. Widząc stan jego, pokrótce wyłożyłem mu główne prawdy wiary katolickiej. Po spowiedzi i udzieleniu mu świętych Sakramentów, z podziwieniem mojem niejako odżył i tak zaczął: — Generał Wirtz wierzy, że są tacy księża katolicy, co z pomocą pewnych obrazów Matki Boskiej umieją czarować, jak się to stało w Częstochowie. A że dowiedział się, iż podobny obraz jest w kościele OO. Dominikanów, przeto w bojaźni aby czarów nie użyli przeciw wojskom szwedzkim, wygnał wszystkich zakonników. Mnie zaś wydał rozkaz, abym tak strzegł kościoła, iżby żaden ksiądz nie mógł się zbliżyć do tego obrazu. Ale to nie uspokoiło generała i wkrótce polecił mi, abym obraz zniszczył,

ale w największej skrytości. A że drzwi kościelne były zamknięte i opieczętowane, więc znanemu ze złodziejstw żołnierzowi dałem rozkaz, aby to złodziejskim wykonał sposobem. Ten wszedł do kościoła oknem, lecz po chwili spowrotem wyskoczył w strachu wielkim. Kiedy bowiem chciał obraz wylubić coś go gwałtownie z ołtarza zrzuciło. Nalegałem, aby wrócił, lecz nie pomogła ani namowa ani nagroda. Powziąłem przeto zamiar sam to zrobić w nadchodzącą noc. Kiedy krużgankiem zbliżałem się do okna kościoła, ujrzałem nagle Matkę Bożą i widokiem Jej powalon, padłem bezprzytomny na ziemię. Tak mnie rano znaleziono i przywrócono po długich staraniach do przytomności, ale życie stało się mi nieznośne, bo jakiemiś niepokojami ciągle udręczone, że aż to życie sam sobie odebrać postanowiłem. Kiedym nabił pistolet, ten, nie wiedzieć jakim sposobem, wystrzelił i kula przeszła mnie nawskroś. Na odgłos strzału nadbiegli żołnierze, sprowadzili lekarza, który na nieszczęście, upewnił mnie, że żyć będę. Przybył i Wirtz mnie nawiedzić. Zdałem mu raport szczery. Ale pomimo tego nie przestały mnie nękać dawne niepokoje i tylko umrzeć i umrzeć chciałem. Dzisiejszej nocy nadejściem usnąłem i we śnie ujrzałem znowu Matkę Bożą. Zbudziłem się, a pierwsza myśl moja była jakoby namową, abym został katolikiem, o czem nigdy przedtem nie myślałem! Dziwiło mnie, że z przyjściem tej myśli zmienił się stan mój, że nawet uczułem w sercu jakąś swobodę“.

„Po tej nocy przepędzonej w klasztorze“, — kończy swe zeznania ks. Węgrzynowicz — wróci-

łem rano do siebie na chwilowy wypoczynek, gdyż o 7-mej godzinie miałem odprawić Mszę św. w naszym kościele Marjackim na intencję kapitana, co mu przyrzekłem wychodząc.

Gdym po Mszy św. rozbierał się w zakrystji, ujrzałem wchodzącego brata Gwalberta, który mnie przywitał słowami: „w tej chwili kapitan oddał duszę Bogu wołając, Jezu Chryste!

Z mej chudoby sprawiłem trumnę, a wypełniając rozkaz Wirtza, skrycie pochowałem nawróconego w grobie kościoła Marjackiego.“ *)

*) Z oryginału zeznania ks. Józefa Węgrzynowicza, znajdującego się w archiwum klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie, przepisał Józef Mączyński i podał w swej wiadomości historycznej o obrazie Najśw. Maryi Panny Różańca Ś-go. Kraów, 1863.

REDUTA CHRZEŚCIJAŃSTWA

XI

Krzyżowy charakter wojen polskich w w. XVII nie ulega żadnej kwestji.

Interesy Kościoła i państwa zespoliły się wówczas zdecydowanie i walka o całość państwa równała się wtedy obronie katolickiego stanu posiadania.

Lata rządów Sobieskiego wypełnione tytanicznemi zmaganiem o całość państwa polskiego i panowanie krzyża nad Europą, były epoką wspaniałego rozkwitu Kultu Matki Boskiej Zwycięskiej.

Pamiętnem szczególnie było dla Polski lato 1675 roku.

Silna armja tatarsko-turecka. pod wodzą Nuradyma — zbliżała się wówczas do Lwowa.

Król Jan III Sobieski — z największym wysiłkiem — zdołał zebrać niespełna sześć tysięcy żołnierzy dla obrony Lwowa i całej Rzeczypospolitej. Wczesnym rankiem 25 sierpnia, podjazdy polskie dały znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela.

Na odgłos dzwonów rzesze wiernych wypełniły kościoły.

Na przedpolu miasta zawrzała rychło walka.

Przez długie straszne godziny wyczekiwania, tłumy pod przewodnictwem królowej Maryi Kazimiery, modliły się przed wizerunkiem Najświętszej Panny Zwycięskiej w kościele OO. Jezuitów, prze-

świadczono, że jedynie od Niebieskiej Pani Narodu — przyjsć może ratunek.

Lewe skrzydło polskie, które starło się z nieprzyjacielem, pod naporem druzgocącej przewagi wroga, poczęło się chwiać i ustępować.

Gromadzące od samego rana obłoki zebrały się w tym czasie w jedną, ogromną, nisko płynącą chmurę.

W chwili, gdy lewe skrzydło polskie poczęło się cofać, huk i trzask pierwszych piorunów zawtórował grzmotom dział polskich.

Równocześnie Sobieski rzucił wszystkie rezerwy do ataku.

Z okrzykiem „Żyje Jezus! Żyje Marya!” — ruszyła husarja i chorągwie pancerne, — a wraz z masą ludzi i koni — gnała na szeregi tureckie, huraganem pędzona, sztraszliwa chmura i otwierała nad armją tatarską upusty, ulewy, sypała gradem, oślepiła błyskawicami, ogłuszała i przerażała grzmotem nieprzeliczonych piorunów — a siła wichury obalała jeźdźców. Starcie było krótkie: Armja nieprzyjacielska w popłochu rzuciła się do ucieczki. W ślad za nią ruszyły w pościg chorągwie polskie wraz ze sprzymierzeńcem swoim — burzą.

Długo tego wieczoru były nad Lwowem dzwony kościelne i brzmiały tryumfalne okrzyki: „Żyje Jezus! Żyje Marya!”

W r. 1683, chrześcijaństwo znajdowało się w ostatecznem niebezpieczeństwie. Po zdobyciu na rzeczypospolitej weneckiej wyspy Kandji (Krety), ekspansja turecka wzmagala się z roku na rok.



Nieznany malarz holenderski – Bitwa pod Beresteczkiem
(Zbiory prywatne w Warszawie)



Marcin Altomonte, nadworny malarz króla Jana III

Bitwa pod Lwowem

Obraz (fresk) w kość. św. Piotra i Pawła w Krakowie

W górze przed Najświętszą Maryą Panną Zwycięską

kłęczy św. Stanisław Kostka

Okolo 1676 r. Kara Mustafa przedložyl sułtanowi gigantyczny plan podboju świata chrześcijańskiego. Plan ten przewidywał zdobycie Bratisławy, Wiednia i Pragi, dalszym etapem miał być marsz na Ren, celem zmierzenia się z królem francuskim Ludwikiem XIV, wreszcie zwycięska armja turecka skierować się miała na Rzym, stolicę chrześcijaństwa. Bazylikę św. Piotra zamierzał wódz turecki zamienić na stajnię sułtana.

„Sobieski“ — zaznacza Gregory Mac Donald, „który od dziecka, a przed nim jego ojcowie, walczył przeciw Wschodowi, niepotrzebował nawiązywać do krzyżowych tradycji. Było to we krwi jego. Europę widział jako jedność, pojmował jako chrześcijaństwo. Zanim jednak mógł ruszyć, musiał przeciwstawić się heretykom politycznym owoczesnej Europy, samemu cesarzowi, który chętnie skierowałby inwazję turecką na Polskę, Węgrom, łączącym się z Turkami, Ludwikowi XIV, który siał w Polsce intrygi, spodziewając się wyzyskać na swą korzyść niebezpieczeństwo tureckie.

Dyplomacja rozbitego chrześcijaństwa była taka sama jak później w r. 1920. Sobieski, którego Karol Lotaryński porównał do Godfryda de Bouillon, wiedział, że zwycięstwo jego, praktycznie biorąc, było tylko połowiczne, należało bowiem odrzucić barbarzyńców z powrotem do Azji, dokończyć dzieła Godfryda, wybawić południowych i wschodnich Słowian. Dokonał jednak Sobieski czego innego: na krótki coprawda moment uzyskał jedność Europy, a gdy Wschód znów podniósł się w r. 1920, wtedy pokazało się, że Matka Boska, której tak Sobie-

ski dziękował za zwycięstwo, nadal czuwa nad Wisłą. *)

Około godziny 8-mej rano, kiedy na przedpolu Wiednia, rozpoczęła się walka — podaje współczesny kronikarz, — „a nasz król w starym kościełku na Leopoldsbergu słuchał mszy św., służąc do niej, a potem komunikując się, wtedy w jego stolicy, w świątyni na zamku wawelskim napełnionej ludem, rozpoczęły się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem błagalne modły. A gdy pod Wiedniem ojciec marek d'Aviano, stojąc w przysionku kościoła wołał do wojska: Zwiastuję wam w imieniu Stolicy Apostolskiej, że jeżeli macie ufność w Bogu — zwyciężycie, — w tej samej chwili wychodzący z procesją biskup krakowski, stanąwszy we drzwiach katedralnego kościoła, wołał do ludu słowami psalmisty: „mieście nadzieję w Bogu, wylewajcie przed Nim serca wasze; Bóg pomocnik nasz na wieki“.

Pomnik Matki Boskiej Zwycięskiej na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, ufundowany kosztem znakomitego budowniczego włoskiego, zamieszkałego w stolicy Polski, — Józefa Bellottiego — jest pamiątką odsieczy wiedeńskiej i żywym dokumentem kultu Najśw. Panny Zwycięskiej **)

W podziękowaniu i hołdzie dla Najświętszej Panny Zwycięskiej — wmurowali mieszkańcy Kra-

*) Gregory Mac Donald w „The Universe“, wrzesień, 1933, Londyn.

**) Na cokole pomnika Matki Boskiej Zwycięskiej, którego historję opowiedział Aleksander Wejnert (Staro-

kowa w ścianę kościoła Marjackiego — po odsiecz y
wiedeńskiej, — tablicę tej treści:

„W największem dla świata chrześcijańskiego
niebezpieczeństwie, gdy do tej znakomitej świątyni
Bogarodzicy Przenajświętszej, podczas 40-to go-
dzinnego nabożeństwa, odbywała się uroczysta pro-
cesja z Najśw. Sakramentem z kościoła katedralne-

żytności Warszawy, t. VI, Warszawa 1838), widnieją na-
stępujące napisy w języku łacińskim i włoskim.

Od strony południowej czytamy na cokole:

Di Settembre	We wrześniu
Il di decimo secondo	dnia dwunastego
L'Anno mille seicenti	roku tysięcznego sześćsetnego
Ottanta tre	ośmdziesiątego trzeciego
Giovanni Terzo	Jan Trzeci
Coluigran Re del mondo	ów wielki król świata
Le var l'Assedio	oswobodził od oblężenia
Di Vienna fe	Wiedeń

Od strony północnej:

Die XII Septembris	Dnia 12 września
Anno Domini MDCLXXXIII	Roku Pańskiego 1683
Regum Invictissimus	Najwaleczniejszy z królów
Joannes III	Jan III
Deo Auspice	Za pomocą Boską
Innocentio XI	przy Innocentego XI
Pantifice Maximo	Ojca świętego
Patria Commensi	urodzonego w Como
Aelaborante	współdziałaniu
Leopoldo I	a Leopolda I
Caesarum Augustissimo	Najjaśniejszego Cesarza
Invitante	wezwaniu
Obsidentes Viennam Turcas	Oblęgających Wiedeń
Gloriose delevit	Turków chwalebnie pokonał

go, w tym samym dniu, to jest 12 września 1683 r., Najjaśniejszy Jan III, król Polski, ogromne wojsko tureckie zwyciężył i stolicę cesarską od oblężenia przy pomocy Najsw. Panny uwolnił. Przed tronem niezmierzonego majestatu i chwały Boga, tutaj, pod zasłoną Eucharystji ukrytego, niech każdy pada na kolana, oddaje cześć i składa dzięki. Widzą to bowiem wieki, że za przyczyną Matki swojej ukochanej miłosierdzia nam uczynił i najświetniejszym nad

Od strony zachodniej:

Eadem die	Tegoż samego dnia
Faustas inter Christiano	Tak bardzo szczęśliwego
Orbi dies	dla chrześcijaństwa całego
Candidissimo lapillo	dla uwiecznienia
notanda	wspaniałym głazem
Hoc devotae gratitudinis	ten bogobojnej wdzięczności
Monumentum	pomnik
In fundo sibi sub	na gruncie, podczas
Davidis Zappio	Dawida Zappiego
Proconsulatu	Prokonsulostwa
A Civitate Varsaviensi donato	od miasta darowanym
Dei Parac Passaviensi	Bogarodzicy Passawskiej
Joseph Belloty	Józef Belloti
Italus	Włoch
Proprio acre	własnym kosztem
posuit	wystawił

Od strony wschodniej:

E il Belloti Italian	Belloti Włoch
Qui vi nel fondo	na tej części ziemi
Che guesta Citta Regia	Któremu to królewskie miasto
In don gli die	w darze ofiarowało
Il medesimo di	tegoż samego dnia
Stando in Varsavia	będąc w Warszawie
Colloco'la Madonna	wzniósł statuetę Bogarodzicy
di Passavia	Passawskiej

Turkami pod Wiedniem zwycięstwem okazał, jak potężną warownią dla chrześcijańskiego ludu jest ta Najświętsza nieba i ziemi Królowa, a dla nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego jest jakby wojsk zastępy“.

W Krakowie, pomnikiem wiktoryi wiedeńskiej jest również kaplica Matki Moskiej Różańcowej przy kościele OO. Dominikanów, przebudowana i rozszerzona około 1685 roku *).

Po zwycięstwie pod Wiedniem, papież Innocenty ustanowił na dzień 12 września — dla całego kościoła święto Imienia Maryi, „na wiekiustą pamiątkę, że za pośrednictwem Bogarodzicy odniesione zostało słynne owo zwycięstwo nad okrutnym Turczyńcem, następującym na karki ludów chrześcijańskich“ **).

Tytuł „antemurale christianitatis“ dał Janowi Sobieskiemu już w r. 1676 papież Innocenty XI w rozmowie z posłem francuskim księciem d'Estrees z powodu zwycięstwa króla nad Turkami pod Chocimem; przedmurzem chrześcijaństwa nazwał Sobieski państwo swoje w siedem lat później w liście do papieża, pisany w Raciborzu z drogi pod Wiedeń.

O szerokiem upowszechnieniu się czci dla Najśw. Panny Maryi Zwycięskiej w czasach pano-

*) Wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności. Zabytki sztuki w Polsce, t. I. Kraków, kościół i klasztor OO. Dominikanów. Opracowali Leonard Lepszy i Stanisław Tomkowicz. Kraków, 1924.

**) W w. XVI święto Imienia Maryi obchodziła tylko Hiszpania.

wania Sobieskiego, świadczy wymownie szereg ówczesnych modlitw i pieśni, w których — jak tryumfalny refren, przewijają się wspomnienia walk w obronie ojczyzny i wiary.

Tak np. w „Godzinkach“ czytamy: „Witaj Jutrzenko rano powstająca.

Tyś swą nogą skruszyła łeb smokowi,
Tyś pyszne starła rogi tureczynowi,
Tyś Jasną Górę płaszczem okrywała,
Gdy ją potęga szwedzka dobywała“...

„Bramą jest na wschód słońca wystawioną,
I mocną wieżą, za której obroną
Od pogan, Polska niewzruszona wiecznie
Stoi bezpiecznie.
Twojać to Polska, Ty jej zdawna bronisz,
I teraz ją Ty w tym razie zasłonisz,
Wielmożna ręka jej nieprzyjaciele
Mostem pościele“.

Na terenach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, zmagającej się przez wiek cały z nawałą turecko-tatarską, sojusz protestancko-turecki uzewnętrzniał się tak bez wszelkich odsłonek, że nie uchodził uwadze nawet szarej masy szlacheckiej. Dość przypomnieć tutaj słowa Paska, zapisane w jego „Pamiętnikach“ w roku odsieczy wiedeńskiej:

„Z wielką tedy ten rok odprawiał się szczęśliwością i wszystkim narodom chrześcijańskim z pociechą, oprócz samych luteranów, którzy Pana Boga o to prosili, żeby dał zwycięstwo Turkom, bo Tekeli rebelizant, który przy Turkach stawa,

dlatego, żeby go luterzańskie prowincje supplementowały pieniędzmi, puścił ten tuman między nich, że Turcy eo fine wojnę pomścili, żeby religję rzymską zniszczyć, a luterzańską na to miejsce postanowić po całej Europie. Dlatego też Pana Boga prosząc, wielkie nabożeństwa odprawiali i pobory składali, a Tekelemu na wojny dawali.

Byłem natenczas w Gdańsku, kiedy te nabożeństwa odprawiali, uprzykszając się Panu Bogu okrutnie, aleć ich przecie nie wysłuchał, kiedy się inaczej stało. Póki Turków jeszcze z pod Wiednia nie rozproszono i byli w nadziei odebrania Wiednia, to natenczas po ulicy wiersze, gazety śpiewano, na bulwarkach je deklamowano, projekty rzucono, obrazy Tekelego, jako propugnatora suae religionis malowano, drogo sprzedawano i ledwie nie każdy starał się, żeby w domu swoim mógł mieć“.

Antykatolicka i proturecka akcja protestantów na ziemiach polskich czasów Sobieskiego wystąpiła z całym, w pełni już nowożytnym, aparatem propagandy.

Kłęska Kara-Mustafy pod Wiedniem i szczęśliwie następnie przeprowadzona ofenzywa wojsk chrześcijańskich na Węgrzech, w czasie której armja Sobieskiego zetknęła się niejednokrotnie z kurnakami, jak partyzantów Tekelego nazywają nasi kronikarze, zadecydowała o losach węgierskiego magnata i pogrzebała nadzieje protestantów: *)

*) Tekeli podjął walkę przeciwko Austrii po r. 1671, bezpośrednio po stłumieniu powstania Piotra Zriny.

W r. 1683, kiedy Turcy pod wodzą Kara Mustafy po-

W zbiorach państwowych na Wawelu znajduje się potężnych wymiarów chorągiew turecka, zdobyta przez wojska polskie w bitwie pod Parkanami w dniu 9 października 1683 roku.

Chorągiew tę przesłał Sobieski z pola bitwy do bazyliki Najśw. Maryi Panny w Loreto we Włoszech, skąd dziękczynne to votum zabrały w r. 1798 Legiony polskie i ofiarowały generał. J. H. Dąbrowskiemu. Skofiskowana następnie przez Rosjan, chorągiew ta spoczywała w Eremitażu w Petersburgu. Traktat ryski zwrócił tę pamiątkę Polsce.

Loreto należało już u schyłku średziowiecza do najważniejszych ośrodków kultu maryjańskiego w Italji.

Tutaj u stóp „Czarnej Madonny“ złożył zwycięzca z pod Lepanto Don Juan d'Austria — sztandary zdobyte na Turkach w bitwie pod Lepanto, tutaj składali hołd Pogromiciele niewiernych przedstawiciele potężnej republiki weneckiej. Fakty te nie wyjaśniają jednak w pełni przyczyn, dla których Sobieski skierował zdobytą pod Parkanami chorągiew właśnie do Loreto.

Na decyzję króla wpłynęło następujące wydarzenie: W czasie pochodu wojsk polskich pod Wiedeń, znalazła straż przednia wśród gruzów i zgliszcz osady w pobliżu stolicy Austrii, na blasze miedzianej malowany wizerunek Matki Boskiej Loretańskiej. Na wstęgach, rozpostartych na tle obrazu, po obu

sunęli się w głąb krajów austriackich i stanęli w końcu pod Wiedniem, Porta mianowała Tekelego panem Węgier pod protektorem Turcji.

stonach postaci Bogarodzicy, widniał napis: „In hac imagine Mariae vinces Joannes“ („pod tym znakiem Maryi zwyciężysz Janie“).

Pancerni, idący w awangardzie, wręczyli wydobyty z rumowisk obraz hetmanowi Stanisławowi Jabłonowskiemu, ten zaś ofiarował wróżebny wizerunek Dziewicy Loretańskiej królowi Janowi Sobieskiemu. Wyprawa wiedeńska odbyła się więc pod znakiem Matki Boskiej Loretańskiej.

Ten właśnie zbieg wydarzeń wyjaśnia, dlaczego po ostatecznym pogromie Turków złożył Sobieski zdobytą pod Parkanami chorągiew u stóp Bogarodzicy w Loreto. Aby uczcić cudowne znalezienie wizerunku, królowa Marja Kazimiera wzniosła w założonym przez siebie Marywilu pod Warszawą piękną kaplicę.

Wróżebny wizerunek Matki Boskiej Loretańskiej przeszedł później na własność Radziwiłłów i dzisiaj znajduje się w kaplicy zamkowej w Nieświeżu.

Kult Bogarodzicy z Loreto sięga końca XIII w. Gdy zalew mahometański, jak głosi tradycja, docierać począł do bram Nazaretu, w dniu 10 grudnia 1294 roku przenieśli aniołowie „casa santa“, święty domek Dziewicy z Galilei do Italii i umieścili go w laurowym gaju przy drodze z Aukony do Rzymu.

W latach 1464—1587 wzniesiono nad casa santa wspaniałą bazylikę. Już w XIII wieku pomieszczono w „świętym domku“ w drzewie rzeźbiony wizerunek Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Podanie mówi, że figura ta wyszła z pracowni św. Łukasza Ewangelisty. Stylistyczne właściwości rzeźby wska-

zują jednak, że jest to dzieło niestarsze ponad wiek XIII.

Apostołami kultu Madonny z Loreto w Polsce byli zakonnicy reguły św. Franciszka Serafickiego, przedewszystkiem bernardyni i kapucyni. Przy kościołach tych zgromadzeń zakonnych powstawały kaplice loretańskie, o formach architektonicznych, wzorowanych na casa santa.

Najstarsza kaplica loretańska w Krakowie znajduje się w pojezuickim kościele św. Piotra i Pawła. Fundatorem tej kaplicy był zmarły w r. 1649 burgrabia zamku królewskiego na Wawelu, Andrzej Czarnecki.

Kaplica loretańska przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie jest fundacji Albrechta Rawicz-Dembińskiego, chorążego zatorskiego i pochodzi z lat 1712—1719.

Dziewica Loretańska była Nikopoią, Matką Boską Zwycięską, króla Sobieskiego. To też kaplica loretańska przy kościele Kapucyńskim stała się nie tylko sanktuarjum Dziewicy z Loreto, ale zarazem pomnikiem chwały narodowej, pamiątką zwycięstw pod Wiedniem i Parkanami. W tej to kaplicy święcili swe szable w dniu 24 marca 1794 roku przywódcy insurekcji narodowej, Kościuszko i generał Wodzicki *).

Renesans kultu Czarnej Madonny z Loreto w czasach obecnych jest dziełem twórców i organiza-

*) Za czasów Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego, w związku z lokalnymi powodzeniami oręża polskiego w walkach ze Szwedami i Turcją, kult Matki Boskiej Zwycięskiej rozkwitać począł w całym szeregu miejscowości,

torów potężnej floty powietrznej Italji. Czarna Dziewica, tronująca na ołtarzu świętego domku, przeniesionego rękami skrzydlatych aniołów w przestworzach powietrza ponad falami Adryatyku — z Nazaret do Italji, stała się Patronką lotnictwa włoskiego.

Już w czasie wojny światowej warkotały nad Casa Santa w Loreto motory samolotów bojowych. Te powietrzne pielgrzymki bohaterskich lotników włoskich przybrały w Italji Mussoliniego charakter oficjalny, odkąd Bogarodzica z Loreto ogłoszona została Opiekunką i Patronką powietrznych sił zbrojnych odrodzonych Włoch.

Ta sama Madonna z Loreto, która przed trzema wiekami prowadziła pod Wiedeń skrzydlatych rycerzy Sobieskiego, dzisiaj patronuje stalowym orłom Italji.

Cześć dla Matki Boskiej Loretańskiej, Patronki lotników przenika również do Polski. W lecie 1934 r. poświęcony został na Okęciu w Warszawie, obok lotniska kościół pod wezwaniem Matki Boskiej z Loreto, Patronki lotników polskich.

które były terenami walk. Wymienić tu należy: Bolszowce, Hyżne, Leżajsk, Jodłówkę, Odporyszów, Kamionek pod Warszawą, Leśna, Latyczew, Poczajów, Chełmno Lub., Dzików, Okulicze, Buszcze, Płonkę, Czerwińsk, Piotrków, przedmieście Piasek w Krakowie, Lwów, Makobody, Berdyczów, Mielnicę, Podkamień, Sokal, Żyrowice.

OŚRODKI KULTU MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ W POLSCE

XII

Głównym ośrodkiem kultu Matki Boskiej Zwycięskiej w Polsce była zawsze Jasna Góra — ale ponadto Nikopoia odbierała u nas cześć w całym szeregu miejscowości, słynnych w historii wojen polskich lub też w dziejach kultu maryjańskiego u nas. *).

„Gdy w r. 1606 zbliżały się nieprzyjacielskie hordy a Stanisław Rewera Potocki przeciwko nim z wojskiem pod Latyczewem obozem stanął — i nic nie wiedząc o groźnem już niebezpieczeństwie, właśnie do spoczynku się zabierał, dopiero za trzykrotnem napomnieniem Patronki narodu, zwołał rozłożone hufce do boju, a zaledwie wojsko w szyku stanęło, spostrzeżono nadciągającego nieprzyjaciela.

Podczas boju, w którym hordy zupełnie rozgromione zostały, widzieli rycerze polscy nad sobą Najśw. Królowę Niebios, płaszczem swoim postać szeregi chrześcijańskie okrywającą.“ **).

*) Berdyczów, Bołszowce, Buszcze, Fraga, Chełmn, Czerwińsk, Dzików, Hyżne, Jodłówka, Kalwarja Zebrzydowska, Kozakiszki, Kraków Latyczew, Leżajsk, Lwów, Mielnica, Mokobody, Myślenice, Odporyszów, Okulice, Poczajów, Piekary, Pińczów, Piotrków, Podkamień, Płonka Kościelna, Sokal, Studzianna, Tartaków, Troki, Tuchów, Warszawa, Wilno, Zborów, Żółkiew, Żyrowice.

**) Ks. Franciszek Zgierski: Historyczny opis Najśw. Maryi Panny i kościoła w Latyczewie, Kraków, 1876.

Opiece Matki Boskiej Trockiej polecała królowa Konstancja Zygmunta III i wojska polskie, oblegające w r. 1611 Smoleńsk.

O obrazie Matki Boskiej z kościoła parafjalnego w Dzikowie koło Tarnobrzegu, mówi ks. Oborski, biskup sufragan Krakowski, że „cała Polska miała mocną twierdzę i pewną od nieprzyjaciół obronę.“

Gdy w r. 1621 hetman Kazanowski przeprawił się przez Dniestr, pies jego widząc płynący obraz, wskoczył do wody, uchwycił i złożył u stóp swego pana.

Był to obraz Najśw. Maryi Panny. Nazajutrz odniósł hetman świetne zwycięstwo nad Tatarami. Przyniesiony na falach Dniestru obraz znajduje się dzisiaj w kościele Karmelitów w Bołszowcach (diecezja Lwowska).

Jak podaje kronika kościelna, w oktawę Bożego Ciała w r. 1624, wpadli Tatarzy do Hyżnego (w pobliżu Rzeszowa, diecezji przemyskiej) i usiłowali podpalić kościół. Pomimo suszy, drewniany kościółek nie zajął się.

Część Tatarów z dowódcą na czele wtargnęła do kościoła ale porażeni majestatem bijącym z twarzy Najśw. Maryi Panny, która jakby się w obrazie ppruszyła, uciekli czempredzej. Dowódca hordy „na ten widok padł trupem, niby piorunem rażony“. Zostawiwszy jeńców i łupy — Tatarzy opuścili w popłochu miasteczko i od tego czasu Hyżne omijali z daleka.*).

*) Ks. Wojciech Bogdan: Matka Boska łaskami słynąca w Hyżnem. Rzeszów, 1929.

Przed obrazem Najśw. Maryi Panny Myślenickiej modlono się o szczęśliwy wynik wojny z Moskwą w r. 1634.*).

Matka Boska Piaskowa w Krakowie (w kościele Karmelitów na Piasku) odbierała również cześć jako Nikopoia. „Po zwycięstwie pod Smoleńskiem w roku 1634, Władysław IV wiele darów ofiarował Matce Boskiej oraz rozkazał wymalować obraz to zwycięstwo przedstawiający i zawiesić w kaplicy.**).

Program Tatarów pod Buszczem nad Złotą Lipą w pobliżu Brzeżan (po r. 1644), wiara współczesnych przypisała orędownictwu Najśw. Maryi Panny, której cudowny wizerunek znajduje się w tamtejszym kościele.

Przed cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny Śnieżnej w Czerwińsku nad Wisłą, Jan Kazimierz po stłumieniu buntu Kozaków, zdobyte na nich chorągwie tu złożył w hołdzie 17 czerwca 1649 r.***).

W r. 1648 masy kozactwa pod wodzą samego Chmielnickiego stanęły pod murami ufortyfikowanego klasztoru Bernardynów w Sokalu. Wódz kozacki postanowił wziąć klasztor szturmem. Losy

*) Panna Myślenicka, obrona pewna w niebezpieczeństwie. Kazanie ks. Adama Makowskiego w r. 1634 drukiem w Krakowie ogłoszone p. t. Nadzieja święta, szczęśliwej ekspedycyny moskiewskiej Władysława IV.

**) O. A. M. Urbański karmelita: Parę słów o historii cudownego obrazu Matki Boskiej Piaskowej w Krakowie, Kraków, 1935.

***) Ks. Alojzy Friedrich: Historje cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny w Polsce, t. III. Kraków, 1908, s. 98 — 102.

forteczki były przesądzone. Opór mógł trwać zaledwie parę godzin. W noc poprzedzającą atak, stanęła w namiocie Chmielnickiego „Pani o groźnem obliczu“ „Marya Terribilis“. Zaledwie zaświtał dzień, Chmielnicki dał rozkaz odwrotu a sam poprosił zakonników o pozwolenie złożenia hołdu cudownej Matce Boskiej Sokalskiej. Długo bił czołem o posadzkę w kościele a następnie złożył jako ofiarę srebrny kubek, wypełniony po brzegi dukatami. *).

Cudowny obraz Matki Boskiej w Tuchowie koło Tarnowa przed najazdem tureckim w r. 1620 i przed wojną szwedzką w r. 1655 — ciemniał, jakoby przykryty ciężką mgłą.

W czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, o ćwierć mili od Mokobód stał obóz polski, zaś o milę dalej po drugiej stronie rzeki Liwiec rozłożyli się Szwedzi. Nieprzyjaciół przygotował się w wielkiej tajemnicy do ataku nocnego. Wojsko polskie, niczego się nie spodziewając, spało snem twardym.

Nagle wśród nocy, obraz Matki Boskiej znajdujący się w kapliczce na terenie obozu, zajaśniał tak potężnem światłem, że Polacy zerwali się natychmiast ze snu i odparli atak szwedzki. Miejsce to nazwano Budziszynem. Kapliczkę w Budziszynie rozebrano w r. 1819 a obraz przeniesiono do Mokobód (pow. siedlecki).

*) Mocna straż Korony Polskiej przy cudownym obrazie sokalskim. Lwów, 1724.

Nad kościołem farnym w Piotrkowie, gdzie znajduje się cudowny obraz Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w czasie oblężenia szwedzkiego, ukazała się postać Najśw. Panny, która Szwedów, jak mówi kronikarz, „trwogą napełniła wielką“.

Pod Okulicami koło Bochni, gdzie znajduje się cudowny wizerunek Matki Boskiej, odniesiono również zwycięstwo nad Szwedami. *).

Orędownictwu Najśw. Maryi Panny Różańcowej z kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku przypisał Stefan Czarnecki swoje zwycięstwo, odniesione nad generałem szwedzkim Donglasem pod wsią Makojówką, na polach pomiędzy Jarosławiem a Leżajskiem. **).

Dnia 22 marca 1657 roku, luźny podjazd polski natknął się pod Żabnem na silne oddziały szwedzkosiedmiogrodzkie. Wobec przewagi wroga, Polacy sofneśli się pod Odporyszów ***) i tutaj ujrżeli nagle nad kościołem Najśw. Maryę Pannę. Ukazanie się Nikopoi dodało sił Polakom. Uderzyli na nieprzyjaciela i na polach pomiędzy Buczem a Borkiem rozgromili wroga.

Po zwycięstwie powracający Polacy wstąpili do kościoła w Odporyszowie na podziękowanie Panu Bogu za zwycięstwo. „O zwycięstwie tem i cudownem pokazaniu się Matki Bożej dowiedziawszy

*) O. Władysław Szoldrski: Kościół i cudowny obraz Najśw. Maryi Panny w Okulicach, 1922

**) O. Czesław Bogdalski: Pamiętnik kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku, Kraków, 1929.

***) Koło Tarnowa.



Marcin Altomonte, nadworny malarz króla Jana III

Bitwa pod Parkanami.

Wotywny obraz w kolegiacie w Żółkwi



Matka Boska Konfederatów Barskich (Berdyczowska)
Kościół Matki B. Zwycięskiej na Kamionku
w Warszawie

się lud pospolity i stanu rycerskiego gminami wielkimi z kompanjami nawiedzali to święte miejsce.“

Patronką Lwowa była Najśw. Marya Panna Śnieżna z kościoła Jezuitów, „Wszystkich zwycięstw korona, Marya od zwycięstwa w lwowskim obrazie Koronę Polską i pogranicze ruskie kraje zawsze bezpiecznie protekcją swoją broniąca.“ *)

Przed tym to obrazem nuncjusz papieski P. Vidoni wezwał po raz pierwszy Matkę Najśw. jako Królowę Korony Polskiej, w dniu ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych w katedrze lwowskiej.

„Jako w Koronie Polskiej“ — pisze kronikarz najdawniejszy i najsłynniejszy jest obraz Częstochowski, tak w Litwie obraz Żyrowicki z dawnych lat dziwnie zjawiony i wielkimi cudami od Pana Boga wstawiony jest.“

„W r. 1660, Moskwa rzuciła dwie potężne armje, które miały dokonać podboju Litwy i Ukrainy. Chowański, zwycięzca hetmana Gosiewskiego, prowadził w głąb Litwy 30.000, mając ponadto 40.000 kozaków pod wodzą Dołgorukiego i 30.000 kozaków Żołotareńki.

Przeciwko tym siłom wystawiła Polska zaledwie 6.000 ludzi pod wodzą hetmana w.l. Pawła Sapiehy oraz 5.000 pod Stefanem Czarnieckim. Sapieha połączył się z Czarnieckim pod Słonimem. Wodzowie wyruszyli z Żyrowic, gdzie oddali się razem z całym wojskiem pod opiekę Najśw. Panny, poczem rozpoczęli marsz na wschód.

*) Tytuł broszury poświęconej temu obrazowi, wydanej w r. 1751.

Chowański oblegający Lachowicze, przerwał oblężenie i ruszył na spotkanie lekceważonego przeciwnika. Prowadzący przednią straż moskiewską Naszczokin zetknął się z oddziałem Sapiehy i został zniesiony.

Pomiędzy miasteczkiem Płonką a Lachowiczami spotkały się główne siły 27 czerwca 1660 r.

W bitwie tej, którą opisał Pasek, Moskale ponieśli całkowitą klęskę. Był to cud Matki Boskiej Żyrowickiej.” *)

„Ciągająca w głębię Polski orda, ogniem i mieczem pustosząc chrześcijańskie miasta, jednych nie-ludsko zabijając, drugich w niewolę i jasyr żywcem biorąc, któżby się nie domyślał, jak była całą zatrwożyła ojczyznę? Zrujnowała Wiszniowiec, zniszczyła Zbaraż, i tylko co popasem stanęła w Poczajowie. Zaczyna przeto szturmować do klasztoru, stąd ile może ratuje się i odmaga chrześcijaństwo, a zowąd coraz świeże ordy naśpieszają tłumy, stąd naostatek najstraszliwszy zaczyna się atak, a z owąd tylko jedna pozostaje ufność i środek, nabożeństwo do Matki Boskiej... ..niespodziali się najmniej Mahometanie tego, oczem ze drżeniem i zadumieniem potem wybadywać się musieli: A skądże to ta pani i mnóstwo zbrojnych służących Jej żołnierzy? Nie spodziali się mówię, tego z nieba dla wiernych posiłku Turcy, kiedy w momencie przyspiawszy z anielskimi pułkami w niezwykłej jasności Marya, tak ustraszyla i poraziła bezbożnych, że jednych wypuszczzo-

*) Walerjan Charkiewicz: Żyrowice — Łask Krynice. Słomim 1930.

ne od nich z cięciwy strzały na nichże samych obracały się i śmiertelnie raniły, drudzy uchodząc jakby przed ścigającymi ich aniołami, sami się końmi tratowali i zabijali, наконец reszta niedobitków rzucając broje od goniących chrześcijan pojmani, i klasztorowi do posług oddani byli.

Dotychczas jeszcze pytają się Turcy: Czy żyje w PoczaŹowie ta Bogini, która ich przodków prze cudownem poraziła zwycięstwem.“ — Te to słowa zapisała kronika klasztorna o oblężeniu i odparciu najeźdźcy za czasów Sobieskiego.*)

Podobnie „Najświętsza Panienska z niebieskimi mocami“ broniła kilkakrotnie klasztoru Dominikanów w Podkamieniu, swej sławnej siedziby. Pomimo, że klasztor leżał na szlaku pochodów turecko-tatarskich, nieprzyjaciel nie zdołał nigdy opanować tej słabej forteczki. **)

Najśw. Maryi Pannie Wniebowziętej w Płonce Kościelnej składał hołd i podziękowanie za opiekę nad wojskiem — król Jan III Sobieski. Mówi o tem dawna pieśń kościelna:

Szczęśliwaś, Płonko, że ciebie zaszczyca
Obrazem swoim Najświętsza Dziewica.
Sławny zwycięzca, król Polski, Jan Trzeci,
Którego klejnot na ołtarzu świeci,
Królowej niebios pokłon oddał szczerze,
Z nim senatorzy i mężni rycerze.

*) Dzieło uroczystego uwieńczenia rymskimi koronami cudownego poczaŹowskiego obrazu Przeczystej Bogarodzicy Maryi Panny w r. 1773. PoczaŹów 1775.

**) O. Sadok Barącz: Wiadomości o klasztorze WW. OO. Dominikanów w Podkamieniu. Tarnopol, 1864.

Cudowny obraz Matki Boskiej w Leśnej na Podlasiu obrało sobie wojsko Polskie, stojące na kresach, za swą Patronkę.

Świadczy o tem następująca uchwała koła wojskowego z r. 1730.

„My pułkownicy, rotmistrze, porucznicy, i całe rycerstwo, doznając w tak wielu różnych okazjach łaski i cudów Matki Najświętszej Leśniańskiej, pozwalamy imieniem całego wojska z konia jednego po złotemu jednemu, które to pieniądze powinni sobie, będą odbierać Ojcowie Paulini ze Skarbu Koronnego Rzeczypospolitej z odditamentów hi-bernowych.“ *)

Najświętsza Marya Panna Śnieżna z Berdyczowa była Patronką Konfederatów Barskich. Wizerunki Jej widniały na sztandarach konfederackich i na ołtarzach obozowych.

*) Obraz cudowny w Leśnej i Wojsko Polskie. Leśna Podlaska, 1928.

XIII

Zmontowana wysiłkiem Stolicy Apostolskiej i Jana Sobieskiego chwilowa jedność chrześcijaństwa, złamała ostatecznie potęgę turecką i zapoczątkowała jej likwidację w Europie.

Stuletni wysiłek zbrojny, stuletni upust krwi najlepszych synów Polski, najdzielniejszego elementu w narodzie, spowodował katastrofalne osłabienie organizmu i stał się przyczyną gwałtownego chylenia się państwa do upadku.

Zanikała szybko odporność, ginęła świadomość i poczucie niebezpieczeństwa.

Po „rycerzu chrześcijańskim“ Sobieskim—objęła tron protestancka dynastia saska, skatolicyzowana tylko pozornie, rządząca za pośrednictwem wszechwładnych ministrów saskich, w których gabinetach zrodził się plan rozbioru Polski.

W roku 1672 padł Kamieniec Podolski, „przedmurze Polski“ i w dniu 30 sierpnia — sułtan Mahomet IV wjechał konno do katedry, którą przemieniono na meczet*). Obok katedry zbudowali Turcy po lewej stronie minaret, 70 łokci wysoki z półksiężycem na szczycie. Gdy pokój karłowicki przywrócił Polsce „Turcy opuszczając

*) Papieże: Mikołaj V — w r. 1450, Juliusz II — w r. 1513 i Leon X w r. 1516 — wyznaczyli część świętopietrza na wzmocnienie i dozbrojenie fortecy kamienieckiej.

twierdzę, zastrzegli sobie w umowie, aby minaret ten z godłem Mahometa, wysoko nad miastem panujący pozostał nietknięty“. Smutnem musiało być wówczas położenie Rzeczypospolitej, zauważył Karol Iwanicki, autor monografii o katedrze w Kamieńcu, — „kiedy Polacy tak poniżający warunek przyjąć byli zmuszeni. Dochowali jednak danego słowa; minaret z półksiężycem dotąd istnieje, ale na jego szczycie, na półksiężycu — ustawił biskup Mikołaj Dembowski w r. 1756 brązową, w ogniu złożoną figurę Najśw. Maryi Panny z rękami wyciągniętymi, jak gdyby błogosławiła miastu i krajowi. Głowę zdobi aureola z pięciu gwiazd złocistych.“ *) — **)

Niepokalanie Poczęta z księżycem pod stopami, unosząca się nad twierdzą kamieniecką, „przedmurzem Polski i całego chrześcijaństwa“ — był to żywy pomnik załamania się ostatecznego ekspansji tureckiej. ***)

Zbliżał się zmierzch państwowości polskiej. Raz jeszcze sztandar Matki Boskiej Zwycięskiej podniosła Konfederacja Barska, która front swój zwró-

*) Wysokość minaretu z podstawą i figurą wynosi 42 m. Figura Najśw. Maryi Panny mierzy 3.50 m.

**) Karol Iwanicki, inżynier-architekt: Katedra w Kamieńcu — Warszawa.

***) „Poza granicami Państwa Polskiego — ale nie poza granicami Polski, pozostał Kamieniec nad Smotryczem, mauzoleum bohaterów, perła korony Królowej Polski. Katedra kamieniecka obecnie na głucho zamknięta. Nie wiemy czy na szczycie minaretu świeci jeszcze posąg Maryi, ustawiony pobożnymi rękami.“ Karol Iwanicki.

ciła zarówno przeciwko wschodniemu najeźdźcy jak i przeciwko masonerji.

Dla szeregów Konfederacji, dwór królewski, reprezentował, nie bez słuszności front antykościelny, ośrodek zarażony tem wszystkim, co w życie owoczesne wniósł „przewrót umysłowy“ XVIII w., co wniosła masonerja.

Konfederaci dla odróżnienia od wojsk królewskich, wprowadzili w miejsce państwowych barw biało-czerwonych, barwy biało-błękitne (Orzeł Biały i Pogoń na tle błękitnem).

Zmiana w barwach sztandarów wojskowych, zastąpienie koloru czerwonego błękitnym, wiąże się z podłożem religijnem, z którego wyrosła Konfederacja Barska.

Malarstwo hiszpańskie XVII wieku wprowadziło i ustaliło dla przedstawień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny barwy biało-błękitne, nadało im znaczenie barw Immaculaty.

Konfederacja Barska przyjęła te dwie barwy właśnie dlatego, że były one barwami Niepokalanej.

Jeszcze raz gromami i ogniem dział zabłyśły mury Jasnej Góry, szczęśliwie bronionej przez konfederatów.

„Ktokolwiek to więc będziesz czytał“ — pisze nieznany autor djarjusza oblężenia Częstochowy przez Drewicza, — „wysławiaj protekcją Maryi, która pokładających w Tobie nadzieję nie omyła, jako i nas oblężonych w tem miejscu łaską swą wspierała, stąd niech będzie chwała Bogu na wieki.“*)

*) Forteczka jasnogórska stawiała czoło ponownemu oblężeniu szwedzkiemu w wojnie z lat 1702 — 1704. W ro-

W dniu 9 września 1770 roku zajął Pułaski Jasną Górę i z fortecy tej uczynił bazę dla swych operacyj wojennych. Ostatniego grudnia tegoż roku nadciągnął znany ze swojego okrucieństwa pułkownik Drewicz, prowadząc sześć tysięcy Moskali. Pułaski rzucił na spotkanie nieprzyjaciela swą kawalerję, która energicznym natarciem wstrzymała wroga. Po parogodzinnej walce, konfederaci cofnęli się pod mury Jasnej Góry. Pod wieczór kawalerja polska ponowiła swe natarcie i odrzuciła Moskali o milę od twierdzy aż do Rzędzin. Równocześnie Pułaski przygotowuje wszystko do obrony, wyznacza stanowiska na murach i rozstawia armaty.*)

W dniu 3 stycznia 1771 roku, Moskale podsunęli się pod Jasną Górę i rozpoczęli sypać szanice. Na drugi dzień rozpoczęło się bombardowanie fortecy. Trwało ono przez trzy dni. „Lecz wyżej wymienione strzelanie i bombardowanie nieprzyjacielskie, pisze kronikarz, — najmniejszej fortecy nie uczyniły szkody. Zdrowo i nienaruszenie zostali wszyscy z protekcji Matki Boskiej zachowani, kule zaś z armat burzących razy kilkadziesiąt o wieżę i kościół odbijając się, żadnej kościołowi i wieży nie uczyniły krzywdy. Armaty natomiast obłożonych razily celnie nieprzyjaciela. Na murach fortecy „kapela na waltorniach, obojach i innych instrumentach pieśni ku czci Matki Boskiej wygrywała konfederackiemu

ku 1702 twierdza Jasnogórska odparła atak, a w r. 1704 odsiecz Augusta II zmusiła Szwedów do odwrotu.

*) Siły konfederatów nie przekraczały dwóch tysięcy ludzi.

ludowi swemu do ukontentowania, nieprzyjacielowi do przykrego słuchania.“

Widząc bezkuteczność bombardowania, zaproponował Drewicz Pułaskiemu w dniu 4 stycznia poddanie się. Obrońca Jcsnej Góry propozycję tę odrzucił. Drewicz kazał zdwoić ognia. O zmroku Pułaski zrobił wycieczkę przeciwko najbardziej dokuczliwej baterji. „Szczęśliwie do okopów wpadli“— podaje kronikarz, — „armaty trzy zagwoździli.“

Dzień 9-tego stycznia był decydujący. Późnym wieczorem przypuścił Drewicz szturm do murów fortecy. „Choć już były przystawione drabiny i po nich Moskwa na mury się wdzierała, ale z konfuzją i utratą przeszło 500 zabitych i tyleż rannych, odstąpiła.“ Po całonocnej walce szturm odparto.

„Nazajutrz, dzień poświęcony św. Pawłowi, patryarsze OO. Paulinów z wielką uroczystością był obchodzony i na podziękowanie Panu Bogu za zwycięstwo dnia wczorajszego otrzymane, solenna wotywa była z benedykcją Najświętszego Sakramentu na cztery strony świata, podczas czego rzęsiszto z armat strzelano“. Pod murami tymczasem widać było „zewsząd zjeżdżające się wozy chłopskie po trupy moskiewskie“, których tyle było, że tylko „starszych w ziemi chowano, a gemajnow w Warcie topiono.“ Po tej krwawej próbie zdobycia szturmem Jasnej Góry, Drewicz stał przez parę dni beczynnie pod murami twierdzy, a wreszcie w dniu 14 stycznia dał rozkaz odwrotu. Wyszczierbiwszy sobie zęby na murach Częstochowy, mścił się Drewicz na bezbronnych, zabierając ze sobą czterech księży paulinów oraz braci z mieszczącego się poza obwodem

nowicjatu. Na siarczystym mrozie pędził ich boso po śniegu. Jeńców tych zesłano w głąb Rosji. Jasna Góra była jednak uratowana. *) — **)

Powstanie Konfederacji Barskiej to ostatni odruch zbrojny Polski dawnej, Polski katolickiej. Konfederacja nie umiała jednak wyjść poza ramy stanowe, „nie była zdolna zrealizować ślubów Jana Kazimierza, ***) to jest dać wolność ludowi, podzielić, przeto musiała los wszystkich ruchów połowicznych: Zginęła wśród ruin walącego się gmachu państwowości polskiej. Krew konfederatów przelana w walkach z Moskwą był to siew na dalszą przyszłość.

Maryański charakter ruchów konfederackich odzwierciedlił się dobitnie w poezji i w pieśniach obozowych:

„Z posiłkiem śpieszy Marya wezwana
I da zwycięstwo, co było wątpliwe,
Umocni serce w utarczce trwożliwe.
Nieraz Jej Polska pomocy doznała,
Gdy nieprzyjaciół strasznych zwyciężała.
Wszak nieraz starła Turczynowi rogi,

*) Opisy obrony Jasnej Góry przez konfederatów krążyły w dziesiątkach egzemplarzy po kraju. Jeden z takich odpisów „djarjusza“ znajduje się w posiadaniu J. Szyszko-Bohusza, drugi cytuje prof. Konopczyński w swoim wyborze tekstów z Konfederacji Barskiej.

**) Wojska rosyjskie zajęły Jasną Górę ostatecznie dopiero 5 kwietnia 1813 roku.

***) „Gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że łyzy i ucisk włościan, Syn Twój Sędzia sprawiedliwy, smaga Królestwo moje w ostatniem siedmioleciu powietrzem, wojnami i innemi klęskami. Przeto przyrzekam

Rzuciła księżyc pod zwycięskie nogi,
Pamiętna zawsze o polskiej koronie.“ *)

— — — — —
— — — — —

Wielka rewolucja francuska była dziełem masonerii. Koszta tego eksperymentu dziejowego zapłaciła Polska swym bytem.

„Ten nieszczęsny kraj“ — mówi o Polsce hr. de Saint Aulaire w swej pracy o Talleyrandzie, — „był po dwakroć ofiarą rewolucji, która teorytycznie powinna go była wybawić. Tymczasem to Polska właśnie wybawiła rewolucję. Rozebrana w latach 1793 i 1795, odegrała Polska rolę konia pika-dora, na którym zużywa się wściekłość byka i który odwraca jego uwagę od właściwego przeciwnika.

Oprawcy Polski dobijali ją, podczas gdy Francja ogłaszała prawa człowieka i prawa narodów. Po Tylży, Napoleon pieczętuje kamień na jej grobie, dla przypieczętowania sojuszu z Rosją“.

i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz z wszystkimi stanami, wszelkich użyję środków, celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w mojem Królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić“. (Śluby króla Jana Kazimierza).

*) W południowej części powiatu grzybowskiego (Małopolska) u stóp Góry Laskowej, na granicy węgierskiej, leży wioska Izby, niegdyś punkt oparcia Konfederatów barskich; w kaplicy Matki Boskiej w cerkwi tamtejszej jest obraz, przedstawiający Pułaskiego na tle obozu konfederatów — oraz napis objaśniający, że Pułaski dzięki nabożeństwu do tamtejszego obrazu Matki Boskiej wyszedł dwukrotnie cało z rąk Rosjan.

Loże pragnąc ocalić rewolucję, podsunęły monarcharstwu plan rozbioru Polski. Realizacja tego planu przesunęła uwagę Prus, Rosji i Austrii na wschód i pozwoliła okrzepnąć Francji rewolucyjnej. Masoneria zdradziła haniebnie Polskę — nie przestała jednakże śledzić jej losów i wygrywać patriotyzm polski do swych celów.

Wolnomularstwo było najważniejszym czynnikiem powstania w r. 1830, które było potrzebne masonerii dla powodzenia ruchów rewolucyjnych na zachodzie. Mało dotychczas znaną, lecz oczywista jest szkodliwa rola łóż w powstaniu r. 1830.

XIV

Wiek XIX minął pod znakiem Niepokalanej. Cudami i łaskami z rąk Przeczystej spływającemi, zasłynęły wówczas: La Salette, Lourdes, Issoudun, Angley, Pontmain, Pellevoisin.

W wieku generalnej ofensywy przeciwko wszelkim wartościom nadprzyrodzonym, w wieku walki z Kościołem i Wiarą padły w dniu 25 marca 1858 r., w Lourdes, słowa: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“,—słowa potwierdzające niedawno przedtem ogłoszony przez Stolicę Apostolską dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Cuda działane na ziemiach Francji w XIX stuleciu za przyczyną Przeczystej, wiążą się z znanymi już nam wskazaniem.

Ta, która „zetrze głowę węża“, zjawiała się w minionem stuleciu na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu, na terenach, gdzie walka przeciw Kościołowi i Wierze przybrała formy najostrzejsze i gdzie katolicyzm ponosił straty największe: Z Francji, przez cały wiek XIX, szły w świat hasła antyreligijne i antykościelne, z Francji też popłynęły poprzez wszystkie ziemie słowa Najświętszej Panny, wypowiedziane w Lourdes, Pellevoisin, w La Salette, słowa ostrzeżenia i miłosierdzia.

Jedno zwłaszcza słowo, wielokrotnie powtórzone przez Najświętszą Pannę, jak świadczą zeznania Barnadetty Soubirous i Estelli Faguette,

wymaga szczególnej uwagi, słowo „Francja“, wymówione z równą miłością jak troską.

Te same siły, które wystąpiły w wieku XIX przeciw Kościołowi, przeciwstawiły narodom — międzynarodówkę. *)

W narodach, które żywiły szczególny kult dla Bogarodzicy, kult ten przybierał formy wyraźnie państwotyczne, co uzewnętrzniało się w oddawaniu koron państw i narodów w błogosławione ręce Przczystej. Stąd tytuły Najśw. Maryi Panny — Królowa Francji, Węgier, Bawarii, Polski.

I oto parokrotnie, w ciągu XIX w. przemówiła Marya jako Matka i Królowa narodu, zatroskana o los i przyszłość jego. W ten sposób, na tle przytoczonych faktów, Niepokalana jest nie tylko Opiekunką Kościoła, ale i Patronką narodów.

W miesiąc po zjawieniu się Najśw. Maryi Panny w Pontmain, dnia 17 stycznia 1871, wojska niemieckie, maszerujące na Laval, zatrzymały się i w dniu następnym rozpoczęły odwrót. Niemiecki generał Schmidt wypowiedział wówczas te historyczne słowa: „Dziewica broni Francji i nie pozwala posuwać się naprzód.“ **)

Cześć dla Najśw. Maryi Panny dobrej nadziei (Notre Dame d'Esperance de Pontmain) odżyła we Francji ze zdwojoną siłą w czasie wojny światowej.

*) Według „La France à Marie. Editions F. Paillart, Abbeville.

**) Louis Colin: Historique de l'apparition de Notre Dame de Pontmain à la France.

Wiadomość o Najśw. Maryi Pannie z Pellevoisin, nap. Ks. P. Bauron, Warszawa, 1907.

Ponad szeregami walczącymi za Kościół i naród unosi się opiekuńczo ta co „starła głowę węża“, co „straszna jest jak wojsko uszykowane do boju“. Ta co zjawiała się w Lourdes, w la Salette, w Pelleveisin, w Pontmain, Ta, co w koronie narodu polskiego na skroniach jaśnieje w Częstochowie i w Ostrej Bramie.

Pracę nad umoralnieniem społeczeństwa rozpoczęła katolicka Francja pod sztandarami Matki Boskiej Zwycięskiej. Głównym ośrodkiem tej akcji stała się parafia kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu. *)

Jako wyraz ekspiacji i pokuty stanęła w stolicy Francji po wojnie prusko-francuskiej w r. 1871, bazylika Najświętszego Serca Jezusowego.

W maryańskiej atmosferze Francji katolickiej wyrósł i wychował się przyszły zwycięzca w wojnie światowej, Ferdynand Foch, — wyrosli obrońcy z nad Marny i z pod Verdun.

W r. 1870, jako uczeń kolegium w Saint-Clement zapisał się Ferdynand Foch do Kongregacji Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Drugiego lutego, w dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny tegoż roku, złożył uroczyste ślubowanie na wierność Królowej niebios. Już w następnym roku wybrano Focha przewodniczącym Kongregacji. „Jak silne wrażenie pozostawiło w jego sercu i w życiu ciu ślubowanie, świadczy o tem fakt, że w latach

*) Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu stanął jako votum króla Ludwika XIII po zdobyciu twierdzy La Rochelle w r. 1628.

późniejszych, za każdorazowym pobycem w Saint-Clement — odwiedzał Foch kapliczkę, w której odbyła się uroczystość.“ *)

W tejże samej kaplicy, w czasie bytności swej w dniu 28 czerwca 1919 roku zaintonował dawny przewodniczący Kongregacji Immaculaty a obecnie Marszałek Francji i zwycięzca w wojnie światowej— „Te Deum laudamus“.

W r. 1918 napór niemieckiej fali rozbił się na linii obronnej, przebiegającej przez najważniejsze ośrodki kultu maryjańskiego we Francji. Linja ta biegła od Dunkierki po Verdun.

Pod Verdun walczyli „synowie Maryi“, Wandejczycy.

„Ludzie, śpiący tutaj snem wiecznym“ — pisze w swem wspaniałem dziele „Sława Verdun“ major Bonvard, byli Wandejczykami, wspaniałymi żołnierzami przejętymi wielką wiarą religijną. Wielu umarło odmawiając różaniec, zdecydowani w sposób zupełnie naturalny, nie ustąpili ani jednej piędy terenu, który im powierzono, ponieważ ich dowódcy powiedzieli im, że los Verdun a także Francji wymaga ich ofiary. Takich obrońców miała Francja pod Verdun i dlatego zwyciężyła“,

W okresie wielkiej wojny w latach 1914—1918, loże popierały sprawę polską tylko o tyle, o ile służyło to ich polityce antyrosyjskiej. W czasie konferencji pokojowej paryskiej mieliśmy loże przeciwko sobie, bo Rosji już nie było na arenie poli-

*) Pierre Pelot: Le maréchal Foch et Marie. — Dwumiesięcznik Notre-Dame, Sept. — Oct. 1930.



Zachodnio-europejski typ wizerunków Matki B. Zwycięskiej

Płaskorzeźba andaluzyjska z XV wieku

(Paryż, zbiory prywatne)



Ks. Augustyn Kordecki celebruje nabożeństwo przed cudownym obrazem na Jasnej Górze w czasach „Potopu”

(Scena z filmu „Ksiądz Kordecki”)

tycznej, a masoneria nie życzyła sobie silnego państwa polskiego ze względu na interesy żydowstwa, zamieszkałego na terytorjum Polski.

Te same siły, które sprzysiężyły się przeciwko Kościołowi, starały się również zawsze zaważyć ujemnie na losach Polski.

Opodal ujścia Olzy do prasłowiackiej Odry, pobożny lud śląski wystawił wspinały pomnik wdzięczności „Królowej Pokoju“ na pamiątkę ukończenia wojny światowej i tudzież ustalenia granic państwa.

Pod znakami Bogarodzicy lud śląski łączył się ze swą matką Polską.

Pod tymi samymi znakami walczyła młoda , armja polska o ustalenie granic Rzeczypospolitej. *)

*) Po trzydniowej bitwie pod Jazłowcem (11—13 lipca 1919 r.,) 14-ty pułk ułanów, od bitwy tej pułkiem Ułanów Jazłowieckich nazwany, przybrał sobie za Patronkę Najśw. Maryę Pannę Jazłowiecką, której cudami wstawiony wizerunek znajduje się w kaplicy P. P. Niepokalanki w Jazłowcu). (Historja wojennych pułków 1918 — 1920. Pułk Ułanów Jazłowieckich. Opracował major Witold Czaykowski, Warszawa, 1928).

XV

„Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie
zniszczyli, bo nie ustały litości Jej“.

Thren. III. 22.

Renesans dla Matki Boskiej Zwycięskiej w Polsce był następstwem wydarzeń z sierpnia 1920 roku. Renesans ten sięga w głąb najistotniejszych podstaw kultu Matki Boskiej Zwycięskiej.

Plan rozbiorów Polski, opracowany został na tajnych konwentykłach masonskich, w czasie zaś konferencji wersalskiej, masoneria czyniła wszelkie wysiłki aby nie dopuścić do powstania silnej i wielkiej Polski, a w roku najazdu bolszewickiego, skrajne odłamy masonerii opowiedziały się zdecydowanie po stronie bolszewickiej, umiarkowane zaś łóże angielskie zajęły stanowisko obserwatorów, jakkolwiek zwycięstwo bolszewickie zagrażało już na najbliższą metę, najżywotniejszym interesom angielskim.

Masoneria łącznie z komunistami wystąpiła w r. 1920 aktywnie na całej linii przeciwko Polsce. Stanowisko owoczesnego rządu czeskiego, opawanego całkowicie przez Wielki Wschód, zostało wyjaśnione w „Prawo Lidu“, w głównym organie rządowym Pragi, w numerze z dnia 15 sierpnia 1920 roku.

„Tama antybolszewicka, która zresztą nigdy nie była silną, runęła ostatecznie. Francja i Anglja

uczyniły próbę wciągnięcia Czechosłowacji do akcji przeciw Sowietaom; wspólnie z Rumunją i Jugosławią powinniśmy byli wzmocnić front polski. Otóż dla nas polityka podobna jest wręcz niemożliwa. Nie poszlibyśmy nigdy tą drogą za żadną cenę, bez względu na to, co później nastąpi. Węgrzy zadeklarowali gotowość spełnić tę rolę kata. Gotowi są wysłać kilka dywizyj przeciw Rosji przez Słowację i Ruś. W imieniu całej socjaldemokracji czeskiej ogłaszamy co następuje: nie zgodzimy się za żadną cenę, dla żadnej korzyści i pod żadną presją przemocy na przejście armij białych Węgier przez nasze terytorjum.

Zdajemy sobie sprawę, że w tych warunkach może być nasza republika wciągnięta w nową wojnę. Pomimo to zniesiemy raczej straszny ciężar wojny niżbyśmy przepuścić mieli przez terytorjum nasze hordy Horty'ego. Rząd Republiki Czechosłowackiej wraz ze wszystkimi klasami ludności i prezydentem republiki wyznają zasadę najsurowszej neutralności. Może nadejść dzień, gdy walczyć będziemy o tę neutralność."

Ówczesny prezydent Czechosłowacji, „Masaryk nie tylko zdobycie Warszawy przez armję bolszewicką uważał za rzecz bezwzględnie pewną, lecz nawet ostrzegał nas, byśmy nie organizowali żadnej pomocy militarnej na korzyść Polaków“, notuje w swym pamiętniku ówczesny Ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie, lord d'Abernon.

Rząd czechosłowacki wprowadził natychmiast swe postanowienia w czyn: Wszystkie transporty

amunicji, idące do nas z Węgier zostały na granicy czechosłowackiej wstrzymane.

Masoneria czeska wystąpiła bez maski. Ta sama masoneria, która podjudziwszy tłumy, święciła pierwszy dzień wolności narodu czeskiego w r. 1918 zarzuceniem petlicy na szyję posągu Najśw. Maryi Pałny i włóceniem tego posągu po ulicach Pragi.

Za przykładem Czech, poszły owoczesne Niemcy, które również zamknęły swe granice przed wszelkimi transportami dla Polski, to samo czyniło wolne miasto Gdańsk.

W końcu lipca 1920 r., druga Międzynarodówka socjalistyczna ogłosiła bojkot „reakcyjnych” Węgier, bojkot ten skierowany był przeciwko transytowi materiału wojennego przez Wiedeń.

Rozkaz drugiej Międzynarodówki wprowadzili w życie robotnicy austriaccy, którzy zatrzymywali wszystkie pociągi przeznaczone do Polski.

Nawet we Francji i w Anglii, „skrajnie socjalistyczne partie zaprotestowały gwałtownie przeciwko udzielaniu Polakom pomocy w obronie ich kraju, tak przez wysyłanie wojska, jak i przez innego rodzaju zasiłki. „Humanite“ z dnia 7 sierpnia oświadcza: „Ani jednego człowieka, ani pół centyma, nic dla kapitalistycznej Polski!“ *)

W trzechsetną rocznicę klęski pod Cecorą — przerażenie, groza w następstwie klęsk wojennych, ogarnęły znowu dusze polskie. Wróg wtargnął w granice państwa i parł naprzód...

*) VHR. D'Abernon: Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r. Warszawa, 1932.

„Polska stoi o dwa kroki od zagłady, określił naszą sytuację owoczesną jeden z polskich mężów stanu, „zagrożającej nie tylko jej samej lecz i całą Europie, gdzie po zatopieniu Polski we krwi spodziewają się bolszewicy wywołać rewolucję proletariatu.“

„Po trupie Polski — wiedzie droga do ogólnego, wszeświatowego pożaru“ — brzmiał rozkaz generała Tuchaczewskiego z dnia 2 lipca 1920 r.

Trocki, wśród rozgłosnych oklasków Kongresu Komunistycznego, obwieścił formalnie, iż zburzy burżuazyjną Polskę i poprowadzi rewolucję proletariacką dalej na zachód.

„Nasza szybka i zwycięska ofenzywa, mówi o tych czasach M. Tuchaczewskij, — „poruszyła i wzburzyła całą Europę i zahypnotyzowała wszystkich razem i każdego z osobna... Robotnicy niemieccy otwarcie wystąpili przeciw Entencie, zawracali z powrotem transporty z zaopatrzeniem i uzbrojeniem, które Francja przesyłała Polsce, nie dopuszczali do wyładowania francuskich i angielskich statków z amunicją i bronią w Gdańsku, powodowali katastrofy kolejowe i t. d. słowem prowadzili czynną walkę rewolucyjną na korzyść Rosji sowieckiej. Tak więc Niemcy kipiały i dla ostatecznego wybuchu czekały tylko, aby dotknął ich zbrojny potok rewolucji. W Anglii klasa robotnicza była również ogarnięta przez najżywszy ruch rewolucyjny. Komitet ruchu stanął do jawnej walki z rządem angielskim. We Włoszech wybuchła prawdziwa re-

wolucja proletariacka. Robotnicy zajmowali fabryki, organizowali swoje zarządy.“ *)

„Front polski łamał się“ — pisał później Marszałek Piłsudski — „i niepowstrzymanie odpłynął ku zachodowi, ku centrum kraju. Zwycięski pochód wojsk rosyjskich robił wrażenie jakiegoś potwornego kalejdoskopu... Pod wrażeniem tej nasuwawającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy... Państwo trzeszczało, wysiłki wojsk rozdrabniały się w odruchach, a praca dowodzenia z dniem każdym była trudniejszą i cięższą moralnie. **)

„Nic nie zdawało się być tak pewnem (w dniach od 12 do 20 sierpnia), jak to, że wojska sowieckie zdobędą Warszawę, bądź szturmem bezpośrednim, bądź też przez otoczenie jej od południa. Rosyjski dowódca Tuchaczewski nie miał najmniejszej wątpliwości iż w jego rękach leży zwycięstwo. Wojska polskie cofały się w popłochu przez sześć tygodni z rzędu, robiąc dziennie przeciętnie po dziesięć mil angielskich, dowódcy zaś — zdawało się — stracili ufność w jakąkolwiek możliwość ratunku. Tuchaczewski określa to, jako upadek ducha i rozprzężenie. Gdy Piłsudski objął naczelne dowództwo wojsk polskich, które ostatecznie odniosły świetne zwycięstwo, miał się podobno wyrazić, iż nigdy jeszcze nie widział podobnie umundurowanych obszarpańców, gdyż wielu z nich nie miało nawet butów na nogach.“ ***)

*) M. Tuchaczewski: Pochód za Wisłę, w przekładzie Ant. Bogusławskiego, majora Sztabu Gener.

**) „Rok 1920.“

***) D'Abernon.

W obliczu grożącej ruiny odbudowanego gmachu państwowości polskiej i pożaru wszechświatowej rowolucji, zebrani na Jasnej Górze Biskupi polscy zwrócili się do Tej, której zadaniem jest „zetrzeć głowę węża:” „Najświętsza Panno Maryo, o to my biskupi polscy, składając Ci w imieniu własnym i naszych diecezjan, wszystkich wiernych synów Polski hołd i pokłon, obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj na Jasnej Górze, gdzie kamień głosi cuda Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko litości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc. Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny, wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek.“

W lecie 1920 r. stanął pod murami Warszawy wróg, który nie zapowiadał takiej czy innej rewizji granic, ale który parł naprzód w nadziei rychłego zrealizowania programu powszechnego przewrotu.

Była to ofenzywa hord Antychrysta, ofenzywa grożąca zagładą cywilizacji europejskiej, podstawom historycznym i etycznym, na których cywilizacja ta wyrosła. Przewrót ten groził zagładą Kościołowi i narodom, zapowiadał wykorzenienie wszelkich tradycji, groził przeistoczeniem ludzi w stada bezwolne zwierząt, pozbawieniem ich własnego oblicza.

Dla najeźdźcy z r. 1920 Polska była jedynie etapem w wielkim marszu na podbój świata i zniszczenie chrześcijaństwa.

„Polska była tylko pierwszą zaporą dla nawały bolszewickiej“ — pisze prof. Louis Villat, — „która

otworzyłaby sobie drogę do Niemiec, ulegających wskutek poniesionej klęski kryzysowi politycznemu i do Czechosłowacji, z częścią ludności o sympatiach bolszewickich. Projekty olbrzymie, których urzeczywistnienie zdawało się być nieuniknione.“ *)

„Zasadnicze znaczenie polskiego zwycięstwa nie ulega najmniejszej wątpliwości; gdyby wojska sowieckie przełamały opór armji polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową, a być może, przeniknąłby i cały kontynent. W Niemczech w każdym większym mieście agenci komunistyczni czynili potajemne przygotowania, nakreślony był przez nich zupełnie zdecydowany program działania: leaderzy obrani, lista ofiar teroru wypisana, a podziemnej tej intrydze towarzyszyć miały okrutne kaźnie i mordy. Są liczne dowody na to, iż rząd moskiewski, skupiając swe siły do walki z Polską, miał cele o wiele rozleglejsze i dalej idące, jak samo zdobycie Warszawy. Jego ambicja, jego ufne oczekiwania zwycięstwa, rozciągało się na kraje leżące na zachód od Wisły i sięgało daleko poza granice Polski.

Okoliczności ówczesne wyjątkowo sprzyjały rewolucji. Umysły ludzkie tak były osłabione strasliwym wysiłkiem lat wojennych, iż przedstawiały łatwy łup dla każdej wywrotowej doktryny. Stary porządek, który doprowadził ludzkość do tak poważnej katastrofy, utracił swój autorytet, coś innego

*) Ludwik Villat, prof. uniwersytetu w Besançon: Rola Węgier w wojnie polsko-bolszewickiej w r. 1920. Warszawa, 1930.

należało stworzyć. Bolszewizm nie dowiódł jeszcze narazie swej nieudolności, a był ciągle jeszcze ewangelją nadziei. Naprzeciw gorliwej propagandzie bolszewików nie szło nic od strony cywilizacji zachodnio-europejskiej. Był tam bowiem rozłam i walka dwóch obozów. Wojna napełniła narody, szczególnie Francję i Niemcy, tak wielką ku sobie nienawiścią, iż wspólna ich akcja była poza granicami możliwości. Chociaż podwaliny zachodniej cywilizacji mogły być zagrożone, niedawni wrogowie nie umieliby połączyć się z sobą w celu obrony tych pozycji, gdyż niedowierzanie nakazywało im zamykać oczy na wspólne skądinąd poglądy, a podejrzliwości i nienawiść były ich starymi doradcami. Dyplomatyczne zabiegi były podówczas zbyt bezsilne, aby mogły zawiesić pomost nad tą przepaścią. Przekonania polityczne klas pracujących odznaczały się raczej życzliwością, nie zaś niechęcią w stosunku do doktryn sowieckich. Propaganda moskiewska pracowała uporczywie, zarażając szerokie masy ludności. Nawet wśród klas zasadniczo usposobionych wrogo do rewolty i przewrotu, nie rozumiano naleyście straszliwego niebezpieczeństwa, które zagrażało cywilizacji. Moskwa dysponowała wielkim zastępem szpiegów, propagatorów, tajnych emisariuszy i sekretnych przyjaciół, przedostających się na terytorjum polskie i niwelujących odruch samoobrony w warsztatach polskiej ludności. *)

„W dniu 11 sierpnia nadeszła z Londynu depesza, zawierająca warunki bolszewików w sprawie

*) D'Abernon.

rozejmu i wywarła piorunujące wrażenie. Nikt nie przypuszczał nawet, by bolszewicy mieli czelność domagać się rozwiązania armii polskiej, czy też redukowania jej do takiego stopnia (do 50.000 ludzi)*). Dnia 13 sierpnia zawrzał bój na północnem skrzydle przedmieścia warszawskiego. Dwie dywizje piechoty rosyjskiej złamały front naszej 11 dywizji. Radzymin przeszedł w ręce bolszewickie.

„Pewien młody oficer francuski“ — zapisuje pod tą samą datą lord D'Abernon, „który cały czas przebywał na froncie, opowiadał mi, że bolszewicy przedstawiają się nieszczególnie pod względem tężyzny wojennej, o odporności zaś Polaków wyrażał się z większą jeszcze rezerwą, zastrzegając się jednak, że gdyby Polacy posiadali nieco więcej zapasów do walki, to mogliby osiągnąć zwycięstwo.“

Grozę ówczesnej sytuacji — obrazują dobitnie dalsze zapiski wymienionego dyplomaty: „Polski minister spraw zagranicznych zawiadomił nas, że „Rząd Polski od dnia jutrzejszego nie bierze na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo Korpusu Dyplomatycznego.“ Dziś rano (13 sierpnia) mały oddział kawalerji bolszewickiej wzniecił formalny popłoch i z ledwością udało się utrzymać bataljon polski.“

Wieczorem 14 sierpnia patrole nieprzyjacielskie podchodziły już do Pragi. W tym to dniu padł na przedpolu stolicy kapelan-ochotnik 236 pułku ochotniczego, ks. Ignacy Skorupka, „który w stule i z krzy-

*) D'Abernon.

żem w ręku prowadził własną tyraljerę do ataku na wroga i do zwycięstwa.“ *)

Dnia 15 sierpnia wyruszyły dywizje bolszewickie z Radzymina, szły bocznymi drogami na Jabłonnę, aby potem chyłkiem skierować się ku Pradze. Po drodze wojska te nie napotykały na opór, bo wojska polskie stały w Jabłonce i na szosie radzyńskiej.

W okolicach Nieporętu stał bataljon dowodzony przez por. Pogonowskiego. W pewnej chwili usłyszał on strzały swoich placówek. Okazało się, że naprzeciw bataljonu por. Pogonowskiego stanęła dywizja bolszewicka. Bataljon nie zszedł z swej placówki. Potrafił przez kilka godzin prowadzić bój, właśnie tyle czasu, ile wymagało przerzucenie dywizji gen. Żeligowskiego na ten odcinek.

W tenże sam dzień, w święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, odwróciła się nagle i niespodziewanie karta wojny.

„Zuchwały cios Naczelnego Wodza, przeszedł wszelkie oczekiwania, obecnie armja bolszewicka stoi przed możliwością zupełnego pogromu“ — notował pod dniem 17 sierpnia lord D'Abernon.

Wiara narodu nazwała zwycięstwo pod Warszawą „Cudem nad Wisłą“ i cud ten przypisała Patronce Narodu, Dziewiczej Matce Syna Bożego.

Nigdy może w dziejach świata wiara ta nie miała głębszego uzasadnienia; zespała się bowiem

*) Rozkaz Dywizyjny, nr. 106. z dnia 15 VIII 1920 r. podpisany przez pulk. Szt. Gen. i Dowódcę dywizji — Burhardta.

najistotniej z drogą, którą Bóg wyznaczył Maryi, z Jej współudziałem w dziele Odkupienia, zapowiedział Stworzyciela, że Ona właśnie zetrze głowę węża, głowę nieprzyjaciół pragnących zniszczyć dzieło Jezusa Chrystusa, Kościół Boży na ziemi.

W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i tryumfu Jej nad śmiercią, u samych wrót stolicy załamała się fala bolszewickiego uderzenia i rozpoczął się szybki jej odpływ.

W mistycznym różańcu, wiążącym losy Polski z orędownictwem Pani Wszechświata przybyło jeszcze jedno ogniwo: Cud nad Wisłą.

Ciałem stały się wówczas słowa Najświętszej Panny, wypowiedziane do świątobliwej Wandy Malczewskiej († 1896):

Piętnastego sierpnia 1873 r. ukazała się Wandzie Królowa Korony Polskiej w całym majestacie swej władzy i mocy.

W pokorze swej Wanda zapytuje się Matki Najświętszej, skąd przyszło zjawisko tak piękne i niespodziewane. I głos wewnętrzny odpowiada Jej:

„Dzień dzisiejszy (15 sierpnia) będzie uroczystym świętem mojem i Polski, gdy Polska znów wolną będzie... W dniu tym naród mój odniesie świetne zwycięstwo nad wrogiem“.

Podobne widzenie miała Wanda Malczewska w Wielki Piątek 1872 r. Usłyszała wówczas następujące słowa:

„Skoro Polska otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną przeciw niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić, ale moja młoda armja, w Imię Moje wal-

cząca, — pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę.“

Spełniły się wówczas prorocze słowa bohatera księdza — kapelana Ignacego Skorupki, którymi na kilka dni przed śmiercią żołnierską na polach pod Osowcem, krzepił w odwrocie i klęsce dusze obrońców ojczyzny:

„Najświętsza Panna Patronka i Królowa ludu polskiego nie dopuści, aby naród miał zginąć, lecz Ona to modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu. W dniu 15 sierpnia, w święto Jej Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni tryumfu polskiego“.

„Polska armja, odnosząc na przedpolu Warszawy zwycięstwo nad rosyjskimi wojskami, powaliła równocześnie bojową organizację międzynarodowego proletariatu“ — stwierdza generał Władysław Sikorski.

„Nie będzie przesadą twierdzenie, pisał w trzy lata później Charles Sarolea, prof. Uniwersytetu w Edynburgu, że zwycięstwo polskie stało się w dosłownem znaczeniu zbawieniem Europy. Niema wątpliwości, że gdyby nie opór Polaków w tej chwili krytycznej, dyktatura proletariatu byłaby dziś utwierdzona od brzegów Oceanu Spokojnego aż po granice Belgji.“ *)

D'Aberno nujął w następujący sposób znaczenie zwycięstwa pod Warszawą:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że bitwa pod Warszawą w 1920 roku posiada wiele tych cech,

*) Wrażenia z Rosji Sowieckiej, 1925.

które są konieczne, jeżeli pewne wydarzenia mają mieć wszechświatowe znaczenie. Walczące ze sobą cywilizacje były do gruntu odmienne, cele i metody przeciwników najostrej sprzeczne ze sobą, nie była to więc waśń pokrewnych sobie plemion, lecz raczej zmaganie się zbrojne dwóch zasadniczo rozbieżnych światopoglądów. Rezultatem tej walki był ponadto natychmiastowy, aż do dziś dnia trwający pokój.

Według obliczeń Creasy'ego było do roku 1851 piętnaście decydujących bitew światowych. Od tego roku, każdy chyba to przyzna, dwie jeszcze bitwy, pod Sedanem i nad Marną, zasługują. aby je zaliczyć jako następne w owym szeregu znaczenia. Aczkolwiek obie one nie przyniosły bezpośrednio zakończenia wojen, ani nie były walką współzawodniczących ze sobą cywilizacji, jednakże mogą stać w szeregu wydarzeń światowych, dzięki głębokiemu wpływowi, jaki wywarły na polityczne położenie w Europie.

Bitwa pod Tours stoczona została w roku pańskim 732. W słowach niemniej dobitnych mówić należy o wypadkach z 1920 roku.

Gdyby Piłsudski i Weygand w bitwie pod Warszawą nie zdołali powstrzymać triumfalnego pochodu armji sowieckiej, to nie tylko Chrześcijaństwo doznałoby klęski, lecz i cała cywilizacja zachodnia znalazłaby się w niebezpieczeństwie.

Gibbon pisał w sposób, który wywarł na wielu niemiłe wrażenie: „Gdyby Karol Martal nie zahamował podbojów saraceńskich w bitwie pod Tours, to niewątpliwie wykładanoby dziś Koran w uczelniach

Oxfordu, a uczniowie staraliby się udowadniać ludności świętość i prawdę objawień Mahometa“.

Bitwa pod Tours ocaliła naszych porzodków brytyjskich oraz ich galijskich sąsiadów od jarzma Koranu. Bitwa natomiast pod Warszawą, rzec można śmiało, wybawiła Środkową a także częściowo i Zachodnią Europę od jeszcze bardziej wywrotowego niebezpieczeństwa, to jest od fanatycznej tyranji sowietów.

Zwycięstwo Karola Martela określają, jako jedno z tych znamiennych wyzwoleń, które zapewniają ludzkości powodzenie na całe stulecia. Polskie zwycięstwo w sierpniu 1920 roku posiada równe, a nawet pod wieloma względami, być może, większe, prawo do chwały. Zagrożona cywilizacja stała na znacznie wyższym poziomie; w porównaniu z nią czasy Karola Martela były epoką barbarzyńską. Następstwa przypuszczalnej przegranej w 1920 roku przedstawiały się bez porównania groźniej. Choć iż wojskami Abd-er Rahmana kierował pełen okrucieństwa fanatyzm religijny, jednak mimo to stały one same na wysokim poziomie kultury. Przeciwnicy zaś Polaków nie kierowali się ambicją w wyższym tego słowa znaczeniu, lecz nienawiścią klasową, nie szli tworzyć, lecz obalać istniejący porządek i to nie drogą dyplomatycznego porozumienia, lecz przez zniszczenie wszystkiego, na czym opierają się nasze zasady religij, sprawiedliwości i dobrej wiary.

W 1683 r. inwazja ottomańska posunęła się najdalej na zachód. Bitwa pod Wiedniem była jednym z tych wydarzeń, w których Polska wywal-

czyła bezpieczeństwo całej Europy. Już pod Chocimem w 1672 roku, wojska polskie odniosły wielkie zwycięstwo azjatyckimi napastnikami, lecz pod murami Wiednia niebezpieczeństwo było stokroć groźniejsze, a Jan Sobieski w pełni zasłużył sobie na wdzięczność tych wszystkich, którzy pragną utrzymania cywilizacji europejskiej.

Jest rzeczą pewną, iż zwycięstwo odniesione pod murami Warszawy w 1920 roku, we wpływie swym na europejską cywilizację nie mniej było żywotne od tamtych historycznych zmagañ, kiedy to Polska dawnych lat grała rolę przedmurza Zachodu.“

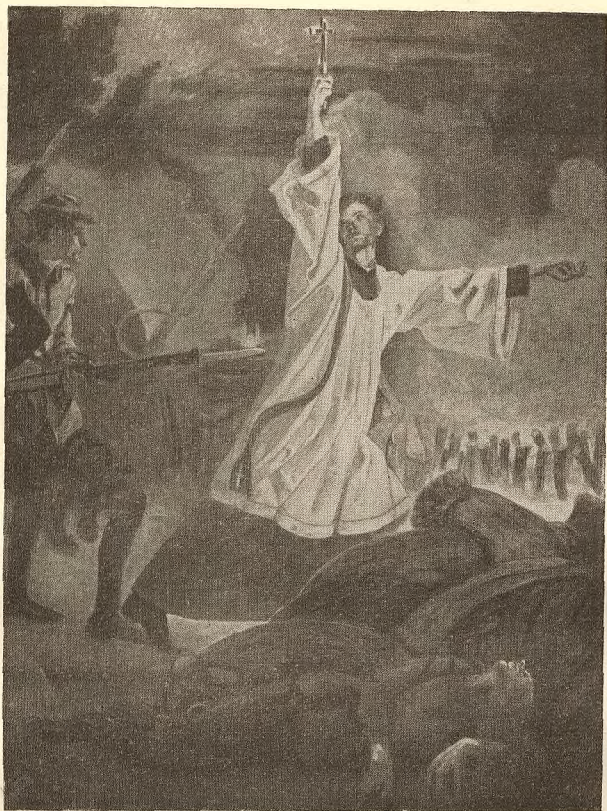
„Kordecki“ — zaznacza trafnie ks. dr. Frąś,— „cudowną pomoc od Boga w czasie oblężenia Jasnej Góry, upatrywał w męstwie wlanem w serca obrońców.“*)

Istota cudu nad Wisłą leży i streszcza się w tem samem zjawisku, w nagłej przemianie duchowej, która zdemoralizowana klęskami, armję polską przeistoczyła w siłę zdolną do zwycięstwa. „Pochód najmłodszych pod sztandary robił tak wielkie wrażenie, jakby odżył w pełni wielki obraz wojen krzyżowych“. Na okrzyk „ojczyzna w niebezpieczeństwie“ — chłopcy gromadnie szli w pole, aby dziecięcemi piersiami zasłonić przed wrogiem Warszawę.“ **) — ***).

*) Ks. Dr. Ludwik Frąś: Obrona Jasnej Góry w r. 1655. Częstochowa, 2935.

**) Maciej Sułkowski: Cud nad Wisłą. Wieczór Warszawski, nr. 229 z r. 1936.

***) W dziewiątą rocznicę bitwy pod Warszawą, podjęto na Pradze pod Warszawą, na cmentarzu Kamion-



Jan Henryk Rosen. — Śmierć ks. Ignacego Skorupki
w bitwie pod Warszawą w 1920 r. Obraz w kaplicy
prywatnej Ojca św. w Castelgandolfo



Obraz Matki Boskiej Zwycięskiej z kościoła św. Aleksandra
w Warszawie, przed którym w czasie walk pod Warszawą
w 1920 r. modlił się Nuncjusz Achilles Ratti,
obecnie Papież Pius XI

OBRAZ MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ PRZED KTÓRYM MODLIŁ SIĘ NUNCJUSZ RATTI W TRAGICZNYCH DNIACH SIERPNI 1920 ROKU

XVI

W bocznym ołtarzu kościoła św. Aleksandra w Warszawie znajduje się dużych rozmiarów olejno malowany obraz Bogarodzicy, czczony, zgodnie z treścią tego wizerunku, pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej.

Przed tym to obrazem modlił się w tragicznych dniach sierpnia 1920 roku, kiedy wróg zbliżał się pod mury stolicy, ówczesny nuncjusz Stolicy Apostolskiej, — Achilles Ratti, obecny Papież Pius XI.

Siedziba Nuncjatury Apostolskiej znajdowała się wówczas w pobliżu kościoła św. Aleksandra, przy ulicy Książęcej. Nie ten jednakże przypadkowy zbieg okoliczności, ale inne, głębsze przyczyny sprawiły, że przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, który bez względu na niebezpieczeństwo, zagrażające Warszawie, postanowił nie opuszczać stolicy i podzielić los jej mieszkańców, — wybrał właśnie ten wizerunek Matki Bożej i przed nim codziennie

kowskim, na którym spoczywają prochy obrońców polskich, padłych w bitwie pod Warszawą w r. 1656 i szczątki doczesne ofiar rzezi Pragi w dniu 4 listopada 1794 r., roboty, około wzniesienia monumentalnej świątyni Matki Boskiej Zwycięskiej. Kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej stanął również w Łodzi, we Lwowie i Wilnie.

zanosił modły o odwrócenie nieszczęścia od Polski i całego chrześcijaństwa.

Wizerunki Matki Boskiej reprezentują zawsze określoną treść, to znaczy zespala ją się z pewnymi fragmentami maryologii, to jest nauki Kościoła o Najśw. Maryi Pannie, o Jej roli i znaczeniu w dziejach Odkupienia.

Jakaż jest treść obrazu z kościoła św. Aleksandra?

Najśw. Marya Panna z Dzieciątkiem na lewym ramieniu, stoi na błękitnym globie i depce głowę węża, uwijającego się u Jej stóp. Poniżej połyskuje sierp miesiąca. Dzieciątko Jezus bierze udział w walce Matki z szatanem i długą lancą, na której tępym końcu widnieje znak krzyża, przebija węża.

Jakaż tajemnicę wiary uplastycznił malarz w tem dziele?

Aby wyjaśnić treść naszego wizerunku Najśw. Maryi Panny, sięgnąć musimy do tak zwanej protoewangelji, czyli pierwszej dobrej nowiny o Zbawicielu, to jest do Księgi Rodzaju (III, 14 i 15 r.).

Pierwszy człowiek na ziemi uległ kuszeniu upadłego ducha i odwrócił się od Stwórcy. Zamknęły się przeto za nim wrota raju, ale wówczas przemówiło miłosierdzie Boże i Stwórca zwracając się do węża, którym szatan posłużył się jako narzędziem, rzekł:

„Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej.“

Przytoczone słowa zawierają nie tylko pierwszą obietnicę Odkupienia i Odkupiciela, ale rzucają światło na rolę Maryi w dziele Jezusa Chrystusa:

„W tem boskiem powiedzeniu“, głosi bulla papieża Piusa IX „Innefabilis Deus“, ogłaszająca w r. 1854, dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny — „jasno i otwarcie wskazany był miłosierny Odkupiciel rodzaju ludzkiego, mianowicie jednorodzony Syn Boga Chrystus Jezus i oznaczona najbłogosławieńsza Jego Matka Panna Marya, a zarazem znakomicie wyrażona sama nieprzyjaźń ich obojga względem diabła“.

„Złączona ze swym Synem“, — mówi bulla, — „z Nim i przez Niego prowadzić będzie Marya odwieczną walkę przeciw wężowi jadowitemu, a odnosząc pełne zwycięstwo, zmiażdży głowę jego niepokalaną stopą Swoją“.

Przytoczone słowa księgi Genezis są podstawą wiary Kościoła katolickiego w Niepokalane Poczęcie Bożej Rodzicielki, czyli w Jej wolność od grzechu pierworodnego.

Na początku bulli „Innefabilis Deus“, papież Pius IX zaznacza dobitnie, że Bóg „przewidziawszy od wieków oplakany upadek całego rodzaju ludzkiego, mający wyniknąć z przestępstwa Adama — „a chcąc, żeby człowiek niegodziwą przebiegłością djabelską przywieziony do winy, nie zginął i żeby to, co miało upaść w pierwszym Adamie, w drugim tem szczęśliwiej było podniesione“, — postanowił Wcielenie Syna Bożego i już wtedy „od początku i przed wszystkimi wiekami wybrał i zozporządził Jedyńemu Synowi Swemu Matkę, z którejby narodził

stawszy się ciałem w błogosławionej pełni czasów i taką Ją ponad wszystkie stworzenia otoczył miłością, że w Niej jednej upodobał sobie. Dlatego obsypał Ją tak przedziwnie ponad wszystkie duchy anielskie i ponad wszystkich świętych mnóstwem darów swej łaski, dobytých ze skarbnicy Bóstwa, aby Ona od wszelkiej w ogólności zmaży grzechu zawsze była wolna i cała piękna i doskonała okazała na sobie taką pewność niewinności i świętości, od której większa nigdy i nigdzie pod Bogiem nie może być rozumem dojrzana, i której prócz Boga nikt myślą osiągnąć nie może. W zupełności bowiem przystało, żeby tak czcigodna matka zawsze jaśniała w blaskach ozdoby najdoskonalszej świętości i całkiem wolna nawet od samej zmaży pierworodnej winy, odniosła najrozleglejszy triumf nad starym wężem“.

Zapowiedziana przez Stwórcę w raju Niewiasta przysła więc na świat jako wyjęta z pod ogólnego ciężenia grzechu pierworodnego. Jej poczęcie bez zmaży oznaczało pełne zwycięstwo nad szatanem, rodzicielem grzechu. *)

„Chrystus tryumfuje nad odwiecznym wrogiem ludzkości, bo będąc Bogiem i człowiekiem razem, w ludzkiej swej naturze ponosi na krzyżu śmierć za ludzi, swych braci, a boskość Jego osoby,

*) „Najbłogosławieńsza Panna Marya w pierwszej chwili swego Poczęcia za szczególną łaską i przywilejem Wszechmogącego Boga, przez wzgląd na zasługi Chrystusa Jezusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, zachowaną została wolna od wszelkiej zmaży pierworodnej winy.“ (Bulla „Ineffabilis Deus“)

nadaje temu zadośćuczynieniu wartość nieskończoną. On wtedy niszczy prawa szatana do tych dusz, które zechcą skorzystać z owoców Jego męki, przez którą stał się Odkupicielem wszystkich ludzi bez wyjątku. Marya zaś dla swego najściślejzego i nierozterwalnego z Chrystusem związku — czyli dlatego, że od wieków przejrzana i wybrana była na Jego Matkę, czerpie ze skarbów Odkupienia więcej, niż inni ludzie, a mianowicie swą przeogromną świętość, o której papież Pius IX mówi na początku bulli, a na której Bóg właśnie dla przewidzianych zasług Swego Syna nie dopuścił żadnej skazy ani nawet pierworodnej.“ *)

To też bulla nazywa Najśw. Pannę odkupioną „sublimiori modo“ czyli „wznioślejszym sposobem.“

Słowa, zapisane w Księdze Genezis, nakreślają równocześnie przyszłość dziejów świata, zapowiadają „nieprzyjaźń“, to jest walkę. Rozpoczęty przez szatana bój trwać będzie dalej:

Duch ciemności, aby zniszczyć owoce Odkupienia i obalić dzieło Jezusa Chrystusa, Kościół Jego,— posługuje się swoimi „dziećmi“, to jest nie tylko poszczególnymi ludźmi, służącymi mu, ale organizacjami, państwami i narodami całymi, które rzuca do walki przeciwko Kościołowi, przeciwko panowaniu Krzyża nad światem.

W walce tej przeciwko naporowi ducha zła i ciemności, świat chrześcijański szukał zawsze po-

*) Siostra Immaculata, Klaryska: „Położę nieprzyjaźń“, Rozważania o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów.

mocy u Tej, której przeznaczeniem jest „zdeptać głowę węża“, u ołtarzy Matki Bożej Zwycięskiej.

Sztuka wieków minionych nie ograniczała się wyłącznie do kopjowania wizerunków Bogarodzicy, czczonych pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej, — ale usiłowała za pomocą alegorii i symboli stworzyć nowy typ wizerunków Najśw. Maryi Panny, uzgodnionych z kultem Nikopoi.

W epoce walk krzyża z półksiężycem w XV stuleciu powstała na półwyspie Iberyjskim najdawniejsza z zachowanych, kompozycja, uplastyczniająca w nieznanym dotąd sposób, słowa Genезis, zapowiadająca przyjście na świat Pogromicielki szatana.

Jest to płaskorzeźba andaluzyjskiego pochodzenia, znajdująca się obecnie w francuskich zbiorach prywatnych (Paryż).

Siedząca na ramieniu Matki — Dzieciątko Jezus, godzi włócznie, na której tępym końcu widnieje znak krzyża, w węża, zataczającego kręgi u stóp Bogarodzicy. Teologiczna koncepcja Nikopoi wyrażona jest w dziele tem z wielką wyrazistością.

W ten sposób, u schyłku średniowiecza narodził się nowy typ przedstawień plastycznych Matki Boskiej Zwycięskiej.

Podobnie jak w najstarszych wizerunkach bizantyjskich, tak i w wspomnianej płaskorzeźbie, Matka Boża przedstawiona jest „in throno“.

Malarze i rzeźbiarze czasów nieco późniejszych przedstawiali Tę, która zetrze głowę węża“ w postawie stojącej, opierającą stopy o sierp księżycy, otoczoną glorią światła, z koroną z gwiazd dwunastu nad głową, a wężem — szatanem u nóg.

Podstawą dla tego rodzaju przedstawień Matki Bożej były słowa św. Jana Ewangelisty: „ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczone w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu (Apok, XII. 1.).

Św. Bernard porównał wizję św. Jana z Wniebowzięciem Maryi i odtąd — poezja, proza i plastyka trzymała się wiernie tej interpretacji.

Wizerunki Matki Boskiej, uplastyczniające wizję św. Jana, czczone były jako wizerunki Wniebowziętej (Assumpty) i Virginis Gloriosae, Dziewicy Chwalebnej.

Wizerunki owe stały się związkiem zbliżonych w swej zasadniczej koncepcji — przedstawień Matki Boskiej Zwycięskiej i Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, wyrosłych na podłożu słów Genезis o „Niewieście, która zetrze głowę węża“.

W kościele Panny Maryi w Krakowie znajduje się wotywny obraz zawieszony pomiędzy ołtarzem św. Stanisława a ołtarzem Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, ponad chrzcielnicą. Obraz ten powstał po r. 1599.

Typ Matki Boskiej jest wybitnie durerowski. *) Jest to również „Virgo Gloriosa“ ujęta en face z Dzieciątkiem Jezus na ręce. Dzieciątko dzierży w prawej ręczce lancę, której ostrze pograża w rozwartej puszcze smoka, zataczającego swe kręgi u stóp Bogarodzicy.

*) W latach 1529—1534 pracował w Krakowie na dworze króla Zygmunta I, brat wielkiego Albrechta Dürera, Hans Dürer, który wyszkolił tam kilku uczniów.

Szczegół ten wnosi w wizerunek nową treść; Nie jest to już tylko „Niewiasta obleczona w słońco“, ale również „Niewiasta“, która „zetrze głowę węża“, Matka Boska Zwycięska.

Dwaj aniołowie, o linjach ciała w sierp wygiętych unoszą się po obu stronach kompozycji i podtrzymują koronę, spoczywającą na skroniach Maryi.

Opierając się na przyrównaniu Maryi do „Wieży Dawidowej“, nieznany malarz austriacki przedstawił w swym obrazie Najśw. Maryę Pannę w hełmie i pancerzu stojącą pomiędzy „Mocami“ (piąty chór anielski). W tle znaczy się forteczna Wieża Dawidowa. Obraz ten malowany około 1500 roku, znajduje się w opactwie Klostersnenburg pod Wiedniem *).

Obraz z kościoła św. Aleksandra wykazuje związek bezpośredni z płaskorzeźbą andaluzyjską ze zbiorów paryskich i z malowidłem z kościoła Panny Maryi w Krakowie.

Walkę Maryi i Dzieciątka Jezus z szatanem przedstawił tutaj malarz symbolicznie, podobnie jak to uczynił twórca płaskorzeźby z Paryża, nie ujął jednak Najśw. Maryi Panny „in throno“ — ale przedstawił Ją w ten sam sposób jak malarz krakowski, w myśl słów Apokalipsy, jako „Dziewicę Chwalebłą“ (Virgo Gloriosa, assumpta).

W ten sposób obraz z kościoła św. Aleksandra jest wizerunkiem Matki Boskiej Zwycięskiej

*) Reprodukacja w dziele Dresdlera i Lista: Tafelbilder aus Museum des Stiftes Klostersnenburg, 1902, tabl. 3.

a zarazem uplastycznia tajemnicę Jej Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia.

Obraz Kościoła św. Aleksandra jest, jak o tem świadczą faktura, technika i kompozycyjne właściwości malowidła, dziełem artysty włoskiego z drugiej połowy XVII w., wykształconego w środowisku uczniów Akademii rzymsko-bolońskiej, a przejawiającego w swej twórczości zależność przedewszystkiem od Guida Reniego (1575 — 1642), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tej szkoły *).

Ikonograficzne właściwości wizerunku Matki Boskiej z kościoła św. Aleksandra wyjaśniają dlaczego przed tym to właśnie obrazem modlił się w pełnych grozy chwilach, ówczesny przedstawiciel Stolicy Apostolskiej.

*) Obraz z kościoła św. Aleksandra zrestaurował w r. 1936 prof. Jan Rutkowski, kierownik Państwowej Pracowni Restauracyjnej na Zamku w Warszawie.

XVII

„Naród to ciągłość pokoleń“ — pisze Stanisław Grabski. „A tę łączność naszą ze wszystkimi poprzednimi i przyszłymi pokoleniami stwarza nie jedność rasowa. Toć nie byli polskiej rasy ani Kościuszko, ani Mickiewicz, ani Smolka, ani Pol, ani Matejko. Dużo w narodzie naszym krwi białoruskiej, ruskiej, ormiańskiej, niemieckiej, czeskiej, nawet tatarskiej. Ale się żadnej z nich nie wyprzemy.

Nie rasową, ale moralną, że użyję słów genialnego Staszica, jesteśmy jednością. I tę jedność moralną stwarza nie co innego, jeno myśl historyczna, formułująca kierunek zarówno dotychczasowego rozwoju jak i przyszłych dążeń cywilizacji narodowej. Są narody, które swą misję dziejową widzą przede wszystkim w panowaniu nad innymi. Naszym dziejowym celem nie były nigdy i nie są też dziś podboje.

Ale poczuwaliśmy się przed wiekami i poczuwamy się obecnie w olbrzymiej naszej większości do obowiązku obrony cywilizacji chrześcijańskiej. Ongiś broniliśmy jej mieczem przed zbrojnymi najezdami mongolskimi i tureckimi. Dziś bronić jej trzeba przed ekspansją idei zarówno bezbożnictwa sowieckiego, jak pogańskiego totalizmu państwowego współczesnych Niemiec. Ażeby skutecznie tym ideom w imię Krzyża

przeciwstawiać, musimy sami stać się państwem chrześcijańskim.

Ale państwo chrześcijańskie różni się od pogańskiego nie tylko przez to, że i sformułowanie i wykonanie praw jest w nim zawsze zgodne z nakazami moralności Chrystusowej. Państwo chrześcijańskie jest również państwem, w którym ani nie przeważają egoizmy indywidualne nad dobrem ogółu, ani też całość narodowo-państwowa nie niszczy indywidualizmów ludzkich, lecz dążenie jednostek do udoskonalenia własnego życia harmonijnie się zespala z dążeniem państwa do lepszego życia własnego nasamprzód narodu, a dalej i całego chrześcijańskiego świata. I państwo chrześcijańskie jest też państwem sprawiedliwości społecznej.

Naród, który nie ma swej myśli historycznej, nie poczuwa się do obowiązku dania czegoś z siebie ludzkości, staje się niepotrzebnym nikomu konsumentem tworzonej przez innych cywilizacji i w chwili najazdu przemożnych nieprzyjaciół zostaje przez wszystkich opuszczony. *)

Wiara w opiekę Matki Boskiej Zwycięskiej nad Polską i Jej siłą zbrojną wyrosła na podłożu świadomości misji dziejowej Polski.

Z doświadczeń roku 1920 wynika z całą oczywistością, że realną zaporą dla pochodzenia komunizmu ze wschodu na zachód jest Polska, naród polski, oparty o fundamenty Kościoła Chrystusa, żyjący zgodnie ze swoją tradycją, ze swoją psychiką i ze swymi potrzebami.

*) Stanisław Grabski: Jak należy budować Polskę bez proletariatu. *Goniec Warszawski*, nr. 7. z r. 1937.

Podobnie jak w r. 1920, tak i dzisiaj odbywa się ofenzywa komunistyczna przeciwko cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Zmieniła się tylko metoda.

W r. 1920 komunizm szedł zbrojnie, armja sowiecka miała się stać nosicielką ideologii komunistycznej, odegrać tę samą rolę w Europie w służbie ideologii bolszewickiej, jaką na początku w. XIX odegrał Napoleon Bonaparte w służbie hasel Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Obecnie ofenzywa komunistyczna posługuje się metodami politycznymi, dyplomatycznymi, metodami propagandy wewnętrznej, zmierzającymi przede wszystkim do zachwiania podstaw religijnych i moralnych narodu.

Geografia i historia sprawiają, że przeznaczeniem naszym jest przeciwstawienie się dziś pokojowej penetracji komunizmu tak samo jak w r. 1920 przeciwstawiliśmy się jego penetracji zbrojnej.

Komunizm idzie dzisiaj do walki w ścisłym sojuszu z Wielkim Wschodem.

Masonerja miała zawsze swą własną politykę międzynarodową i polityka ta godziła stale w interesy Polski. Dobro Polski nie było nigdy celem dla masonerii, kraj nasz był przez nią jedynie używany jako narzędzie. Jeśli w ostatniem półwieczu niewoli irredenta polska miała poparcie masonerii, to tylko jako jedna z sił, zmierzających do obalenia istniejącego w Europie porządku.

Z obserwacyj codziennych wynika, że ideologia masońska działa rozkładowo nietylko na nasze

życie wewnętrzne, lecz także, że polityka międzynarodowa masonerii jest zwrócona przeciwko interesom Polski.

Podstawą tej polityki jest dzisiaj porozumienie z komunistami.

Wyrazem tego porozumienia są tak zwane „fronty ludowe“, gromadzące pod komendą komuny wszystkie siły radykalne.

„Front ludowy“ rządzi dziś Francją i opanował Hiszpanję.

Oficjalnym programem frontu Ludowego jest walka z „faszyzmem, imperjalizmem i nacjonalizmem“, w istocie rzeczy front ludowy, jako forpocztą komunizmu, zmierza do przygotowania i wywołania rewolucji światowej.

Zgłiszcza kościołów hiszpańskich mówią jasno i wyraziście o stosunku frontu ludowego do Kościoła i zagadnień wiary.

Opatrzność wyznaczyła nam ziemie pomiędzy Rosją, będącą dzisiaj siedliskiem knozań przeciwko chrystjanizmowi i zwartą masą niemiecką, ogarniętą potężnym ruchem pogańsko-nacjonalistycznym.

Wrogie ustosunkowanie się Niemiec współczesnych do Rosji Sowieckiej, oparte na głębokim nurcie krańcowych założeń ideologicznych, nie odciążyło bynajmniej zachodniego frontu naszego.

Niemcy nowe nie zrezygnowały wcale z ekspansyj terytorjalnych, i „Drang nach Osten“ — rozbrzmiewa tam dzisiaj tak samo jak i za czasów cesarstwa.

Proces wewnętrznych fermentów w Niemczech nie jest bynajmniej zakończony.

Smutne dziedzictwo t. zw. reformacji fatalnie ciąży jeszcze nad współczesnymi Niemcami.

Na gruncie protestantyzmu zrodziła się doktryna o wyższości pewnych ras i znalazła pełne zastosowanie w polityce kolonjalnej, w wycinaniu w pień „ras niższych“.

Rozkładający się protestantyzm nie mógł żadną miarą schrystjanizować ruchów nacjonalistycznych i jak każdy państwowy uległ naciskowi z góry i dzisiaj przykładą rękę do fantastycznej budowy gmachu „niemieckiej religii“, opartej o majaczenia mitologii starogermańskiej—czyli podkopuje ostatecznie fundamenty protestantyzmu w Niemczech.

Hitleryzm zmierza konsekwentnie do neopoganizmu. Bóstwem w pojęciach Niemiec współczesnych jest moc i siła fizyczna, żołnierski obowiązek, odwaga na polu bitwy, rasa. Niemcy hitlerowskie wierzą we wspólną duszę narodu. Założenia starożymskiej, pogańskiej mistyki religijnej stają się dzisiaj główną treścią ruchu hitlerowskiego.

„Odrzucenie wszelkiego uniwersalizmu“ — pisze prof. Leon Halban w swej świetnej pracy o religii w Trzeciej Rzeszy, — „i fanatyczne samouwielbienie i wynoszenie własnej wartości, a pomniejszanie godności innnych ludów i narodów“ stanowią podstawę nowej „religii“ Niemiec.

„Każdy naród“ — głoszą hitlerowcy, — „musi mieć swoją odrębną religję, by naprawdę być narodem. Należy bezwzględnie odrzucać wszelkie obce elementy i wpływy religijne oraz kulturalne. Przyjęcie chrześcijaństwa było wielkim lub największym nieszczęściem ludów germańskich, ponieważ

zdławiło pierwotną, własną, przynajmniej potencjonalnie wysoką kulturę duchową, oddając duszę niemiecką w wiekową obcą niewolę.

Ruch hitlerowski stworzył więc wielką totalną ideologję, mającą objąć wszelkie dziedziny życia niemieckiego, nawet życie wewnętrzne, religijne. Hitleryzm zmierza do stworzenia jednolitej duszy niemieckiej.

„Partje polityczne“, — pisze Adolf Hitler w w swej programowej książce „Mein Kampf“, — są skłonne do kompromisów, nigdy światopoglądy. Partje polityczne liczą się same z przeciwnikami. Światopoglądy proklamują swoją nieomylność“.

„Właśnie ten charakter dogmatyczny, odrzucający w imię nowego i wyłączonego światopoglądu wszelkie wątpliwości, jakie może nastęrczać doświadczenie historyczne, nowoczesne potrzeby i konstrukcje życia gospodarczego i społecznego, nadaje ruchowi rozpęd i siłę bojową, jaką w przeszłości posiadał może tylko islam w swoim okresie bohaterskim.“ *).

W imię propagandy nowej wiary, Niemcy podjęły szeroką akcję przeciwkościelną. Rozpoczął się okres prześladowania katolicyzmu.

„Jak dotychczas wiemy z historii, następstwem każdego prześladowania“ — zaznacza prof. Halban, „było wzmocnienie wiary i wzrost jej potęgi. Przecież Kościół powstał z prześladowań, wzrastał i krzepił nie pod skrzydłami ochronnymi państwa, lecz

*) Leon Halban: Religia w Trzeciej Rzeszy. Lwów, 1936 r.

w przeciwieństwie do niego. Natomiast niejednokrotnie zbytnia, zwłaszcza materialnej natury opieka państwa wpływała na osłabienie ducha w szeregach jego organizacji, zmniejszenie napięcia i wzlotów, nieliczącej się z niczym wiary, którą Kościół stał, stoi i naprawdę tylko stać może“. To też jest rzeczą prawdopodobną, że realizacja jedności religijnej w Niemczech pójdzie w zupełnie innym kierunku i oprze się na innych podstawach, aniżeli na tych, które wskazuje totalizm hitlerowski,

W czasach niewoli, katolicyzm nasz stawiał Polskę w ostrem przeciwieństwie do protestanckich Prus i rosyjskiego Wschodu. Tego rodzaju surowo zarysowane różnice, były jednym z najważniejszych czynników, podtrzymujących świadomość narodową w masach ludowych.

Antyreligijna propaganda komunistyczna, mająca na celu właśnie zatarcie tych różnic, godzi więc nietylko w Kościół w Polsce, ale i w naród.

Mineły wieki, powstawały i ginęły państwa,—ale nic się nie zmieniło w sytuacji naszej. Jak niegdyś tak i dzisiaj jesteśmy „twierdzą na pograniczu“, o którą tłuką się fale bezbożnictwa i pogaństwa.

XVIII

Całe bogactwo językowe, wszystkie określenia obrazujące zdziczenie i rozbestwienie, stają się blade i niewystarczające gdy chodzi o przedstawienie tego co dzieje się w Hiszpanji w roku 1936 i 1937, o zsumowanie okrucieństw, popełnianych tam przez czerwony rząd madrycki i jego wojska.

Dzieje się to w kraju łacińskim, katolickim, w kraju o wyjątkowo starej kulturze. Zwałać wszystko na rachunek importowanej z Sowietów bandy przestępców i zwyrodnialców byłoby to zbyt łatwe upraszczanie zagadnienia.

Rzeczywistość mówi co innego: Rdzenni Hiszpanie płci obojga kierowali akcją terrorystyczną i spełniali rolę katów czerwonego rządu.

Czem wytłumaczyć to okrucieństwo wręcz niesamowite, szatańskie u ludzi wyrosłych i wychowanych w kulturze łacińskiej, w kraju wyjątkowo jednolitym pod względem religijnym? Jak wyjaśnić owo przejście od stanu normalnego do prawdziwego zapamiętania się i egzaltacji w zbrodniach?

W żyłach mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego płynie wprawdzie spora domieszka krwi arabskiej, a nawet żydowskiej, — ale i to nie tłumaczy i nie wyjaśnia tragedji, prawdziwego „inferno“ współczesnej Hiszpanji.

„Ziemia Immaculaty“ jak dumnie nazywa się

Hiszpanja, kraj, którego wielka i potężna sztuka, sięgająca korzeniami w najgłębsze pokłady narodowe i ludowe, — była jednym nieprzerwanem uniesieniem religijnem i nieustającym hymnem na cześć Matki Boga, dzisiaj pławi się w zbrodniach, okrutnych, wymyślnych, jakby wyległych w mrocznych i tajemniczych duszach ludzi Wschodu.

Stoimy istotnie wobec zagadki ponurej i groźnej — i tajemnicy tej nie rozwikłamy, o ile nie sięgniemy poza współczesność i poza racjonalistyczne ujmowanie zjawisk.

„We wszystkich wielkich ośrodkach kultu Bogarodzicy“ — pisze ks. prof. Ludwik Fischer, autor znakomitej książki o Fatimie („Fatima, das portugalisches Lourdes, 1930), powtarzają się zawsze dwa fakty, które na skutek swej stałości nabierają znamion prawa, konieczności nieuniknionej: Gdzie zjawia się Marya, tam zjawia się też szatan. Gdzie zjawia się Marya, tam toruje Ona drogę swemu Synowi“.

Tak jest istotnie. My — ludzie współcześni, nie wyłączając katolików, — zapominamy bardzo często o odwiecznej walce Światłość z ciemnością, o obecności szatana w dziejach świata, o wpływie ducha i władcy ciemności na wydarzenia historyczne, — o wielkiej obietnicy, danej przez Stwórcę w zaraniu świata, obietnicy, nakreślającej równocześnie postawowe linje ewolucji dziejowej: „Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą i między nasieniem twym, a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej.“

Słowa protoewangelji spełniają się całkowicie w każdej dobie, w każdym okresie dziejowym. Przez cały ciąg dziejów trwa walka pomiędzy „nasieniem Niewiasty” — to jest Chrystusem a szatanem i jego „nasieniem”, to jest ludźmi, organizacjami, całemi państwami i narodami, które szatan rzuca na szan-
ce Chrystusowego Kościoła.

„Czyhać będziesz na piętę Jej”, — mówi Genezis. I rzeczywiście: Tam, gdzie zjawia się Marya, tam jak Jej cień nieodstępny zjawia się duch piekieł.

Rewolucja hiszpańska to jeden z rozlicznych przykładów czyhania na „piętę Niewiasty”.

Hiszpanja wraz z jej olbrzymiemi odkrytymi ziemiami tworzyła dominium Maryi. Zdeptane stopą Niewiasty piekło szamotało się długo bezsilnie i wybuchalo pożogami buntów, rewolucyj, prześladowań i orgji okrucieństw, aż wreszcie uderzyło całą potęgą w piętę Niewiasty i pograżyło kraj w odmętach anarchji, krwi, mordów i płomieni. Zapamiętałe rozpasanie i okrucieństwa rewolucji ostatniej wskazują, że „książe ciemności wyteżył wszystkie siły, iż bóg osiągnął już swe największe natężenie.

Następstwem koniecznem i nieodpartem „czyhania na piętę” — jest „starcie głowy węża”. Wy-silony gad pada u stóp zwycięskiej „Niewiasty”. Tak było zawsze, tak było niedawno, bo w r. 1917 w sąsiedniej Portugalji, gdzie rozszalały płomień rewolucji niszczył wszelkie życie religijne, palił kościoły, trawił tysiące istnień ludzkich.

Zjawienie się Najśw. Maryi Panny we Fatimie było finałem rewolucji portugalskiej. Pokonany wąż buntu i anarchji legł u stóp Zjawionej. Marya uto-

rowała drogę Chrystusowi. Dzisiaj Portugalia jest od szczytów do nizin krajem integralnie katolickim.

Napór sił piekielnych na dominia Maryi kończy się zawsze „starciem głowy węża“. Taki sam finał osiągnie rewolucja hiszpańska. Inaczej być nie może.

Marya bowiem to znak konieczności walki z piekłem a zarazem rękojmią ostatecznej niepoko-
nalności „Jej nasienia“, to jest legionów Chrystusowych, którym jest Matką i Hetmanką.

Tocząca się na terenach Hiszpanji walka jest wojną światopoglądów.

Religijne podłoże oporu Hiszpanji przeciwko zalewowi bolszewizmu i bezbożnictwa uwydatnia zwłaszcza wspaniały epizod tych walk — obrona Alkazaru przez garstkę kadetów. Garstka ta broniła się w toledańskim Alkazarze przez 70 dni, od 20 lipca do 27 września.

W Alkazarze schroniło się około 1.200 osób, w tej liczbie kilkaset kobiet i dzieci. Alkazar bronił się w warunkach życia — średniowiecznych, pod ogniem potężnych środków wojny nowoczesnej.

Nie było światła—wytrwali, brak było wody—wytrwali, zjedzone były wszystkie konie i muły, w momencie uwolnienia pozostało tylko 4, a jednak bronili się. Nad ciałem duch odniósł zwycięstwo. *)

W pierwszych dniach oblężenia czerwone władze Toleda wezwały pułkownika Mascarda, dowódcę Alkazaru do telefonu i oświadczyły mu: „Pański

*) Jerzy Przywieczerski: Hiszpania w ogniu. Warszawa, 1956.

syn jest w naszych rękach. Za chwilę będzie rozmawiać z panem przez telefon. Jeżeli się nie poddadzie, syn pański będzie rozstrzelany.“

Rzeczywiście w chwilę później pułkownik usłyszał głos syna, który tak zaczął rozmowę: „Ojcze, to ja. Co każesz im oświadczyć?“

Ojciec zbłądł śmiertelnie, ale głosem stanowczym odpowiedział: „Rozkazuję ci, na Boga, byś zawołał: — niech żyje Chrystus-Król, niech żyje Hiszpanja!—byś umarł jak bohater. Twój ojciec nie podda się nigdy!“

Osiemnastoletniego młodzieńca czerwoni natychmiast rozstrzelali.

Kiedy, pomimo bombardowania, głodu, bez nadziei i szturmów, Alkazar nie chciał się poddać, górnicy rządowi, wykopawszy podkop, wysadzili w piątek dnia 18 września 1936 r. twierdzę w powietrze. Jednak tylko część starego zamku uległa zniszczeniu, nie pociągając prawie żadnych ofiar ludzkich. Wśród obrońców znajdował inżynier-górnik, który obliczył z dość dużą dokładnością, jaka część Alkazaru ulegnie zniszczeniu.

„Ciężkie chwile przeżyli oblężeni w Alkazarze od 21 lipca do 28 września 1936 roku“ — pisze tygodnik „Die Schildwache“ (Bazyleja). „Brakło wody tak dalece, że rozdzielano ją tylko po jednym litrze na osobę dziennie, a i tak nadszedł moment, że ze względu na brak wody, poddanie wydawało się koniecznością. Niespodziewane, cudowne wprost odkrycie w ostatniej chwili nowego rezerwuaru z blisko 40 tysiącami litrów wody uratowało sytuację. Brak było żywności, nie stało środków

opatrunkowych. Niezrozumiałem pozostanie, jak w tych warunkach wytrwały kobiety i dzieci. Cudem było, że w podziemiach Alkazaru nie wybuchła epidemja. A jednak nastrój wśród oblężonych pozostał doskonały. Wszystkich krzepiła wiara. Jeden z oficerów zorganizował nabożeństwo i dwa razy dziennie przed wizerunkiem Najśw. Maryi Panny odmawiano publicznie różaniec. Jeden z oblężonych, lekarz, dr. Marin oświadcza: „Cudem Najśw. Maryi Panny jest dla mnie, żeśmy cało uszli. Cud widzę w tem, że nie było śród nas epidemji i ani jednego wypadku ciężkiej choroby. A przecież naszym pożywieniem był zły chleb i kawałek mulego mięsa!“

Posąg Matki Bożej, przed którym modlili się obrońcy Alkazaru w czasie oblężenia, przeniesiono po wejściu wojsk narodowych do Toledo — do katedry, gdzie stał się przedmiotem szczególnej czci wiernych.

Walkę w Hiszpanii podjęła masonerja w myśl zasady: Przede wszystkim winna być zniszczona religja (Paryż, raport z kongresu masońskiego str.101).

Edward Gamas, kanclerz najwyższej rady Wielkiej Loży Francji, tak witał rewolucję: „Z prawdziwą radością stwierdziliśmy, że nasi bracia w Hiszpanii zdołali zerwać pęta i wpuścić trochę światła wolności. Liczymy na to, że nasi bracia, zasiadający bądź w parlamencie, bądź też w rządzie hiszpańskim, wskażą narodowi hiszpańskiemu drogę i pomogą mu zarówno w walce z siłami przeszłości, jak i samym sobą“. Masonerja hiszpańska rozpoczęła swoje republikańskie rządy od walki z Jezuitami i kierowaną przez nich oświatą. Na miejsce sław-

nych profesorów Jezuitów, mason Fernando de Los Rios sprowadza niemieckich masonów — Weissa, Willstaettera, Sommerfelda. Zamora wypędza Jezuitów. Massoni podkładają ogień pod klasztory, kościoły i szkoły.

Ziemia Wielkiej św. Teresy, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego, św. Piotra z Alcantaru, św. Jana od Krzyża, św. Izydora Sewillskiego i św. Izydora oracza — spłynęła krwią męczeńską.

Masoneria hiszpańska nie zdołała utrzymać władzy w rękach, a jedynie przygotowała grunt dla swych następców, bolszewików i komunistów, którzy natychmiast przystąpili do zrealizowania wskazań Bucharina, że religję należy zwalczać bagnetami.

Sowiecki „Bezbożnik“ z dnia 6 listopada 1930 roku — pisał: „podpalimy wszystkie kościoły świata i zrównamy z ziemią.“

Przebieg wojny w Hiszpanji wskazuje, że słowa te nie były pustą groźbą. „Lud hiszpański ma we krwi tradycję walki z niewiernymi. W wiekowej walce z Maurami utrzymała się odwaga i religijne uniesienie, stwierdza Izabela Lutosławska.

„Bóg tak chce!“ — mówią żołnierze armji hiszpańskiej, noszący zamiast orderów medaliki z Matką Boską, przyczepione do poszarpanych w walce mundurów.

Jak się nazywa taka wojna? Czy może kto wątpić jeszcze w to, że narodowe powstanie hiszpańskie jest wojną religijną? Przewódcy głoszą walkę o prawa Kościoła katolickiego, pohańbionego w ich ojczyźnie i mówią, że żadnych ofiar się nie ulękną aż do zupełnego zwycięstwa.

Katedra w Oviedo (w r. 1934) została obroniona przez sześciu żołnierzy i jednego sierżanta trzeciego pułku piechoty w bitwie z motłochem uzbrojonym, oblegającym ją. Nic tym żołnierzom nie odebrało ducha: ani wycia straszne, ani ogień rzeczywiście przerażający karabinów maszynowych, umieszczonych na dachach domów przylegających, ani bomby wzniecające pożar w poszczególnych częściach katedry... Podobnie przeszły do historii garnizony koszar La Montana i koszar Loyola (domostwo św. Ignacego), świecąc blaskiem męstwa.*)

Podobnie jak Polska, tak i Hiszpania przez długie wieki walczyła z nawałą muzułmańską, zdobywając w krwawym wysiłku jedną prowincję po drugiej, aż wreszcie wyparła najeźdźców całkowicie z półwyspu i sięgnęła nawet na północne wybrzeża Afryki, stanowiące dzisiaj kolonię hiszpańską.

„Tubylcza, mahometańska ludność Marokka, jawnie stanęła po stronie generała Franco i dzisiaj żołnierz marokański, dzięki swej bitności i dyscyplinie, przeważał szalę zwycięstwa na stronę sił narodowych.“

„Mahometanin wie, że chrześcijanie wierzą w jedynego Boga. Człowiek nie wierzący w Boga jest dla wyznawcy Mahometa dziką bestją, nie mającą duszy, ani żadnych cech człowieczeństwa. Emisarjuszom generała Franco wystarczyło pokazać

*) Izabella Lutosławska: „Oskarżam”. Kultura, Nr. 28, 1936.

Patrz również artykuł ks. Biskupa Michała Godlewskiego, pomieszczony w Kurjerze Warszawskim z dnia 24. XII. 1936, p. t. „Jenerał Emilio Mola”.

zebranych kaidom i szeikom arabskim fotografie, przedstawiające spalone i zbeszczeszczone kościoły, trupy pomordowanych księży, wywleczone na pośmiewisko z mauzoleów szczątki zmarłych.

Komuniści to zaprzańcy Boga, mówili emisariusze. — Patrzcie co zrobili z naszych świątyń. Gdy nas zwyciężą, to przyjdą tu, do was i zburzą wasze meczety, zbeszczeszczą grobowce waszych świętych.

„Lla, illaha allah“ — Niema Boga, ponad Boga prawdziwego — odpowiedzieli szeicy i ruszyli półksiężyc na obronę krzyża, na wojnę do Hiszpanji z wrogami Boga.“

Żołnierze arabscy z dumą noszą medaliki z wizerunkiem Najśw. Maryi Panny, odznakę przynależności do armji powstańczej. *)

Jak mówi Bierdiajew, — rosyjski anarchizm oswabadza nie człowieka, ale chaos, w którym człowiek ginie. Przeciwno temu chaosowi na terenie Hiszpanji zjednoczył się krzyż z półksiężycem. Świadcami podobnych sojuszów był wiek XVIII. Turcja była jedynem państwem, które nie uznało rozbiorów Polski.

Polska katolicka powinna na wieczne czasy zachować pamięć porucznika Lasockiego, który zginął śmiercią żołnierza — w czasie lotu na pomoc powstańcom hiszpańskim.

*) Półksiężyc w obronie Krzyża. Nap. Jerzy Gozdawa. Kurjer Warszawski, 4 stycznia 1937.

Jesteśmy uczestnikami, aktorami i widzami olbrzymich przemian dokonywujących się w świecie.

Ta bliskość stwarza brak dystansu, perspektywy, co w rezultacie utrudnia zorjentowanie się w całości owych przemian.

Niemniej jednak linje zasadnicze zarysowują się już obecnie zupełnie wyraźnie.

Pisarze i publicyści doby dzisiejszej wskazują często na analogie zachodzące pomiędzy średniowieczem, a czasami obecnymi. Analogie te nie są pozbawione uzasadnienia.

„Współcześni nam i nawet ci spośród nich, którzy są osobiście najbardziej zagrożeni przez przewrót, nie rozumieją jeszcze, że aby stawić skuteczny opór niebezpieczeństwu światowemu, należy powrócić do ducha wojen krzyżowych. Nie potrzeba dodawać, że nie chodzi tu o powrót do świeczek łożowych, dyliżansów i pańszczyzny, lecz do tego ducha, który umiał czynić dla dobra to, co żyd działa dzisiaj dla złego: powrót do jednego frontu chrześcijaństwa, dowodzonego przez wodza tegoż chrześcijaństwa, zwróconego przeciwko „Niewiernemu“ — pisze Małyński w swem dziele o konspiracji wszechświatowej. *)

*) Małyński: La grande conspiration mondiale.

Musimy wreszcie wyjść poza krąg codzienności i zdać sobie sprawę, że Bóg powołując nas do życia, wyznaczył nam określoną drogę. Dzieje świata rozgrywają się na daleko szerszych platformach aniżeli to sobie zazwyczaj wyobrażamy.

Boje o skrawki ziemi i miedze graniczne należą już do bezpowrotnej przeszłości. Dziś bój toczy się o światopoglądy; przeciwnik grozi dzisiaj nie rewizją granic — ale zupełnem zniszczeniem i narzuceniem swego jarzma, swej wiary, swego światopoglądu—grozi najstraszniejszą niewolą, bo nietylko fizyczną, ale i duchową.

W tej walce ostać się może jedynie naród o zdecydowanym obliczu, oparty o niewzruszoną strukturę moralną Kościoła.

Na przejawy i stanowiska pośrednie. letnie — niema dzisiaj miejsca.

Jak przed wiekami tak i dzisiaj toczy się w świecie bój o Chrystusa,—o Pokój Boży. Tym, którzy codziennie proszą Boga o panowanie Jego nad ziemią, nie wolno uchylać się od tej walki.

Kto bez Chrystusa sieje ten zbiera jedynie kłopot. Państwo które Jezusowi służyć nie będzie — „upadnie — a narody opustoszeją“. Wyniszczające narody rewolucje poprzedza zawsze upadek wiary i rozkład moralny.

„Do wiary prawdziwej i dzielnej“ — pisał kaznodzieja polski XVII w. — Aleksander Lorencowicz — trzeba pokuty i dobrego żywota, bo złe sumienie i zaniedbanie powinności przyprawuje o nie-

dowiarstwo. Doznawamy tego, potrząc często na słomiane katoliki.“

Dzielność wiary — to dzielność narodu. —

Naród, który szuka wyjścia z trudności i odrodzenia w wzorach obcych, dalekich, nieuzgodnionych z duchem nauki Chrystusowej — nie dotrze nigdy do źródeł siły.

ŚLUBOWANIE NARODU POLSKIEGO

Wielka Boga-Człowieka Rodzico i Panno Najświętsza!

My lud Twój, padamy do stóp Twoich Najświętszych i jak niegdyś król nasz Jan-Kazimierz, Ciebie za Patronkę i za Królowę Narodu dzisiaj ponownie obieramy, wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twojej osobliwszej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszym utrapieniu pokornie zebrzemy.

A że wielkimi dobrodziejstwami Twemi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerzą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, Królowi wieków i narodów i Tobie Najświętsza Panno, Zwycięska Królowo Polski, że cześć Waszą i chwałę przenajświętszą zawsze po wszystkich ziemiach naszych pomnażać i utrzymywać będziemy, stojąc wiernie przy świętej wierze Kościoła Katolickiego, w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej, wiarę tę bronić i według niej rządzić się w życiu naszym osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem i państwowem.

Starać się też usilnie będziemy, żebyśmy wszyscy jednym byli sercem i jedną duszą.

Ty zaś, o Bogarodzico — słodka i czysta pannieko — wyciągnij nad nami Twe dłonie błogosławiące. Panuj i władać nad nami, stań na czele

naszych rządów i wojskom polskim hetmań, by wiernie trwały w Twoim ordynansie jako przednia straż Chrześcijaństwa. Wstąp w serca nasze, wyjednaj nam w Ojczyźnie wolnej zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt Amen.

V. Pani nasza Ostrobramska, Zwycięska Królowo Polski.

R. Módl się za nami.

V. Święci Patronowie Polski

R. Orędujcie za nami u Tronu Bożego.

M ó d l m y s i ę

Najświętsza Panno, której istność niezrównana stanowiła po tylekroć natchnienie wielkiej nauki i poezji u wszystkich narodów katolickich, któraś nad naszych wieszczów głowami rozpaliała gwiazdy, zaiste gwiazdy przewodnie narodu, która w otoczeniu wszystkich sztuk, szlachetne myśli jeszcze bardziej uszlachetniasz, której uśmiechy nad Boskiem Dzieciątkiem i łza pod Krzyżem — były i są stale nasieniem poezji, malarstwa, rzeźby, architektury, muzyki — podnieś myśli nasze ponad małostki życia, uproś u Syna Twego, który raczył być człowiekiem, wielki zaczyn życia, zdatność do wielkości. Módlmy się o wstawiennictwo Twoje by każdy z nas według możliwości swojej, mógł przyczynić się do tego, byś królowała Polsce wielkiej przed Bogiem—Polsce, rzucającej na szale historii chrześcijańskie walory. Amen.

S P I S R Z E C Z Y

		Str.
	Dedykacja	V
	Słowo wstępne	VII
Rozdział	I. Podstawy Kultu Matki Boskiej Zwycięskiej	I
"	II. Narodziny Kultu Nikopoi	7
"	III. Początki Kultu Matki Boskiej Zwycięskiej w Polsce.	12
"	IV. Bitwa pod Lepanto	17
"	V. Pod Cecorą i Chocimem	21
"	VI. Przeciwno Kościołowi i Polsce	35
"	VII. Pod Beresteczkiem	38
"	VIII. Potop	47
"	IX. Od powietrza, głodu, ognia i wojny	52
"	X. Pani o groźnem obliczu	55
"	XI. Reduta chrześcijaństwa	63
"	XII. Ośrodki kultu Matki Boskiej Zwycięskiej w Polsce.	76
"	XIII. Zmierzch dawnej Polski	85
"	XIV. Wiek Immaculaty	93
"	XV. Cud nad Wisłą	98
"	XVI. Obraz Matki Boskiej Zwycięskiej, przed którym modlił się Nuncjusz Ratti w tragicznych dniach sierpnia 1920 roku	113
"	XVII. Misja dziejowa Polski	122
"	XVIII. Lwy Najśw. Maryi Panny	129
	Zakończenie	138
	Ślubowanie Narodu Polskiego	141
	Spis rzeczy	143





J. KURZYGA

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000715494



I 30259